Nr 55 Niedziela 8 (21) marca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i ... wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Żona i dzieci

✝ Ś. P.

Mieczysława Wieszeniewskiego

zasyłają krewnym, przyjaciołom i znajomym podziękowania za pamięć o nim i okazane współczucie. 1—11280—1

W lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, Luterańska 32
W niedzielę d. 8-go marca
o godz. 8-ej wieczór Polskie Towarzystwo lekarskie urządza

Odczyt Popularny

Odczyt z obrazami niknącemi wygłosi **D-r Łażyński.**

Treść: Wstęp do nauki o budowie organizmu człowieka (komórki, tkanki, kości i mięśnie). 2 11271—2

Bilety **od 5 kop.** do 1.20 w lokalu P. T. G. i w lecznicy prywatnej Bulwar Bibikowski № 4.

W oddziałach bławatnym i sukiennym
Moskiewskiego Domu Handlowego

J. PECHOWICZ i Syn

Padół, Plac Aleksandrowski. Telef. 2177.

Otrzymano w wielkim wyborze na sezon **wiosenny** nowości rosyjskich i zagranicznych wyrobów. „-11275—1

Pierwszorzędny Teatr: **Monte-Carlo**

7. Kreszczatik 7. „—11296—1

Dnia 8-go marca oprócz wspaniałego programu w 4-ch oddziałach.

Występy znanego wykonawcy typów **M. Gorkija i I. Krasnowa**

Ceny od kop. 15-tu. Z szacunkiem **Lisowski.**

Wydaną została **„Książka pamiątkowa“ KALENDARZ** gub. kijowskiej na 1909 r., wraz z kalendarzem i ks. adresową m. Kijowa i g. kijowskiej.

Wydanie kijowskiego gub. komitetu statystycznego r. XXVII

Cena 1 rb. 20 kop. (w oprawie).

Jedyne wydanie informacyjne, zawierające adresy wraz z wiadomościami kalendarzowemi, dotyczącemi nietylko Kijowa, lecz także powiatów gub. kijowskiej.

Nabyć można: w kancelaryi komitetu statystycznego (Kijów, Instytucka 22); w księgarniach: Ogłoblina — Kreszczatik 32; Idzikowskiego — Kreszczatik 29 i 35; Johansona — Kreszczatik 41 i Prorezna 1; Rozowa—Funduklejowska 10; Iwanowa — Funduklejowska 2; Szepego—Mikołajowska 9; Prosianiczenki—Funduklejowska 4 i w biurze ogłoszeń **S. Siergienki**—Kreszczatik 34 (pasaż) m. 40. 10—10517—10

ZNANY TEATR Witograf Attraction **A. Mianowskiego.** Kreszczatik wprost ul. Luterańskiej

W niedzielę dnia 8-go marca od g. 12-ej rano do g. 5 po poł. **Dla uczącej się młodzieży** w 3-ch oddziałach

Za pozwoleniem Kijowskiego Okręgu Naukowego

Dymitr Samozwaniec. Ateny. Gang-Szu-Fu. Paryż. Sen muzyka. Zemsta psa. Zorza wieczorna i in. obrazy. Cena dla **uczącej się młodzieży** (w uniformach) 3-cie miejsce po 10 k., in. po 20 k., pod. dobr. 2 k.

11295—1 **Od godziny 5-ej w dzień do godziny 12-ej w nocy wspaniały program.**

Dymitr Samozwaniec scena historyczna w 12-tu obrazach wykonana przez artystów teatru Moskiewskiego. **POWRÓT ULISESA** (Odyssea) tragedya mitologiczna w 14 obrazach odegrana przez art. teatru **„Comédie Française“**. **Poemat pięciu zmysłów. Zorza wieczorna. Sen muzyka** i wiele innych obrazów. Nad program występy znakomitej cymbalistki **La Belle Iréne** z udziałem **M-e Reyam** skrzyp. wirtuoz

Najlepszy w Rosyi TEATR-BIOGRAF **„EXPRESS“** Kreszczatik 25, wprost poczty.

11268—2 **Dziś dnia 8 go marca wspaniały program, złożony z najnowszych sensacyjnych obrazów.**

Powrót Ulisesa tragedya mitologiczna członka Akademii Francuskiej Juljusza Lemetra podług „Odyssei“ Homera odegrana przez pierwszorzędnych artystów teatru „Comédie Française“ w Paryżu, a mianowicie: Penelopa, p. Bartet, Antoniusz, p. Lembert — syn, Ulises. p. Paul-Moné, Kapłan pogański p. Detonaj. Muzyka specyalnie ułożona przez francuskiego kompozytora G. Guiet. **Handlarz mięsem z Medony** dramat Juliusza Mary, odegrany przez p. E. Messandier, artystę teatru „Comédie Française“, p. Weran artystę teatru „Rejan“ p. Berra, artystę teatru „Ateny“ w Paryżu. **ZORZA WIECZORNA** wspaniałe widoki z natury, **Poemat pięciu zmysłów** (fantazya artystyczna). **W ślady pana Twardowskiego** obraz fantastyczny w kolorach. **Bajram** scena z życia. **Sława muzyka** obraz fantast. w barwach. **Wybawili** (komiczne).

WIELKA ORKIESTRA KONCERTOWA.
Początek seansów o godzinie 12-ej w połud.

Wyszła z druku książka pod tytułem

„BARD POLSKI“

Najobszerniejszy i najtańszy zbiór najcelniejszych utworów

Poetów polskich

ułożył **BOLESŁAW KOREYWO.**

„Bard polski“ zawiera utwory 210 autorów oraz 49 portretów poetów polskich. W ozdobnej okładce według rysunku Stefana Bukowskiego, 608 stronic druku.

Cena 1 rb. 25 kop., z przesyłką 1 rb. 60 kop. za pobr. poczt. o 10 kop. drożej. W ozdobnej oprawie w płótno angielskie 1 rb. 75 kop. Z przesyłką 2 rb. 15 kop. za pobraniem pocztowem 2 rb. 25 kop.

Skład główny w księgarni
Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.
Nakładem powyższej księgarni
Wyszły z druku w trzeciem znacznie pomnożonem wydaniu

POEZYE LUCYANA RYDLA

z portretem autora

Cena 1 rb. 35 kop., z przesyłką 1 rb. 55 kop., za pobraniem pocztowem 1 rb. 65 kop. 10—10597—10

Dr Czerniak W. Zytom. 16. 9- 12 i 5—8 kob. 1—2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur. strict). niem. płc. Wszystspec. spos. kur. Oddziel. łóżka. „-11118-6

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery bale śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**
sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi. .-100- 183

Zakład Fotograficzny
Gudszon i Gubczewski
Prorezna Nr. 23, telefon 2360.

Dwa pawilony: dzienny i **elektryczny** dla momentalnych zdjęć wieczorem przy nowowynalezionej lampie **„Jupiter“**. Zdjęcia wieczorowe wyróżniają się barwnością i plastyką. Najlepszy sposób fotografowania dzieci. Wyższe nagrody w kraju i zagranicą. Zakład otwarty od 10 do 4 i od 6—8 wieczorem. **WINDA.** -„—3117—38

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bulw. Bibikowski № 4. Telef. 1394.

Po rozszerzeniu i gruntownej restauracyi lokalu przyjęcie chorych stałych wznowione z dniem 15 września r. u.
Przy lecznicy ambulatoryum tanie. Porada—50 kop. 3976—25

Pracownia chemiczno-bakteryologiczna
dla celów dyagnostyki lekarskiej
przy lecznicy chirurgicznej i terapeutycznej
Bulw. Bibikowski Nr 4, telef. 1394.
Pod kierunkiem **D-ra A. Modrzewskiego**
Badanie moczu, kału, plwociny, treści żołądkowej, krwi, ropy, wysięków, mleka, błonek dyfterytowych, i t. p. Serodyagnostyka syfilisu. 3977—25

Klub Polski **„Ogniwo“.**

Przedstawienie trupy dram. Kijowsk. polsk. tow. miłośników sztuki oraz nowo zaangażowanych artystów.

W niedzielę d. 8 marca 1909 r. **ku uczczeniu pamięci zmarłego komedyopisarza polskiego Zygmunta Przybylskiego**

Dzierżawca z Olesiowa komedya w 4-ch aktach.

Początek o godz. 8-ej wieczorem. Reżyser **Henryk Halicki.**
Bilety wcześniej nabywać można w kawiarni udziałowej, a w dniu przedstawienia w klubie polskim **„Ogniwo“**. 3—11240—3

CYRK. W niedzielę dnia 8-go marca o godz. 1-ej po południu przedstawienie cyrkowe **„Święto dziecinne“**; zabawy, tańce, pochody, jazda. Ceny miejsc od 25 kop. do 1 rb. Dzieci do lat 10-ciu płacą połowę.

Wieczorem o godz. 8½ **benefis klownów muzyk. Dżeretti.**

Benefisanci gwarantują, że tego wieczoru wszyscy obecni w cyrku spędzą czas bardzo wesoło. **Wszystko nowe! Po raz 1-szy w Kijowie.** Ceny miejsc zwyczajne. Szczegóły w afiszach. **Wkrótce początek championatu amatorów.** 11236—3

Edmund Ostaszewski 12-11117-8

HODOWLA NASION W NOWOSIÓŁCE

NASIONA poleca nasiona Buraków cukrowych odmiany Kl. Wanzleben, oraz różne gospodarcze nasiona, jako to: pszenicę jarą, jęczmiona, grochy, nasiona leśne, mak, gorczycę, kukurydzę najwcześniejszą, owsy, nasiona marchwi pastewnej białej; nasiona buraków pastewnych, Mammuth czerw., półcukrowe różowe i t. p. i t. p. Cenniki na żądanie bezpłatnie. **Adres:** st. poczt. kol. telg. „Włodzimierz — Wołyński“

Teatr Mały Kramskiego. **OPERETKA POLSKA**

pod artystycznem kierownictwem **Stanisława Boguckiego.** 10619—5

W niedzielę 8-go marca 1909 roku **po znacznie zniżonych cenach** ze współudziałem artystów teatrów warszawskich rządowych **J. Borowskiej i J. Sendeckiego** daną będzie **„DZIEWCZYNA Z FIOŁKAMI“** operetka w 4-ch akt. J. Helmesberga. W akcie 3-cim balet układu J. Cesarskiego. Początek o g. 8-ej wiecz. Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru. Reżyser **S. Bogucki.** Kapelmistrz **M. Kagan.** Sekretarz **B. Rembowski.**

TEATR VARIETE „APOLLO“ Telef. 24-84 Dyrekcya Towarzystwa.

4964—71 Meryngowska 8 obok teatru Miedwiediewa.

Restauracya otwarta do godziny 4-ej w nocy

W niedzielę dnia 8-go marca **Debiuty** znanych **Sióstr LESTATI**, wykonaw. romansów **M-elles TATARINOWA, TERK, ZIEMIELEWA, Szadurska** i inne. Pierwszorzędna restauracya pod dozorem szefa. Codziennie świeże wyborowe produkty. ANONS. Dnia 15-go marca **benefis** kapelmistrza **L. E. RAŃCA. Dyrekcya:** A. Prokofiew, P. Fiedotow, D. Podkin, A. Walberg. Upełnomocniony T-wa A. Walberg.

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

W 5-ym i 6-ym tygodniu postu wielkiego **występy:** znanej artystki p. **W. Luce,** artysty Cesarskich teatrów **Bonaczicza** (tenor dramatyczny) i artysty teatrów Cesarskich p. **G. Bakłanowa** (baryton). **Repertuar:** W niedzielę dnia 8-go dwa przedstawienia, w południe **„Bajka o Carze Sałtanie“**, wieczorem występ p. **W. Luce „Opowieści Hoffmana“**, role **Antoniny, Julietty i Olimpii** wykona **W. Luce**, rolę **Hoffmana** wyk. **F. Oreszkiewicz**. Dnia 9-go występ p. **W. Luce** op. **„Lakme“**, rolę **Lakme** wyk. **W. Luce**. Dnia 10-go po raz 5-ty op. **„Walkirye“** Zygmunt - Oreszkiewicz. Dnia 11-go 1-szy występ **Bakłanowa** op. **„Demon“** rolę **Demona** wyk. **O. Bakłanow**. Dnia 13-go 1-szy występ **Bonaczicza** op. **„Dama Pikowa“ Herman — Bonaczicz**. Dnia 14-go po raz 6-ty **„Walkirye“** Zygmunt—Oreszkiewicz. Dnia 15-go 2-gi występ **Bonaczicza** op. **„Carmen“** rolę **Don-Chose** wyk. **A. Bonaczicz**. Dnia 16-go 2-gi występ **Bakłanowa** op. **„Rigoletto“** rolę Rigoletto wyk. **G. Bakłanow**. Dnia 17 3-ci występ Bonaczicza op. **„Neron“** rolę **Nerona** wyk. **A. Bonaczicz**. Dnia 18-go 3-ci występ **Bakłanowa** op. **„Eugeniusz Oniegin“** rolę **Oniegina** wyk. **G. Bakłanow**. Dnia 19-go 4-ty występ **Bonaczica „Dubrowski“** rolę **Dubrowskiego** wyk. A. Bonaczicz. O przedstawieniu w dniu 20-ym będzie osobne ogłoszenie. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można od wtorku dnia 3-go marca w kasie teatru od godziny 10-ej rano. „—11184—6

Biuro i Skład

Filii Kijowskiej Ruskiego Towarzystwa

SCHUCKERT i S-ka

zostały przeniesione

na ulicę Puszkińską № 6,

Telefon Nr 78.

10-11265—2

Rzeczy do podróży „—11003—3

walizki, sakwojaże, kufry, pudełka, puzderka, nesesery, pledy, portpledy, torebki, zwitki, buty, czapki, poduszki, paski do rzeczy.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów R. M. Herszman. Prorezna 2, telefon 282. Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny.

Ceny bardzo sumienne i stałe.



10433—13

„REKLAMA“
Kijów, Kreszczatik 41
№ telefonu 2365.

Biuro ogłoszeń i prenumeraty.

Ogłoszenia do wszystkich pism w Rosyi i zagranicą. Ogłoszenia na rządowych pocztówkach kijowskiego okręgu pocztowego.

TEATR MIEJSKI. W czwartek, dnia 12-go marca

5-ty koncert symfoniczny

Pod kierunkiem kapelmistrza cesarskiego Maryjskiego teatru w Petersburgu **M. CZEREPNINA**

ze współudziałem artystki **A. FALLADA-SZKWOR.** 3—11258—1

Szczegóły w programach. Początek o g. 8-ej wieczorem. Bilety u Wł. Idzikowskiego.

Fortepiany i Pianina

J. Blüthnera w Lipsku „—10459—11
W-m Knabe w New-Yorku
Webera'a w New-Yorku
Renische.

Najznakomitsze wszechświatowe fabryki poleca po cenach fabrycznych **„J. KERNTOPF i SYN“. Kijów, Kreszczatik Nr. 33. Telefon Nr. 809.**
Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Wystawa PRZEMYSŁU LUDOWEGO
w Muzeum Miejskiem
otwarta codziennie od g. 10-ej do 5 pp.
Od g. 3 do 5-ej dumki ludowe wykonywuje Kobzarz **Kuczerenko.** 7-10657-7

Teatr „Sołowcow“

W sobotę dnia 14 marca odbędzie się przedstawienie na rzecz niezamożnych uczenic handlowej szkoły L. Wołodkiewiczowej. Na program składają się: **żywe obrazy.** urządzone przez artystę-malarza W. Galimskiego **oraz oddział koncertowy** przy łaskawym udziale P.P. H. ***, K. Steblinoj, O. Szmidt, profesora M. Dąbrowskiego, B. Machina, profesora J. Pulikowskiego, A. Zielińskiego.
Bilety od wtorku dnia 10-go marca nabywać można w dziennej kasie teatru na Kreszczatiku. „—11301—1

Informator handlowo-przemysłowy

dla m. Kijowa i gub. kijowskiej ukaże się w kwietniu r. b. Niezbędny dla wszystkich kupców i komiwojażerów. Wydanie M. A. Szpinela W. Wasilkowska 30 18. 3-11304-1

Teatr **„SOŁOWCOW“.**

Dnia 17-go marca na rzecz **Towarzystwa żydowskiej Taniej Kuchni w Kijowie**
Odbędzie się KONCERT znanego śpiewaka 1-11282-1

G. Siroty

Kantora Synagogi warszawskiej.

Bilety do lóż i krzeseł pierwszych 7-miu rzędów nabywać można u prezesowej T-wa **J. Brodzkiej** ul. Sadowa 5. Bilety na miejsca pozostałe w kasie teatru.

PRAWDZIWE SODEŃSKIE MINERALNE
Pastylki Fay'a

są w użyciu za granicą już od lat 25 z górą i okazywały się **zawsze doskonałym** środkiem leczniczym na **kaszel, chrypkę, katar oskrzeli** i w ogóle na wszelkie objawy chorobliwe przeziębienia dróg oddechowych.
Cena pudełka 70 kop. **we wszystkich aptekach i składach aptecznych.**
Należy zwracać baczną uwagę na nazwisko „Fay“ i nie przyjmować żadnych falsyfikatów.
Skład główny w Kijowie: Południowo-Rosyjskie Towarzystwo Handlu Towarami Aptecznemi. 3—10452—2

Szpital chorób ocznych
D-ra MICHAŁA KOZŁOWSKIEGO
Mała Włodzimierska 26. Telefon 987
Godziny przyjęć 5—7 po południu.
10- 10642—9

Wyszedł z druku w tanim wydaniu:
ULUBIONY UTWÓR NA FORTEPIAN
Zygmunta Noskowskiego
„Vogue la galère“
AQUARELLE. 5-11148-4
Cena kop 35; z przesyłką kop. 50.
Nakład L. IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

Królewskie Źródła Mineralne
EMS
KRAENCHEN
OD DAWNA WYPRÓBOWANE PRZY KATARACH, KASZLU, CHRYPCE, ZAFLEGMIENIU, KWASACH ŻOŁĄDKA.
DO NABYCIA WSZĘDZIE
ŻĄDAĆ WYRAŹNIE PRODUKT NATURALNY, NIE PRZYJMOWAĆ WSZELKICH NATOMIAST OFIAROWYWANYCH SUROGATÓW (SZTUCZNE WODY I SOLE EMSKIE).
12-10156-6

W poniedziałek dnia 9 marca r. b. w Sali Klubu Kupieckiego

odbędzie się

KONCERT
JANINY WAYDY-KOROLEWICZ

przy łaskawym współudziale profesora

M. DĄBROWSKIEGO.

Fortepian fabryki **Blüthnera** ze składu J. Kerntopf. Bilety do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego. Kreszczatik Nr. 35, telefon 858. 4—11159—4

OGÓLNE ZEBRANIE „—11261—2

Polskiego Tow. Miłoś. Sztuki

odbędzie się dnia 8-go marca o godzinie 1-ej w południe **w sali Klubu „OGNIWO“, Kreszczatik Nr. 1.**

W razie gdyby w oznaczonym dniu nie przybyła przewidziana statutem ilość członków, to w dniu 15-ym marca r. b. o tej że godzinie i w tymże lokalu będzie powtórne zebranie, które bez względu na ilość przybyłych członków będzie prawomocne.

Nasiona **warzywne i kwiatowe** poleca zakład ogrodniczy **St. Lesisza** Mar. Błagowieszczeńska 104.
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie. 25—11254—2

INSTRUKTOR.

Sekcya konna Towarzystwa podolskiego rolniczego **potrzebuje: Instruktora Hodowlanego.** Wymaga się: poważnych świadectw, znajomości języków Polskiego i Rosyjskiego. Adres: Pików, podolska gub. wieś Szepijówka. C. Starża-Jakubowski. 6—11247—2

Bławatny Magazyn
D. ALEKSIENKO
Otrzymano ostatnie nowości **wiosennego i letniego sezonu.** Wielki wybór rosyjskich i zagranicznych jedwab., wełnian., sukiennych i baweln. materyałów.
Prorezna, pierwszy magazyn od Kreszczatiku obok cukierni „Georges'a.
„—11044—3

MOHYLÓW-PODOLSKI.

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego“** przyjmuje **Księgarnia p. Wołoszynowskiego.**

KALENDARZ.

8 (21) Jana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codzien nie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie.

—:—:—

Wśród instytucyi polskich, które w ostatnich czasach powstały, jedno z miejsc naczelnych, mających dla całego ogółu pierwszorzędne znaczenie, niezaprzeczenie zajmuje seminaryum nauczycielskie, założone w roku 1907 w Ursynowie pod Warszawą dzięki niestrudzonym zabiegom ś. p. Adama Krasińskiego i p. Antoniego Osuchowskiego.

W liczbie założycieli, którzy inicyatywę mecenasa Osuchowskiego poparli środkami materyalnymi, spotykamy imiona Henryka Sienkiewicza, ś. p. Adama Krasińskiego, ordynata hr. Zamoyskiego, Feliksa hr. Sobańskiego, br. Kronenberga, Prusa, Ignacego Chrzanowskiego, Adama ks. Czartoryskiego, naszych rodaków z Chicago i Milwaukee, wielu instytucyi handlowych i przemysłowych oraz innych osób, jak Aleksandra Mańkowskiego, hr. Józefa Potockiego, Pawała Juryewicza, Stefana Dziewulskiego etc....

Ś. p. ordynat Krasiński bezinteresownie ofiarował dla seminaryum w użytkowanie obszerny pałac w Ursynowie pod Warszawą, pewną przestrzeń gruntu oraz zabudowania folwarczne, które zostały przebudowane na internat.

Z leżącego przedemną sprawozdania za rok 1907/1908 okazuje się, że pierwsze egzaminy wstępne odbyły się w październiku roku 1907.

Przyjęto uczniów na kurs wstępny 39, na pierwszy 21, na drugi 12. Lekcye rozpoczęły się dopiero dnia 25 listopada z powodu niezatwierdzenia do tego terminu programu poszczególnych przedmiotów przez władze warszawskiego okręgu naukowego.

W czerwcu uczniowie kursu 1-go i 2-go w liczbie 32 odbyli ze swymi profesorami wspólną wycieczkę do Zawiercia, Dąbrowy Górniczej, Ojcowa, Pieskowej Skały i Sułoszowej.

Oprócz dotychczasowych dwóch kursów i wstępnego, seminaryum ma jeszcze stworzyć w roku 1908/9 kurs III, a w następnym kurs IV.

Wykładane są następujące przedmioty: religia 2 razy tygodniowo na wszystkich kursach: język polski na kursie wstępnym — 4, na I — 4 i II — 3; rosyjski — tak samo; arytmetyka i algebra — 4, 2 i 2; geometrya — po 2 godziny na I i II; historya — po 1-ej godzinie; geografia — po 3 na wszystkich kursach; teorya przyrodoznawstwa — toż samo; zajęcia praktyczne w przyrodoznawstwie — toż samo; fizyka — na 1 kursie 2 godziny, na II—3; rysunki — po 2 godziny na wszystkich kursach: kaligrafia — po 1 godzinie na wstępnym i I; śpiew i muzyka — po 3 godziny na wszystkich kursach; gimnastyka po 2 godziny.

Profesorów posiada seminaryum 15. Dyrektorem jest p. Władysław Piechowski.

Przy seminaryum istnieje biblioteka i czytelnia. Rada pedagogiczna podniosła bardzo praktyczny projekt: áby utworzyć przy seminaryum szkołę wzorową. W ten sposób wychowańcy seminaryum mieliby doskonałą praktykę pedagogiczną, którąby odbywali pod kierownictwem doświadczonych profesorów.

Seminaryum jest połączone z internatem. Uczniowie dostają dwa śniadania, obiad, podwieczorek i kolacyę. Wpis wynosi 150 rb. Na 73 uczni 33 otrzymywało stypendya, utworzonych dla nich przez szereg ofiarodawców prywatnych.

Lekcye trwają po 45 minut. Cztery odbywa się rano od godziny 8 — 12 z przerwami conajmniej kwandrasowemi, a trzy po południu od godz. 3 — 6 również z takiemi przerwami. Uczniowie wstają latem o godzinie 5 i pół, w zimie o godzinie 6-ej, kładą się spać o g. 9-ej i pół.

Całkowite utrzymanie jednego ucznia miesięcznie kosztuje 52 rb. Budżet wydatków na rok 1908/9 przewidziany jest w sumie 37,226 rb.

Do powyższego dodać należy, że seminaryum rozwija się bardzo pomyślnie, że postępy i sprawowanie uczniów jest zupełnie zadawalające, oraz, że za półtora roku wypuszczona zostanie pierwsza serya nauczycieli ludowych, w liczbie których znajdzie się wiele jednostek z naszych stron i z Litwy.

Dla pełności tego krótkiego sprawozdania zaznaczamy nadto, że oprócz szczególnej troski o stronę religijną, naukową i wychowawczą, zwrócona jest w Ursynowie baczna uwaga na naukę ogrodnictwa i pszczelarstwa, stanowiącą pierwszorzędny czynnik wykształcenia wiejskich nauczycieli ludowych.

Skład nauczycielski nie pozostawia nic do życzenia. W liczbie nauczycieli spotykamy jedno z najzasłużeńszych imion w dziejach oświaty ludodowej w Polsce prof. Mieczysława Brzezińskiego, oraz prof. Józefa Boguskiego, prof. Adama Jaczynowskiego, docenta uniwersytetu lwowskiego d-ra fil. Wacława Sierpińskiego i wielu innych.

A teraz kwestya najważniejsza — kwestya funduszów Ursynowa, kwestya bytu tej pierwszorzędnej wagi narodowo-społecznej instytucyi!

Ś. p. Adam hr. Krasiński zapisał w testamencie na własność seminaryum— Ursynów, istnieje zapis ś. p. Julii Wiemanowej w kwocie 50,000 rb., nadesłali kilkanaście tysięcy rodacy nasi z Ameryki i Charbinu; nadto Feliks hr. Sobański utworzył dla niezamożnych uczniów 10 stypendyów po 150 rb, ordynacya Zamoyskich 6 stypendów, Towarzystwo tramwajów elktrycznych 5 stypendyów i po jednem ś. p. Adam Krasiński, tudzież pp. Cecylia hr. Plater, T. hr. Potocki, I. Szebeko, H. Czarnowski, A. Wettler i rada pedagogiczna seminaryum.

Ale to nie wystarcza.

Nie bacząc na oględność wydatków, budżet tegoroczny przewiduje *dwadzieścia cztery tysiące rubli niedoboru*.

Czy nasze społeczeństwo kresowe pozostanie wobec tego głuchem?!... Czy mam powtórzyć to, co niedawno w sprawie przemysłu ludowego pisaliśmy, że chociaż ta placówka oświatowa nie jest *u nas*, ale ona jest *dla nas*, bo dla gniazda, skąd nasze soki duchowe czerpać jesteśmy zmuszeni, bo dla ludu, który ma stać się narodem, by wraz nami, przeszłości świadom, dla przyszłości mógł celowo i rozumnie pracować?!...

A narodem bez oświaty stać się nasz lud nie może, a kaganek światła pod strzechą chłopską nie frazes, nie obietnice i zapewnienia platoniczne, lecz nauczyciel wiejski rozpali.

Więc dla stworzenia kadrów nauczycielstwa wiejskiego, więc dla uformowania szeregu dostojnych pracowników ludowych każda jednostka polska w miarę sił swoich przyczynić się winna...

Oświata ludu...

To hasło mamy na ustach i w sercu. Zrealizujmy więc przedmiot naszej wiary głębokiej w czynie... Pamiętajmy o tem jedynem dziś seminaryum, które społeczeństwo nasze samorzutnie do życia zawezwało.

Edward Paszkowski.

Forgach.

—:—

Na hr. Forgacha, ambasadora austryackiego w Belgradzie, skierowane są teraz oczy całej Europy. Dwieście lat temu cała Austrya patrzyła również na dziada jego, Szymona hr. Forgach lecz wzrok ten pałał nienawiścią. Będąc jenerałem austryackim, przeszedł on wraz z hr. Karolyim i hr. Esterhazym na stronę Rakoczego i brał następnie udział we wszystkich bitwach powstania węgierskiego, był na wszystkich krwawych polach ośmioletniej walki.

Nie było go tylko dnia 30 kwietnia 1711 r. na polach szatmarskich, kiedy cała jazda powstania, licząca jeszcze 10 tysięcy koni, wyjechała naprzeciw rozwinionego w długich liniach wojska cesarskiego pod dowództwem Jana Palffyego, pozsiadała z koni, złożyła broń i sztandary i wykonała następnie za przykładem tego samego hr. Karolyi'ego przysięgę na wierność cesarzowi.

Szymon hr. Forgach był już wtedy w... Polsce, razem z Franciszkiem Rakoczym, Mikołajem Berczenyim, Antonim Esterhazym i innym, którzy unosili głowy i nięngięte w proteście dusze do gościnnego kraju, co rozbitków z otwartemi przyjmował ramionami.

Osiedli wszyscy w pobliżu Lwowa, w Jarosławiu, w Jaworowie, a głównie w Żółkwi, gdzie opiekę nad nimi roztoczyli bracia Sobiescy, synowie króla Jana III, i inni polscy magnaci.

Była nawet chwila, w której hr. Forgach i towarzysze jego razem z żonami i dziećmi omal nie stali się szlachtą polską. Przygotowania do udzielenia im indygenatu były już ukończone, ale tak samo, jak dzisiaj prawnuk Forgacha w Belgradzie, tak wówczas poseł austryacki Tiepolt poczynił energiczne przedstawienia u dworu warszawskiego, a skutkiem zerwania sejmu w r. 1713 sprawa spadła z porządku dziennego.

Następnie razem z Berczenyim i Esterhazym pociągnął on do Turcyi, gdzie się Rakoczemu otworzyły na nowo widoki skutecznego działania.

Po upadku i tych nadziei, wrócił Szymon hr. Forgach na nowo do Polski, gdzie nawiązał liczne stosunki przyjacielskie i niebawem stał się popularną osobistością wśród szlachty polskiej. Zamieszkał u Wiśniowieckich, na zamku w Wiśniowcu, w pobliżu Poczajowa i Brodów. gdzie też umarł w r. 1730.

Rodzina jego wróciła do Węgier, a prawnuk wygnańca, dziś ambasador w Belgradzie, wręczyć ma niebawem rządowi serbskiemu... austryackie ultimatum!

Jeszcze o wniosku p. Dymszy.

—:—

Petersburg, 4 (17) marca.

Trzeba się przyjrzeć rezultatowi inicyatywy Koła w sprawie reform w sądownictwie, tembardziej, że on zdaleka może być niedokładnie zrozumiany i oceniony. Zwłaszcza nerwowej części naszej opinii publicznej. Znaczenie odrzucenia przez Dumę formuły posła Dymszy mogło się wydać zgoła nie takiem, jakiem jest w istocie. W dodatku prasa rosyjska wogóle także nie oceniła właściwie tego wypadku, a ona, niestety, jest dla wielu dzienników naszych źródłem nietylko wiadomości faktycznych, ale i oryentacyi.

Czy Koło Polskie wogóle powinno było, a przynajmniej czy mogło występować ze swoim dezyderatem?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy dwojaką: ogólną i specyalną.

Duma wogóle wydaje uchwały i wyraża dezyderaty *(pożełanja)*. Co do tych ostatnich jest to praktyka, którą upodobała sobie specyalnie trzecia Duma. Ten sposób jest niewątpliwie do pewnego stopnia celowym, bo rząd w pewnej mierze liczy się z opinią publiczną, wyrażającą się przez usta Dumy. Ta miara jest niewątpliwie niewielka, ale jest i niema powodów sądzić, że się nie będzie zwiększała. Jest to wogóle czysto teoretyczna koncepcya, gdy się mówi, że Duma jest po to jedynie, aby zatwierdzać pragnienia rządowe i patrzeć w oczy obecnemu gabinetowi. W praktyce wpływy wzajemne rządu na Dumę i odwrotnie są niewątpliwe, choćby ogromna część przewagi leżała po stronie pierwszego. Jeżeli rządowi chodzi w zasadzie o poparcie opinii publicznej, dajmy na to zachowawczej,—a faktu tego zaprzeczyć się nie da — to w rezultacie musi on jej udzielać pewnych ustępstw.

Słowem wyrażanie przez Dumę dezyderatów, naogół biorąc, nie jest pozbawione mniej więcej doraźnego znaczenia praktycznego. Prawda, że z postawionych w ubiegłej sesyi *pożełanij*, w ilości z pewnością jakiejś setki, rząd w tym roku uczynił zadość zaledwie jakimś kilkunastu, co jest bardzo niewiele, ale można się spodziewać, że przynajmniej nie będzie on postępował głębiej w kierunku sprzecznym z opinią Dumy, a to już jest przy żółwiej polityce dzisiejszej pewną wygraną.

Jest i druga strona dezyderatów: uchwalenie ich, o ile zwłaszcza dotyczy jakiejś sprawy bardziej zasadniczej, wiąże Dumę pewnem zobowiązaniem na przyszłość. To także ma swą wartość praktyczną, a opinii publicznej pomaga do oryentacyi.

Co się tyczy danego przypadku, to Koło, mojem zdaniem, jeśli miało nadzieję przeprowadzenia swego dezyderatu, powinno było z nim wystąpić. W ten sposób bowiem pozyskiwało ono owe wspomniane wyżej zobowiązania Dumy, a jednocześnie udzielało ministrowi sprawiedliwości, za pośrednictwem Dumy, dość autoratywnej wskazówki, zapewne niewiele wartej doraźnie, ale jutro już może coś znaczącej. Wogóle zresztą nie zdaje mi się, żeby Koło miało prawo wyrzekać się jakiejkolwiek użytecznej dla naszego kraju uchwały parlamentu, choćby tylko zasadniczej. Jedna taka uchwała warta jest więcej od setki mów płomiennych.

Tak mi się ta rzecz wydaje co do zasady.

A teraz co do praktyki.

Pisałem już poprzednio, że Koło porozumiewało się w danym względzie z przywódcami październikowców i że ci ostatni po naradzie frakcyjnej przyrzekli swe poparcie. Nie wiem dokładnie, jak się rzecz miała co do t. zw. opozycyi, chociaż mówiono mi, że posłowie nasi rozmawiali z kadetami i postępowcami. Pozostawaliby zatem do porozumienia się jedynie socyaliści i trudowicy, których — może ominięto. Ale tu muszę podnieść dwie kwestye. Najpierw stwierdzam, że t. zw. opozycya w sprawie swych wniosków porozumiewa się między sobą tylko w wyjątkowych wypadkach, i że Koło nieraz głosowało razem z nią bez uprzedniego porozumienia się. Następnie: że są zagadnienia tak jasne, iż zgóry wyłączają potrzebę porozumiewania się.

Do takich właśnie należała kwestya równouprawnienia, zawarta w formule polskiej.

Wprawdzie polacy mówili w tym wypadku tylko o równouprawnieniu polaków, ale trudno mówić inaczej, gdy chodzi o kraj polski. P. Zamysłowskij nie uznaje Królestwa za Polskę, więc chciał doprowadzić wniosek do absurdu, mówiąc o języku żydowskim w sądownictwie Królestwa. Jednak poza skrajną prawicą niema bądź co bądź w Dumie nikogo, ktoby nie uważał Polski za polską.

Koło przedstawiło wniosek, co do Królestwa, reprezentuje tylko interesy Królestwa, ale gotowe jest zawsze i w każdym wypadku poprzeć analogiczne interesy gdzieindziej; muzułmanie coś o tem wiedzą, no i o tem — jak się okazało wczoraj—pamiętają.

Ale we wniosku p. Dymszy tkwiło jeszcze i źdźbło myśli zasadniczej. Bo jeśli Duma uchwali równouprawnienie narodowe w sądownictwie Królestwa, to wypowie się zarazem przeciwko zasadzie specyalnych przywilejów dla narodowości panującej. Na takiem zaś postawieniu sprawy nie może nie skorzystać interes innych narodowości niepanujących.

W ten sposób, mając zapewnione poparcie październikowców i opozycyi, można już było wystąpić z wymienionym wnioskiem.

Szansa jego nie popsuła nawet niepospolicie gwałtowna i bezprzykładnymi posługująca się argumentami mowa p. ministra sprawiedliwości. Październikowcy zachowali się względem niej więcej niż zimno i złożonego poprzednio przyrzeczenia nie cofnęli. Sprawa wydawała się w ten sposób, mimo oczywistej niepewności prawicy październikowców, zabezpieczoną.

I dopiero trzeba było zdumiewającej rezolucyi socyalisty-gruzina Gegeczkori'ego i litwina Bułata, aby pogrzebać sprawę tak elementarnie demokratyczną i tak wyraźnie postulatowi narodowemu czyniącą zadość.

Zapewne można było tego gruzina i tego litwina wziąć na bok i wyłożyć im zasadniczą stronę sprawy. Można było przeczytać im lekcyę o sposobach obrony własnych interesów. Ale czyż Koło jest tu od udzielania wskazówek, od mówienia, że słońce świeci, a śnieg jest biały?

Jeśli nie widzę, żeby Koło popełniło błąd taktyczny przez wniesienie swego dezyderatu, to nie mogę dopatrzyć się także i jego jakiejś osobliwej porażki. Prawda, że p. minister odniósł zwycięstwo, ale w jakich warunkach? Wskutek czego? W takich warunkach, że przeciw jego taktyce oświadczyło się prawie całe centrum październikowe, ze wszystkimi jego najwybitniejszymi przywódcami: Guczkowem, Kapustinem, Anrepem, Meyendorfem, Iskrickim Benigsenem, Szydłowskim, Aleksiejenką, Lutzem, Jeropkinem, Zwiegincewem, Golicynem, Godniewem. Wołkońskim i t. d. Że przeciw niemu wstał znowu, narażając się na zatarg z własną frakcyą, hr. W. Bobrinskij, że miał przeciw sobie całą umiarkowaną część Dumy, a za sobą tylko krańce. Zwyciężył wskutek tego, że p. Gegeczkori „zadał cios samemu sobie" (według wyrażenia Rodiczewa) i że p. Bułat jest „ciężko myślący" (według wyrażenia sprawozdawcy „Rieczi", b. radykalnego p. Niemanowa, żyda). I oto złożyła się taka sytuacya, że p. Jefremow, postępowiec, mógł nazwać wczorajsze głosowanie... Pyrrhusowem zwycięstwem.

Nie ulega wątpliwości, że dezyderat polski, gdyby był przyjęty, znalazłby się w liczbie tych 85 proc., czy 90 proc., zeszłorocznych, które przez rząd uwzględnione nie zostały. Nie mogło tu więc być mowy o jego doraźnych skutkach praktycznych. Jeśli więc niema tutaj pożądanej dla nas uchwały Dumy, to jest to strata natury tylko moralnej. Skoro zaś tak, to bierzmy pod uwagę nietylko to, co się stało formalnie, ale i to, w jakich warunkach ono nastąpiło. A pod tym względem widzimy niewątpliwie pewne—minimalne zresztą ustępstwo październikowców żądaniom narodowym.

W moich oczach przynajmniej to ustępstwo ma swoją wartość, tem więcej, że do spodziewania się go powodów nie było.

Zdawało mi się zawsze, że w tej Dumie polacy, jeśli mogą liczyć na zdobycie jakichś korzyści, to wyłącznie w dziedzinie gospodarczej. Takie domniemanie można było poniekąd poprzeć paru dokonanymi już faktami. Co się zaś tyczy koncesyi w duchu narodowym to losy niedoszłego zeszłorocznego wniosku w sprawie szkolnej nie pozwalał na żaden optymizm. Jeżeli więc teraz w b. ważnej dziedzinie funkcyi państwowych październikowcy, nie ulękłszy się nawet najsilniejszego protestu ministra, czynią choćby drobny krok naprzód, to dalibóg, gotów jestem raczej w rezultacie wczorajszym widzieć korzyść, niż stratę.

A już zawsze wolę sytuacyę wyjaśnioną, niż ciemną. Ciemną zaś ona była, dla niektórych odłamów naszej opinii, pod względem zrozumienia roli trudowików i socyalistów w dążeniach reformatorskich. Niektórym ludziom się zdawało, że to są żywioły, jeśli nie dojrzałe, to entuzyastyczne, jeśli nie praktyczne, to z zasadami, jeśli nie rozumne, to szczerze czujące. Życie powoli demaskowało tych pp. Aładinów, Żyłkinów, tych prymitywnych kaukazczyków, tych rączych do płodnej ziemi dzikusów, ale dużo wody musi upłynąć w rzekach, zanim naiwna wiara szerokich mas nie zostanie odarta ze złudzeń. Teraz macie już całą prawdę na dłoni. Ten Bułat, przyczyniający się do obalenia protestu przeciw polityce rusyfikacyjnej, jest niezrównany. Ten Gegeczkori, który spuścił się z dziewiczych gór Kaukazu, aby, zaledwie zapoznawszy się z alfabetem europejskim, „bronić interesów proletaryatu polskiego"—jest tragikomiczny. Ich postępowanie zdezoryentowało nawet radykalną prasę rosyjską: „w żadnym parlamencie świata podobna taktyka nie mogłaby się zdarzyć"—wykrzykuje jedno z wczorajszych pism wieczornych.

Zachowanie się skrajnej lewicy nie może, rozumie się, w najmniejszej mierze wpłynąć na dalszą taktykę Koła. Ale jeśli nasza opinia publiczna jeszcze lepiej zrozumie, że to, co pisał Żelabow do Dragomanowa, jest i na dzisiejsze czasy trafne, że dla radykałów rosyjskich problematy narodowe są tylko środkiem oddziaływań demagogicznych, to można będzie przyznać całą słuszność zasadzie, iż: niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Scevinus.

Rasy w Ameryce.

——

Pisma amerykańskie przestraszone są coraz bardziej wzmagającym się napływem różnych narodowości do Stanów Zjednoczonych i zapytują coraz częściej, czy założyciele tej rzeczypospolitej, anglosasi, pozostaną i nadal w niej gospodarzami, czy też będą musieli ustąpić innej rasie.

Oto kilka liczb charakterystycznych:

Od roku 1820 przybyło do Stanów Zjednoczonych 25 milionów europejczyków. Od roku 1900 do 1908 przybyło 6 milionów cudzoziemców. W roku 1876 przybyło do portów amerykańskich 20,000 włochów, a w 1907 roku 300,000. Między latami 1860 a 1870 napływ z Angli, Niemiec, Skandynawii i Kanady wynosił 90% całej imigracyi, a w dziesięcioleciu od roku 1890 do 1900 już tylko 42%. Austrya, Włochy i Rosya, które w okresie 1860 do 1870 dawały razem tylko 1% przybyszów, dały ich w 1907 roku 900,000, czyli więcej, niż 3/4 całej imigracyi.

Uczeni amerykańscy dzielą całą imigracyę z roku 1907 na pięć grup. Grupa alpejska (Włochy północne) 194,000 (1/5); żydowska — 146,000 (1/6); śródziemnomorska (Włochy południowe, Sycylia, Grecya, Syrya, Hiszpania) — 330,000 (1/4), słowiańska—(polacy, czesi, rusini, słowacy, serbowie, bułgarzy)—330,000 (1/4); teutońska—(niemcy, szwedzi, norwegowie, duńczycy, holendrzy, anglicy) 194,000 (1/6). Olbrzymia przewaga słowian i włochów bije odrazu w oczy i wzbudza niepokój w sercach wszystkich german, bądź z odłamu angielskiego, bądź z czysto niemieckiego.

W Bostonie jest więcej irlandczyków, urodzonych w Europie, niż w Dublinie, stolicy Irlandyi. W Nowym Jorku jest 500,000 włochów, a zatem niemal tyle, co w Rzymie. Jest tam też 800,000 żydów—więcej niż w jakiemkolwiek innem mieście na świecie. W Pittsburgu ma być więcej serbów, niż w Białogrodzie. W Chicago jest 300,000 polaków, mniej wprawdzie, niż w Warszawie, lecz więcej, niż w Łodzi.

Liczby te oczywiście mogą zatrwożyć anglosasów, tembardziej, że i płodność w rodzinach

---

4)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Tymczasem doszli do cmentarza. Krótka modlitwa zatrzymała wszystkich przy bramie, poczem orszak wsunął się między kołysane wiatrem topole i pozarastane nad krzyżami bujną trawą mogiły, w których spali chłopi rzęślewscy. Grób Żarnowskich stał w środku. W przodowej jego ścianie widać było otwór, wybity na przyjęcie nowego członka rodziny. Z boku widać było dwóch mularzy w zabielonych fartuchach, mających pod nogami ceber z rozrobionym cementem i stos świeżych cegieł. Trumnę ustawiono na piasku przy otworze i księża rozpoczęli nad nią długie śpiewy. Głosy ich to wznosiły się, to opadały, jak fale w rozkołysanym i sennym rytmie, któremu wtórował szum topoli, furkotanie chorągwi na wietrze i szmer pacierzy, odmawianych, jakby mechanicznie, przez chłopów. Następnie proboszcz rzęślewski rozpoczął mowę, ale ponieważ nie żył dobrze z nieboszczykiem, przeto polecał go więcej miłosierdziu bożemu, niż chwalił. Naokół widać było twarze krewnych Żarnowskiego, poważne i odpowiednio do chwili skupione, ale ani zbolałe, ani zalane łzami, raczej obojętne, z wyrazem oczekiwania, a nawet i nudy. Trumna również zdawała się tylko czekać na zakończenie obrzędu, jakby jej pilno było do tej piwnicy i do tych ciemności, dla których była właściwie przeznaczona. Tymczasem po przemówieniu znowu poczęły się nad nią kołysać śpiewy. Chwilami milkły, a wówczas słychać było tylko hulaninę wiatru po topolach. Nakoniec wysoki, jakby przerażony, głos zaintonował: *requiem aeternam...* i spadł nagle, jak słup kurzu, skręcony wichrem—a po chwilowem milczeniu zabrzmiało pełne ulgi: „wieczny odpoczynek"—i ceremonia była skończona.

Na trumnę rzucano garści piasku, poczem wsunięto ją w otwór, który mularze zaczęli zamurowywać, układając cegły jedną na drugiej i omaszczając je wapnem. Przegroda, która miała oddzielić raz na zawsze pana Żarnowskiego od świata i od światła rosła z każdą chwilą. Gromady wiejskie opuszczały zwolna cmentarz. Do pani Krzyckiej zbliżyły się sąsiadki z Górek: pani Włócka, wiekowa i patetyczna dama, z niemłodą córką, które poczuwały się do obowiązku wypowiedzenia „kilku słów pociechy", przez nikogo oczekiwanej i zgoła niepotrzebnej. Groński począł rozmawiać z Władysławem:

— Zauważ, mówił zcicha, patrząc na robotę mularzy. Jeszcze kilka cegieł— a potem, jak mówi Dante: *aeterna silenza*. Ani żalu, ani jednej łzy i nikt tu wyłącznie dla niego nie przyjdzie... Mnie też czeka coś podobnego, a ty zapamiętaj, że tak grzebią starych kawalerów. Twoja matka ma słuszność, chcąc cię ożenić.

— Co prawda, odpowiedział Krzycki, nieboszczyk był nietylko starym kawalerem, ale i odludkiem, a zresztą, czyż to nie wszystko jedno.

— Po śmierci zapewne. Ale za życia gdy się o tem myśli, to wcale nie wszystko jedno. Jest to może nielogiczne i głupie ta „żądza pośmiertnego żalu" — a wszelako tak jest.

— Skąd się to bierze?

— Z równie niemądrej chęci przeżycia siebie samego. Patrz: ot, robota skończona i Żarnowski zamknięty. Chodźmy.

Przy bramie ozwał się turkot zajeżdżających powozów. Towarzystwo ruszyło ku wyjściu. Panie szły teraz gromadką naprzód, księża i panowie, z wyjątkiem Dołhańskiego, który rozmawiał z angielką, postępowali za niemi.

Nagle Krzycki zwrócił się do Grońskiego i zapytał:

— Jak na imię pannie Anney?

— Póki jesteśmy na cmentarzu, mógłbyś myśleć o czem innem. Na imię jej Agnès.

— Ładne imię.

— W Anglii dość częste.

— Czy to bogata osoba?

— I to pytanie mógłbyś odłożyć, ale, jeśli ci zależy na pośpiechu, zapytaj Dołhańskiego. On takie rzeczy wie najlepiej.

— Pytam właśnie dlatego, że go widzę koło niej i słyszę przytem, że się sadzi na angielszczyznę.

— To sztuka dla sztuki, gdyż on się ma ku pani Otockiej.

— Ach!?

— Równie dawno, jak bezskutecznie. Bo, widzisz, nawet jeszcze trudno jest wiedzieć dokładnie, ile ma panna Anney, tymczasem zapis, jaki nieboszczyk dyrektor Otocki zostawił żonie, jest dokładnie wiadomy.

— Mam nadzieję, że piękna kuzynka da mu odkosza.

— Który powiększy piękną kolekcyę. A ty, co powiesz o kuzynkach?

— Owszem!... pani Otocka... owszem. Obie mają, jak mówią galicyanie, „coś nobliwego". Ale panna Marynia to jeszcze dzieciak.

Groński począł prowadzić oczyma za wysmukłą postacią idącej przed nimi panienki i rzekł:

— To taki dzieciak, który mógłby tak samo latać po powietrzu, jak chodzi po ziemi.

— Aeroplan, czy co?

— Ostrzegam cię, że to moja największa adoracya.

— Słyszałem. Ludziom to już wiadomo.

— Tylko nie wiedzą, że ta adoracya nie jest koloru czerwonego, lecz niebieskiego.

— Tego nie bardzo rozumiem.

— Jak ją bliżej poznasz, to mnie zrozumiesz.

Krzycki, którego więcej zajęła panna Anney, chciał znów zwrócić na nią rozmowę, ale tymczasem wyszli za bramę, przed którą czekały konie. Młody człowiek jął podsadzać panie do powozu, przyczem raz jeszcze ujrzał zwróconą ku sobie na chwilę niebieską smugę oczu angielki. Na odjezdnem matka zapytała go, czy ukończył czynności pogrzebowe i czy wraca zaraz do Jastrzębia.

— Nie — rzekł. — Umówiłem się z proboszczem, by mi pozwolił zaprosić księży do plebanii, i muszę ich tam podejmować. Ale tylko powitam ich, zjem coś i wymówię się gośćmi, by wrócić jak najprędzej.

Tu skłonił się paniom, poczem zdjął ręce z powozu, rzucił okiem na dyszlowego kasztana, by zobaczyć, czy się nie strychuje— i zawołał:

— Ruszaj!

Powozy potoczyły się tą samą drogą, którą poprzednio szedł żałobny orszak. Z surdutowych uczestników pogrzebu został, prócz Władysława, tylko Dołhański, który, jako krewny nieboszczyka, poczuwał się także do obowiązku podejmowania przybyłych na pogrzeb księży, a prócz tego miał i inne powody, dla których postanowił dotrzymać Krzyckiemu towarzystwa.

Jakoż, zaledwie wsiedli do bryczki, począł się rozglądać wśród chłopów, stojących jeszcze gromadkami tu i owdzie, poczem zapytał:

— A gdzie rejent Dzwonkowski?

Krzycki uśmiechnął się i odrzekł:

— Pojechał naprzód z księżmi, ale wieczorem zobaczysz go w Jastrzębiu, bo mi się sam zaprosił.

— Tak? A to żałuję, żem nie wrócił z paniami. Chciałem wydobyć z Dzwonkowskiego jaką wiadomość o testamencie i myślałem, że później nie będzie można.

— Cierpliwości. Dzwonkowski mówił mi, że testament ma być pojutrze otwarty w jego kancelaryi i że musimy na to przyjechać.

— Właśnie chciałem wiedzieć dziś, czy jutro lub pojutrze warto się trudzić. Jeśli wujaszek puścił nas—jak to mówią—na bieżącą wodę, to pani Włócka słusznie wystąpiła ze słowami pociechy. Ja przynajmniej będę jej potrzebował przez czas dłuższy.

— Jak ty możesz mówić takie rzeczy!

— Ja mówię głośno to, co wy wszyscy po cichu myślicie. Pilno mi do tego testamentu, i Dzwonkowski obchodzi mnie w tej chwili więcej, niż cały globus ziemski razem z pięcioma częściami świata, a to tembardziej, że widziałem, iż przywiózł jakieś papiery.

— Co do tego, to uspokój się. Dzwonkowski jest to największy meloman, jakiego znam, który uwielbia pannę Marynię Zbyłtowską, z którą się poznał w Krynicy. Otóż wiem od Grońskiego, że do sonaty księżycowej, w układzie Benois na skrzypce, dorobił akompaniament na flecie i przesłał jej go do Warszawy. Dziś chciałby zobaczyć, jak to pójdzie, więc zaprosił mi się do Jastrzębia i przywiózł ze sobą sonatę, a oprócz sonaty całe paki innych nut. Zaręczam ci też, że o niczem innem nie będzie chciał słyszeć, ani mówić.

— W takim razie, niech dyabli porwą flet Dzwonkowskiego, skrzypce panny Zbyłtowskiej, wasz jastrzębski fortepian i muzykę w ogólności.

(D. c. n.)

angloamerykańskich szalenie się zmniejsza. Zrozumiałe jest westchnienie angielskiego publicysty, Kipleya w «Atlantic Monthly«: «Wymierają indianie, wymierają bawoły i gotowi wymrzeć jeszcze anglosasi».

Ze stolicy serbskiej.

Belgrad, d. 16 marca.

Nie wiem, czy można mieć wesołą minę, gdy się opuszcza spokojny kącik w pięknym i wygodnym Budapeszcie i kupuje kartę do ponurego Zemunia, po to, aby przez pewien czas marznąć w nędznym hoteliku belgradzkim i psuć niewinny żołądek łojowemi zaprażkami, bez jakich nie obejdzie się żadna potrawa, podana na stół w stolicy odradzającej się Serbii, a wreszcie plątać się po ulicach pod ścisłym dozorem dwóch policyantów, czy żandarmów, uzbrojonych w bagnet i rewolwer i zaopatrzonych w świecącą blaszkę z numerem.

Mnie wszystkie te złe myśli opadły dopiero w wagonie. Przed odjazdem pociągu nie miałem na nie czasu, gdyż od południa żegnałem się z przyjaciółmi i kolegami, którzy wyprawili mi prawdziwie pogrzebową stypę w restauracyi „Gambrinusa“. Ponieważ w tej samej jadłodajni ucztowali i oficerowie, odjeżdżający na południe, przeto nastrój był zupełnie przedwojenny, a każdy głośniejszy stukot talerza, lub rozbitej szklanki, robił wrażenie pękającej bomby.

Główną podnietę wywoływały ogniste marsze, grane przez orkiestrę pierwszego pułku honwedów, składającą się z cyganów i, naturalnie, braci-czechów. Kapelmistrzem tej znakomitej muzyki jest słynny Bachś, niezrównany dyrygent i popularny kompozytor. Komponuje marsze i fantazye przy każdej sposobności, nic przeto dziwnego, że w tych czasach gorących stworzył „Sen żołnierza“, marzącego o zdobyciu Belgradu.

Ciągną pułki węgierskie w nastroju patryotycznym, śpiewają swoje smętne dumki i trzeszczące czardasze... Dochodzą pod Zemuń, ustawiają się spokojnie... Noc. Serbowie śpią—tylko gdzieniegdzie, z jakiejś niezamkniętej jeszcze „kafany“, dochodzi echo „kola“, albo pijacki śpiew: „Ty se moja, je se twój!“ Nagle krótka komenda. Pada strzał. Trąbka. Atak. Wśród krzyków i dźwięków muzyki zdobywają węgrzy przy pomocy bębnów, kotłów, czineli i tarapetek pierwszą pozycyę i drą się śmiało wprost na konak królewski. Chwila ciszy. Wreszcie potężne „Hurra!“ zwiastuje zdobycie zamku. Słychać wrzawę, strzały i piski (wydawane prawdopodobnie przez nieszczęśliwych serbów, mordowanych rozżarzonymi do czerwoności—podług wynalazku d-ra Trylowskiego—austryackimi bagnetami) i znowu cisza. Sygnał. Kilkanaście muzyk wojskowych uderza nagle w czinele i ze strun cymbałów, basów i skrzypiec, z gardzieli trąb, klarnetów i fagotów dobywają się powiązane w nastroszone fugi zwycięskie tony marsza Rakoczego...

Restauracya oszalała. To już nie brawa i okrzyki, ale łomot i ryczenie powszechne: „Eljen Magyarorszag! Eljen Bachś! Eljen hadszereg! (wojsko) Abzug Serbia!“ Nie miałem pojęcia, że peszteńczycy tak są wojowniczo usposobieni.

Na dworcu centralnym ruch olbrzymi. Wprawdzie wojsko wsiada gdzieindziej, ale większa część oficerów tu się zebrała. Uściski, pożegnania, płacze (ogromnie dużo ładnych pań), wszystko to wytwarza taki chaos, że trzeba być dobrym strategikiem, ażeby zdobyć miejsce w wagonie. Moi przyjaciele nie opuścili mnie do ostatniej chwili, a jeden z nich, liryk z tygodników peszteńskich, wypowiada poważną mowę pożegnalną, sławi moje zalety i zalewa się wreszcie łzami, co sprawia, że coraz większa gromada gapiów zbiera się około wagonu. Kończy wreszcie.

— Przed grożącem ci w Serbii niebezpieczeństwem nie ustrzeże cię ani pancerz stalowy, ani amulet z Mekki, ale to cię ustrzeże!

I wręczył mi ogromną paczkę „Zacherlinu“, proszku na owady—wspólny dar składkowy znajomych z kawiarni New-York. Szelma, serbofob!

W wagonie mogłem się wreszcie oddać spokojnie medytacyom o losie, czekającym c.-k. ojczyznę i jej lojalnych obywateli na wypadek, gdyby serbowie nie zechcieli opuścić nic ze swoich pretensyi. Horoskopy dość smutne, ale podobnoś gorzej już bywało! Taki czas przedwojenny ma tę właściwość, że nastraja człowieka ogromnie wesoło, kiedy jest w kompanii, a melancholijnie, gdy się znajdzie sam na sam ze swemi myślami.

Bogu dzięki, droga nie trwa długo i w ośm godzin, wyspawszy się dobrze w wagonie, można się znaleźć na dworcu zemuńskim wśród charakterystycznego środowiska stacyi granicznej. Rewizya paszportów ostrzejsza, niż na rosyjskich komorach, a ścisk niemożliwy. Pomiędzy Zemuniem a Belgradem kursują co parę godzin pociągi, jakby żywcem wycięte z „Fliegende Blätter“. Przynajmniej przy odjeździe nie można się oprzeć temu porównaniu. Już dwadzieścia minut po terminie odjazdu, a my wciąż jeszcze stoimy. Wreszcie gwizd. No! przecie! Wtem: stój! stój!

— Co się stało?

— Pan weterynarz nie zawizował jeszcze paszportu!

— Już idzie! Jazda!

— Stój! Stój!

— Co znowu? Do stu tysięcy!

— Jakiś chłop chciał się przemycić bez wizy.

Jeszcze kilka minut lataniny, krzyku i gwizdania, ale ponieważ zbliża się już termin odjazdu następnego pociągu, przeto gruby, jak beczka, pan wachmistrz policyi zemuńskiej daje znak ręką i jowialnem mrugnięciem oka, a lokomotywa, wydawszy długi uroczysty świst i odsapnąwszy zamaszyście, wlecze nas przez smutne wybrzeże Sawy i Dunaju na długi most kolejowy, który—podług tłusto drukowanych depesz gazet peszteńskich—wysadzili serbowie w powietrze jeszcze wczoraj rano o godzinie ósmej, minut szesnaście...

Dworzec. Te same twarze, ba nawet dawny mój anioł stróż z rewolwerem, bagnetem i blaszką numerowaną. Skrzywił się w miłym uśmiechu i wyciągnął rękę po paszport.

— Jeżeli się nie mylę, to za ostatnim pobytem pan, panie № 845, troszczył się o moje bezpieczeństwo przy zwiedzaniu miasta?

— Jest! gospodin nowinac! (Tak, panie redaktorze).

— A dziś dostanę również straż honorową?

— To zależy.

Nie wiem, od kogo to zależało, ale postarano się, abym ani na chwilę nie był bez towarzystwa. Na ulicach więcej ludzi, niż zwykle, ale w składach drzewa przy kolei praca idzie normalnym torem. Stolica wcale nie robi wrażenia miasta, które jutro może być wydane na łup wojsk austryackich. Obcych nie wiele. Można ich poznać po tem, że za każdym kroczą w pewnem oddaleniu opiekuńcze duchy z policyi. Naturalnie mowy niema o tem, aby stąd wysłać choćby najniewinniejszą korespondencyę do jakiego dziennika. Trzeba z tem powracać do Zemunia, a jeszcze i wtedy nie można mieć pewności, czy list wydostanie się z nadgranicy. Poczta ma swoje fanaberye—dlatego też radzę sobie w ten sposób, że stenogramy korespondencyi przesyłam asystentowi w Budapeszcie, który troszczy się już o ich przepisanie i wyekspedyowanie.

Czesław Łukaszkiewicz.

Gorączka przedwojenna.

Kraków, 16 marca.

Miasto zgorączkowane, ogólne poruszenie i zdenerwowanie. Na ulicach, po restauracyach i kawiarniach widać grupy ludzi, żywo rozmawiających i gestykulujących, dziś rano bowiem zaskoczyła Kraków wiadomość o nagłem zarządzeniu mobilizacyi I krakowskiego korpusu. Odnośne rozporządzenie nadeszło do Krakowa dziś w nocy. Zaraz w nocy odbyła się u prezydenta miasta narada cywilno-wojskowa i rano rozpoczęło się masowe doręczanie przygotowanych już poprzednio kart pozostających rezerwistów do natychmiastowego stawienia się „do ćwiczeń“. Równocześnie rozeszła się wiadomość o nagłym odmarszu z Krakowa stałego tutejszego pułku piechoty N-r 20.

Tego rodzaju zarządzenia wojskowe i ich tajemniczość szybko utrwaliły przypuszczenia o wojnie na dwa fronty, a wywołały tem większe zaniepokojenie, ile że przyszły w porze, gdy Kraków już był zdenerwowany wieściami o zaostrzeniu sytuacyi.

Gdy bowiem wczoraj nadeszła do Wiednia nota serbska, ministerstwo wojny zwróciło się zaraz do prezydyum Rady ministrów z żądaniem, aby prasa nie publikowała żadnych informacyi o ruchach i przesuwaniach wojsk. Prezydyum Rady ministrów za pośrednictwem c. k. biura korespondencyjnego poinformowało o tem zaraz wszystkie redakcye w drodze telefonicznej, grożąc konfiskatą takich informacyi, oraz wydało odpowiednie instrukcye prokuratoryum i policyi. — O godz. 11 w nocy rozeszła się z Wiednia poufna wiadomość, zaczerpnięta z ministerstwa wojny, że zarządzono postawienie wszystkich korpusów węgierskich na stopie wojennej, co ma być uskutecznione w trzech dniach.

W Krakowie w ciągu nocy i dzisiaj silnie pracował telefon i telegraf, do władz nadeszło wiele depesz cyfrowanych, odbyło się kilka narad.

Wogóle wojna ma być prowadzona przez Austryę tylko ofensywnie.

Wyjaśnienia sytuacyi, przynajmniej w kwestyi serbskiej, spodziewamy się w sobotę lub niedzielę, w tych dniach bowiem ma być do Serbii wysłaną ostatnia nota gabinetu wiedeńskiego, mająca już w każdym razie *charakter ultimatum*. Do tego czasu mogą się jeszcze w gabinetach europejskich rozegrać wypadki o decydującym charakterze dla sytuacyi, mimo to przecież już dzisiaj nikt nie wierzy w możność utrzymania pokoju i zarówno jednostki jak i instytucye czynią już przygotowania na wypadek wojny. Tak np. tutejsze dzienniki poczyniły już zamówienia większej ilości papieru, gdyż w razie wojny transport byłby utrudniony. Ludność uboższa, klasy robotnicze, podmiejskie i miejskie, obawiając się o swe drobne oszczędności w kasach, wycofują swe składki, powodując się mylnymi postrachami, szerzonymi przez nieuczciwych spekulantów, że „pieniądze z kas będą pozabierane na wojnę“. Dzienniki tutejsze pospieszyły z odpowiedniemi wyjaśnieniami i pouczeniami, ale to nie wiele pomaga.

Najwięcej zaniepokojeni są królewiacy i wogóle osoby z za kordonu, przebywające w Krakowie, gdyż obawiają, że w razie wybuchu wojny obcy poddani zostaną wydaleni z Krakowa. Jest w tem trochę racyi: w razie wojny Kraków, przechodzący pod władzę wojskową, ma obowiązek zapewnić bezpieczeństwo i życie tylko tutejszym przynależnym, a ponieważ jest twierdzą, każdy obcy poddany może budzić tylko nieufność.

Wielu też obcych poddanych byłoby wydalonych, osoby przecież, nie podejrzane politycznie, a mające odpowiednie warunki utrzymania się, będą mogły tu pozostać i dopiero chyba ewentualność oblężenia Krakowa mogłaby zadecydować o ich wydaleniu, takiej ewentualności przecież nikt tu nie przypuszcza. W razie wybuchu wojny jednak wiele osób z Królestwa dobrowolnie wyjedzie z Krakowa.

Jak surową cenzurą nad informacyami pism roztoczyły dziś władze, świadczą następujące okoliczności: Jedno z tutejszych pism podało w formie kombinacyi, że przeciw Serbii będą operować korpusy: II, VII, IX, XII i XIII, podzielone na dwie armie: pierwszą dowodzić będzie generał broni baron Albon, b. dowódca korpusu krakowskiego, drugą generał broni Klebucar, naczelnikiem sztabu będzie marszałek polny porucznik Langer, a naczelnym wodzem będzie następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Otóż powyższą informacyę prokuratorya skonfiskowała natychmiast.

(g).

Przed wojną.

Wojna nieunikniona.

Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Rzymu: W tutejszych kołach czarnogórskich wyrażają przekonanie, że wojna jest nieunikniona, bo Niemcy prą Austryę do wojny.

Dalej koła te podnoszą, iż Serbia pod żadnym warunkiem nie ustąpi i da się raczej zaatakować przez Austryę, aby potem uchodzić za jej ofiarę.

Wojna wewnątrz Serbii i Czarnogóry, mówią te koła, potrwa najmniej pół roku, a już o wiele prędzej nastąpi wybuch wojny europejskiej.

Dzienniki serbskie jednomyślnie zapewniają, że Serbia pod żadnym warunkiem nie przystąpi do rozbrojenia.

Centralny komitet obrony krajowej ogłasza rodzaj proklamacyi wojennej, którą rozrzuca po całym kraju. Proklamacya ta zaczyna się od słów: Wojna się rozpoczyna. Nietylko królewicz Jerzy, ale król i rząd są przekonani, że zatarg z Austryą rozwiązać może tylko wojna.

Równocześnie komitet ten wzywa grupy miejscowe, by zwoływały wiece i pouczały ludność o konieczności wojny.

Dalej komitet w odezwie swej podnosi, że Czarnogóra zdecydowana jest walczyć u boku Serbii i powiada, że jeśliby znalazł się ktoś, ktoby chciał wobec Austryi upokorzyć się to naród serbski i czarnogórski będzie umiał temu zapobiedz.

Strzały.

W miejscowości Keczkemet, na patrol austryacki po tej stronie Dunaju we czwartek po południu strzelano ze strony serbskiej koło miejscowości Groszka. Razem dano 30 strzałów. Patrol austryacki nie odpowiedział wcale. Nikt nie został ranny. Władzom doniesiono natychmiast o zajściu.

Pogłoska — czy fakt.

„Local Anzeiger“ donosi z Belgradu, że w kołach skupczyny krąży pogłoska, pochodząca z Petersburga, że rząd rosyjski miał oświadczyć rządowi austro-węgierskiemu, iż wojnę z Serbią uważałby dla siebie za *casus belli*.

Animusz wojenny.

Z Belgradu donoszą: Z widocznem zadowoleniem omawiają tu głosy prasy austryackiej.

Przedmiotem bardzo żywej dyskusyi jest mowa posła Trylowskiego, wygłoszona w parlamencie austryackim, którą podają jako klasyczny rzekomo przykład stosunków i kultury armii austryackiej.

Półurzędowa „Samouprawa“ pisze, że Serbia gotową jest rozbroić się, jeżeli Austrya, jako większe i silniejsze mocarstwo uczyni w tym kierunku pierwszy krok.

Inne dzienniki piszą w tonie dość prowokacyjnym i jak np. „Belgradzkie Nowiny“ i „Mały Żurnal“ oświadczają: „Niechaj Austrya tu przyjdzie. Przekona się, że nie potrzebujemy pertraktować, aby zyskać na czasie, gdyż jesteśmy przygotowani“.

Odbyła się tu pod przewodnictwem króla rada ministrów. Zdaje się, że rząd wobec wzburzonej opinii publicznej jest bezsilny. Ustępliwość rządu wobec Austryi wywołałaby powstanie. Notę rosyjską przyjęto tu z entuzyazmem.

Ks. Jerzy przybył na posiedzenie wydziału komitetu obrony narodowej i oświadczył, że udało mu się przekonać króla o konieczności wojny. Przekonał go, oświadczają, że poseł rosyjski Sergiew zapewnił go, iż Serbia nie ma powodu obawiać się wojny, albowiem jeżeli Rosya oficyalnie nie będzie mogła jej poprzeć, to uczyni to w drodze nieoficyalnej.

Następnie ks. Jerzy udał się na plac ćwiczeń wojskowych w Panica koło Belgradu, gdzie zastał trzy bataliony ochotników, między temi batalion studencki.

Ks. Jerzy wygłosił do tych ochotników mowę, wzywającą ich do wytrwania, albowiem nie dni, lecz może godziny, dzielą nas od wojny.

Osiem tysięcy sokołów serbskich utworzyło oddział ochotniczy. Oddział ten otrzymał broń od rządu.

Belgrad obozem.

Miasto ma wygląd obozu wojskowego. Widać ciągle przybywające i odjeżdżające wojska. Codzień odbywają się narady wojenne, na których opracowują „odre de bataille“. Słychać, że wydano już poszczególne rozkazy do wojsk, stojących nad granicą.

Obsadzenie Belgradu.

„Liberté“ donosi w depeszy z Wiednia, że Austrya od trzech dni zadecydowała kwestyę serbską rozwiązać przez chwilowe obsadzenie Belgradu. Austro Węgry liczą na to, że mocarstwa będą tym krokiem zaskoczone, a interweniować zechcą dopiero wtedy, kiedy Serbia będzie zmuszoną już i tak do ustępstw. Ma to już nastąpić w najbliższych dniach. Co do powodu, to Austrya użyje do tego jakiegokolwiek konfliktu granicznego.

Szanse wojny.

W Belgradzie panuje powszechne przekonanie, że szanse wojny między Serbią a Austryą nie są dla Austryi korzystne.

Obliczają, że Austro-Węgry mogą zmobilizować 500,000 ludzi, z których 100,000 będzie musiało pozostać w Bośnii i Hercegowinie. 100,000 będzie potrzeba, by trzymać w szachu Czarnogórę, tak, że przeciw Serbii pozostanie 300,000 ludzi, których serbowie będą mogli zwyciężyć.

Bójka w skupczynie.

We czwartek przyszło w skupczynie do bójki między posłem socyalistycznym Katlerowiczem a nacyonalistą Rafaiłowiczem. Katlerowicz wystąpił przeciw wydatkom na armię. Rafaiłowicz zarzucił wtedy Katlerowiczowi brak miłości ojczyzny. Katlerowicz odpowiedział ostro na ten zarzut, a wtedy Rafaiłowicz uderzył go w twarz, poczem przyszło do bójki. Posiedzenie skupczyny przerwano.

„Casus foederis“.

Ciekawe oświadczenie posłów niemieckich podają w sprawie stanowiska Niemiec na wypadek wojny. Przywódca wolnomyślnego zjednoczenia Gothheim oświadczył:

„Nie wierzę, aby na wypadek konfliktu serbsko-austryackiego Rosya się do tego wmieszała. Gdyby Rosya wmięszała się w tę wojnę, byłoby to „*casus foederis*“ dla niemców.

Przywódca konserwatystów Hanitz powiedział.

„Casus foederis“ jest ustalony w traktacie niemiecko-austryackim i wtedy ma znaczenie, jeżeli jedno z obu państw sprzymierzonych zostanie sprowokowane. Ponieważ aneksya Bośnii przez Austryę nie jest prowokacyą Serbii, bo jest tylko zatwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, nie można mówić o ataku Austryi na Serbię“.

Za najżyczliwszą dla Austryi uważają mowę posła z centrum Heidlera z Bawaryi, referenta wojskowego, który oświadczył:

„Mojem zdaniem, na wypadek, gdyby rzeczywiście przyszło do wojny, nie powinniśmy opuścić Austryi. Z Serbią Austrya da sobie sama rady. Gdyby jednak wmięszało się jakieś inne mocarstwo, wtedy zaszedłby tutaj „casus foederis“ i wtedy Niemcy pójdą na pomoc. Spodziewam się tego i życzę sobie tego w naszym interesie. Uważam za rzecz bardzo ważną, aby dowiedziono Austryi, że może na nas liczyć“.

Poglądy Turcyi.

Korespondent konstantynopolski „Mag Hirlap“ miał sposobność rozmawiać z sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych bejem Lutzi, który oświadczył: Zachowanie się Serbii jest conajmniej dziwne, nie mają bowiem Serbowie zgoła żadnego prawa do Bośnii. Kwestya t. zw. bośniacka przestała wogóle istnieć z chwilą, gdy Turcya porozumiała się z Austro-Węgrami. Turecki rząd podziela zapatrywanie dyplomacyi austryackiej, że ewentualna konferencya nie mogłaby mieć innego celu, jak przyjąć do wiadomości porozumienie austro-tureckie. Słychać, że serbskie drużyny chcą próbować szczęścia w sandżaku. Niech próbują! Przyjmiemy je odpowiednio“.

Propozycya francuska.

„Temps“ sądzi, że celem zażegnania zatargu austro węgierskiego należałoby może postąpić w sposób następujący: Rosya oświadczyłaby, 1) że zdaniem jej odpowiedź Serbii z dnia 10 b. m. oznacza zrzeczenie się Serbii ze wszystkich pretensyi terytoryalnych i politycznych, 2) mocarstwa przyłączyłyby się do tego i stwierdziłyby w porozumieniu z Rosyą, że w tych warunkach Serbia nie sprzeciwia się ugodzie austro-tureckiej, 3) wszystkie mocarstwa dałyby to stwierdzenie do wiadomości rządów austryackiego i serbskiego, któreby je równocześnie przyjęły. Po takim kroku Austro-Węgry nie powinny żywić najmniejszej obawy co do stanowiska konferencyi wobec ugody z Turcyą, Serbia zaś przyjmując oświadczenie europejskie odpowiedziałaby jedynie przyjętym przez siebie obowiązkom.

Niemiecka dłoń.

Wielkie wrażenie wywołał artykuł „Timesa“ oparty na informacyach z Paryża. Jakkolwiek brzmi on fantastycznie, to jednak bardzo prawdopodobnie; tak przynajmniej zapatrują się na to sfery oficyalne.

„Times“ twierdzi mianowicie, że pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami istnieje tajna umowa; której celem jest rozbicie porozumienia pomiędzy Anglią, Francyą i Rosyą.

Niemcy uważają, że obecnie nadeszła najsposobniejsza pora do czynnego wystąpienia. Umowa z Francyą w sprawie marokańskiej rozwiązała im ręce i mogą obecnie myśleć o ekspanzyi. Celem Niemców jest upokorzenie Rosyi, przekonanie jej, że na sojusz z Francyą i Anglią liczyć nie może, i przykucie jej na nowo i na długo do rydwanu polityki pruskiej. Dla Austro-Węgier, które pod wpływem niemieckim stoją, przeznaczają Niemcy część Serbii aż po Nisz. W ten sposób otwierają Austro-Węgrom i sobie drogę przez Saloniki, aż do morza.

Sytuacya w Austryi.

Prasa wiedeńska zwala winę możliwego wybuchu wojny na Rosyę, która przez powołanie Austro-Węgier przed trybunał mocarstw podniosła opór Serbii i zamiary jej wojownicze.

Z Wiednia donoszą, że odpowiedź Rosyi wywarła tam wrażenie jaknajgorsze, sprzeczne jest bowiem z zapewnieniami, dawanemi poprzednio przez rząd rosyjski austryackiemu. Natomiast odpowiedź Anglii zadowoliła austryackie sfery rządowe. Rząd angielski oświadcza w swej nocie, że uważa porozumienie austro-tureckie za wystarczające i nie zamierza wobec tego sprawy aneksyi Bośnii i Hercegowiny uczynić zależną od konferencyi mocarstw.

Wyjechała z Cieplic do Belgradu pewna liczba studentów czeskich, aby walczyć w szeregach serbskich przeciwko Austryi.

Nowy projekt.

Do dzienników niemieckich donoszą z Wiednia, że tamtejszy ambasador włoski doręczył bar. Aerenthalowi nowy projekt konferencyi mocarstw, zawierający punkty następujące: zaregestrowanie protokółów porozumienia austryacko-tureckiego, zmianę artykułu 29-go traktatu berlińskiego, proste stwierdzenie, że Serbia, zgodnie z oświadczeniami poprzedniemi, nie rości sobie żadnych pretensyi.

Nowy projekt konferencyi, doręczony bar. Aerenthalowi przez ambasadora włoskiego, znalazł w prasie wiedeńskiej przyjęcie przychylne, uważany jest jednak powszechnie za spóźniony.

Koszty wojenne.

„N. Fr. Presse“, którą sprawa wschodnia obchodzi naturalnie głównie ze stanowiska finansowego, ogłasza artykuł fachowca o przypuszczalnej wysokości kosztów wojny, a to na podstawie doświadczeń, poczynionych w wojnie francusko-pruskiej i rosyjsko-japońskiej. Koszty pierwszej wojny po stronie niemieckiej wyniosły 3,086 milionów kor., po stronie francuskiej 1,805 milionów; koszty drugiej po stronie Rosyi 3,390 milionów kor., Japonii 2,860 milionów kor. Otóż koszty przypuszczalne wojny z Serbią, biorąc za podstawę trzy miesiące kampanii wojennej i liczbę armii 400,000 — są 437 milionów koron, czyli 4,800,000 koron dziennie.

Gdyby Austro-Węgry musiały walczyć na dwa fronty, wojna wówczas kosztowałaby około 580 milionów koron.

Gdyby wojna istotnie została skończoną w ciągu trzech miesięcy, Austro-Węgry musiałyby pozostawić w Serbii armię 150,000 dla pacyfikacyi, co kosztowałoby jeszcze około 112 milionów koron. Koszty inwalidów, wdów i sierot wyniosłyby również około 150 milionów koron. Doliczając do tego dotychczasowe koszty przygotowawcze, które wynoszą już 200 milionów koron, wojna z Serbią, chociażby trwała tylko trzy miesiące, kosztowałaby 950 milionów koron.

Dalej wykazuje autor na podstawie obecnego stanu wojsk w Bośnii i Hercegowinie koszty zwiększonych obecnie wydatków w porównaniu do kosztów w stosunkach normalnych, gdyż obecnie istnieją w Bośnii o wiele wyższe formacye wojskowe.

I tak znajduje się obecnie w Bośnii, Hercegowinie i południowej Dalmacyi 63 bataliony piechoty, 5 szwadronów kawaleryi, 4 bataliony górskie, 3 kompanie pionerów, oraz 4 i pół bateryi artyleryi fortecznej. Ponadto poszczególne formacye są obecnie o wiele wyższe, niż w czasach normalnych, skutkiem czego koszty utrzymania wojska wynoszą dziś więcej o 15 do 20 milionów miesięcznie, co, licząc od października, dotychczas wynosi razem sto milionów. Wydatki na dodatkowe uzbrojenia wyniosły również około 100 milionów.

Koszty mobilizacyi w pierwszym dniu wynosiłyby wedle obliczenia autora również sto milionów.

Uspokojenie.

W położeniu zewnętrznem zapanowało w piątek pewne uspokojenie, na które złożyło się kilka momentów. Przedewszystkiem wiadomość o pośredniczących propozycyach włoskich, dalej analogiczne propozycye, podane przez francuski „Temps“, wreszcie telegram z Paryża, że gabinety londyński, paryski i petersburski zażądały od Serbii, by szukała drogi do porozumienia z Austryą.

Mocarstwa w zasadzie uchwaliły były interweniować na rzecz pokoju po wręczeniu Serbii pierwszej noty austryackiej i wiadomo, że wszystko już było przygotowane do tego kroku, ale Rosya, nie czekając na ten wspólny krok, poczęła działać na własną rękę.

Dzienniki doniosły z Paryża, jakoby tamtejszy ambasador austro-węgierski hr. Khevenhüller poddał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Pichonowi myśl, by mocarstwa oświadczyły, iż na podstawie porozumienia Austryi z Turcyą, uznają aneksyę Bośnii i Hercegowiny za fakt dokonany, a wówczas Austrya zgodzi się na zwołanie konferencyi europejskiej.

Z Londynu i Petersburga również donoszą o widokach pewnego uspokojenia się. Korespondent petersburski „Timesa“ telegrafuje, że ze strony rosyjskiej jest upoważniony do następującego mniej więcej oświadczenia: Rosya, Austrya, Włochy i Niemcy uczynią w Belgradzie przedstawienie, aby Serbię skłonić do obrania tonu, któryby lepiej stosował się do jej, zresztą poprawnego wobec Austryi postępowania. Wpłyną na nią mianowicie, by bez żadnych zastrzeżeń oświadczyła, że chce utrzymać z Austryą, dobre, sąsiedzkie stosunki i że gotową jest do rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy. Mamy nadzieję, że stronnictwo pokojowe w Wiedniu, będzie miało możność odrzucenia niebezpiecznych rad, które prą do wojny. Prezydent gabinetu austryackiego br. Bienerth oświadczył w mowie swej, wygłoszonej dnia 16 marca w parlamencie wiedeńskim, że rokowania z Serbią będą kontynuowane. To daje nadzieję załagodzenia zatargu. Gbyby austryackie stronnictwo wojenne było wszechmocne, to już po ostatniej odpowiedzi serbskiej Austrya byłaby okupowała Serbię. Sądzą tu, że odpowiedź serbska powinna była być ubrana w inne słowa. Zredagowano ją bez wiedzy i rady Rosyi. Serbia nie powinna była odwoływać się na notę okrężną, w której mowa o trybunale, przed który Austrya ma być zawezwana.

Wiadomość o zamierzonej ponownej interwencyi mocarstw potwierdza paryski „Figaro.“

Dowiaduje się, że rządy w Londynie, w Petersburgu i Paryżu porozumiewały się w celu wystosowania do Serbii noty z wezwaniem, aby szukała podstawy dla porozumienia z Austro-Węgrami, które uważane jest przez Rosyę, Francyę i Anglię za nieodzowne. Potrójny krok ten, który zresztą w Berlinie szczególnie chętnie powitano, nastąpił we środę wieczorem we wspomnianym kierunku. Oczekują najlepszego wyniku tego kroku Rosya znalazła stylizacyę, która nie narusza ambicyi narodu serbskiego a zarazem daje Austro-Węgrom zadośćuczynienie, więc nadaje się do utrzymania pokoju.

Natomiast agencya Hawasa dowiaduje się z Białogrodu, że wedle krążących tam wiadomości rząd serbski zdecydowany jest w odpowiedzi, którą wystosuje po nowym kroku Forgacha do Austro-Węgier, zastosować się do inicyatywy mocarstw. Jak słychać, rząd serbski gotów jest przeprowadzić rozbrojenie, jeżeli mocarstwa mu to poradzą.

Zupełnie inaczej natomiast brzmią doniesienia pism innych i głosy prasy serbskiej i czarnogórskiej, które mówią o niesłychanym zapale wojennym w Serbii i Czarnogórze.

Plany wojenne Serbii.

W porozumieniu z serbskim ministrem Żivkowiczem rozporządził wydział «Związku obrony narodowej», aby kilku wojewodów oraz pięciu innych przywódców oddziałów powstańczych udało się do Pristiny w Staro-Serbii, gdzie mają zlecenie zorganizować oddziały powstańcze i przez Mitrowicę wpaść do sandżaku. W Pristinie przyłączy się do nich 2,000 ochotników, których zwerbował dotąd tamtejszy konsulat serbski. Zadaniem tych oddziałów powstańczych jest wpaść natychmiast po wybuchu wojny do Bośnii.

Rada wojenna serbska postanowiła w chwili wybuchu wojny skoncentrować siłę wojskową, wynoszącą do 10,000 ochotników na granicy sandżaku nowobazarskiego i Bośnii, aby w ten sposób stworzyć połączenie Serbii z Czarnogórą.

Listy lwowskie.

Lwów, d. 16 marca.

Kasprowicz profesorem! Wiadomość, którą dziś rano Lwów otrzymał, zelektryzowała miasto. Wiadomość nie nowa, bo kwestya jego profesury już od dwu lat była brana w rachubę, przed zimowem semestrem uniwersyteckim mówiono o tem, jako o rzeczy pewnej — tymczasem sprawa znów uległa zwłoce. Dziś wreszcie spotykamy się z tem, jako faktem dokonanym.

Kasprowicz jest ulubieńcem Lwowa. Ma Warszawa, a raczej Stare Miasto, swego Or-ota, miał Kraków Wyspiańskiego — ma Lwów swe „dziecię“. Wprawdzie Kasprowicz nie ze Lwowa pochodzi, ale z Kujaw dalekich, ale opuściwszy Poznańskie tu przeniósł swe ary i penaty, tu pracował, jako dziennikarz w „Kuryerze Lwowskim“ i w „Słowie Polskiem“, tu napisał swe najwalniejsze poematy, tu przeważnie wydawał swe dzieła.

Nic dziwnego, że on zrósł się ze Lwowem, jako Lwów zżył się z nim niepodzielnie.

Od lat czterech Kasprowicz przebywał u stóp Tatr niebotycznych, w Poroninie. Wyczekiwał nominacyi i przygotowywał się do pracy profesorskiej. Obejmuje katedrę porównawczej historyi literatury. Takiej katedry nam dotąd brakowało. I niewielu było odpowiednich do jej prowadzenia. Tak odpowiednich i tak przygotowanych, jak właśnie Kasprowicz.

Bo Kasprowicz poza twórczością literacką od najpierwszych lat oddawał się studyum nad literaturami zachodniemi. W dorobku swoim ma szereg tłómaczeń z literatury niemieckiej, angielskiej, francuskiej, holenderskiej, włoskiej i greckiej. Wydał kilka studyów krytycznych, żeby wspomnieć prace o Shelley'u, Hauptmanie, Schopenhauerze, Hamlecie i t. p.

Poeta i pisarz nawskróś narodowy jest łącznikiem między twórczością rodzimą a wszechświatową. Na katedrze swojej będzie przedstawicielem nietylko wiedzy teoretycznej o literaturze powszechnej, ale i samej twórczości powszechnej, bo on sam jest w niej czynnikiem żywym.

Nominacya jego jest sensacyą dnia. Taką sensacyą dnia pewne czynniki usiłowały zrobić z „kongresu“ ukraińskiej socyalnej demokracyi. „Kongres“, w którym uczestniczyło ledwo 90 delegatów partyi, z której łona wyszedł „bohater“ Siczyński, miał jednak parę momentów znamiennych. Oświadczył się przeciw wojnie. — cóż kiedy br. Aehrenthal nie wiele bierze do serca opinii ludów, które mimo wszystko iść muszą w szeregi wojskowe w miarę wydanych rozkazów.

Ale charakterystyczne są różnice między ukrainofilską partyą a między socyalną demokracyą. Ukrainofile, których program (zwłaszcza w sprawach społecznych) opiera się na doktrynie socyalistycznej, posługują się temi samemi metodami walki: więc demagogią i nienawistnem podszczuwaniem ludu ruskiego przeciw polakom. W stosunku do nas partye ruskie wszystkie jednoczą się stanowczo i występują solidarnie. Ale na terenie parlamentu wiedeńskiego ataki ukrainofilów na Koło polskie kompromitują samych atakujących. Polityka ukrainofilów, terorystyczna i agresywna, ludowi nic nie przynosi, a podkopuje jeno zaufanie i wiarę w parlament centralny. Owóż socyaliści ukraińscy potępili takie postępowanie ukrainofilów. Naturalnie, że im chodzi o parlament, w którym mają blizko 90 posłów socyalistycznych, swego wiceprezydenta izby i sute dyety poselskie. A w razie rozwiązania parlamentu kto wie, czyby

ponownie „lud“ zechciał ich obdarzyć swem „zaufaniem“. Straciłoby się niepotrzebnie rentowne posady, na których pracować — nie trzeba.

Co jest jednak najsilniejszą atrakcyą atmosfery współczesnej — to wojna. Dzienniki rozchwytywane, redakcye nagabywane zapytaniami telefonicznemi, kawiarnie, ulica, wszystko głośno omawia ostatnie zajścia w Wiedniu i Belgradzie. Banki i kasy zaliczkowe w oblężeniu. Ludność podejmuje złożone pieniądze. Zwłaszcza w silnem podrażnieniu żyje prowincya.

A tymczasem autentycznych, rzeczywistych wiadomości brak. Pismom zabroniono pisać o mobilizacyi wojsk austryackich...

Czy będzie wojna i przeciwko komu, to jest zagadką nieznaną, której rozwiązanie ostateczne prawdopodobnie najbliższe dni przyniosą.

M.

W sprawie sprowadzenia zwłok JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

—)oo(—

Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju nadsyła następującą odezwę:

„Kiedy Królom naszym wytrącono z rąk berło, wtedy pochwycili je królowie ducha i wiedli naród dalej, w jego dziejowe posłannictwo.

Dla nich wszystkich wspólne miejsce w naszych sercach.

Wawel to serce Polski, wiecznem pulsujące życiem. Rok rocznie przesuwają się przezeń tłumy pielgrzymów, by zaczerpnąć świeżych sił do walki, by nakarmić się nadzieją — nauczyć się wierzyć i kochać.

Tam, obok królów-władców, pogrzebano króla-pieśniarza.

Prochy dwóch jeszcze królów naszego ducha spoczywają zdala, poza Wawelem.

Polska miała jednego tytana, króla-ducha, wodza i pieśniarza, a tym jednym są trzej nasi wieszcze.

Oni trzej wyśpiewali całą duszę narodu, oni trzej są duszą całej Polski, oni trzej stali się wiecznym ogniem całych pokoleń.

Oni powinni trzej spocząć na Wawelu.

Dziś nadeszła chwila, w której mamy tam zanieść prochy Słowackiego, wkrótce nadejdzie dzień, w którym złożymy tam Krasińskiego.

Takiem jest i było nasze stanowisko, gdy przystępowaliśmy do pracy nad zbieraniem odpowiednich środków, by cel nasz wypełnić.

Dziś nadchodzi chwila czynu!

Zwracamy się przeto do J. W. Pana z wezwaniem, byś raczył wziąć udział w komitecie, złożonym z reprezentacyi wszystkich trzech zaborów.

Przez przystąpienie swe do tego komitetu udzieli nam J. W. Pan upoważnienia do zwołania ogólnego zebrania, w skład którego, prócz członków Komitetu, który się teraz tworzy, wejdą reprezentanci wszystkich ważniejszych instytucyi i korporacyi ziem polskich.

Zebranie to zostanie zwołane do Krakowa na dzień 3 kwietnia 1909 roku, jako w 60 rocznicę śmierci poety, a zadaniem jego będzie określić definitywnie miejsce złożenia prochów wieszcza i dokonać wyboru komitetu wykonawczego.

Upraszamy o nadesłanie odpowiedzi do dnia 25 marca 1909 roku pod podanym niżej adresem.

Brak odpowiedzi w tymże terminie ośmielimy się uważać za odpowiedź przychylną, chcąc w ten sposób oszczędzić J. W. Panu trudu odpowiedzi.

Otóż Komitet uprasza osoby, któreby, z winy poczty zaproszeń nie otrzymały aby niniejszy komunikat uważały za zaproszenie i na nie odpowiedziały.

Wszystkie dzienniki polskie upraszamy o powtórzenie tej odezwy“.

Za Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju — w Krakowie

(*Podpis nieczytelny*), prezes.
Kaz. Kosiński, sekretarz.

Do komitetu zaproszeni zostali.

Axentowicz Teodor, Badeni hr. Stanisław, X. Bandurski Władysław, Bandrowski Aleksander, Baliński Ignacy, Barcewicz Stanisław, Bartoszewicz Kazimierz, Batowski-Kaczor Stanisław, Belza Stanisław, Benedyktowicz Ludomir, Berent Wacław, Błotnicki Tadeusz, Bogusławski Władysław, Boznańska Olga, Brandt Józef, Broniewski Kazimierz, Bruchnalski Wilhelm, Brückner Aleksandea, Bukowiński Władysław, Bukowski Jan, Bujwid Odo, Chełmoński Józef, Chmieliński Józef, Chrzanowski Ignacy, Czartoryski ks. Adam, Czempiński Jan, Czubek Jan, Danilowski Gustaw, Dąbrowski Ignacy, Dębicki Zdzisław, Dickstein Samuel, Dzieduszycki hr. Wojciech, Ekielski Władysław, Erzepski Bolesław, Fałat Julian, Feldman Wilhelm, Filipkiewicz Stefan, Frenkiel Mieczysław, Gall Jan, Galle Henryk, Gawalewicz Maryan, Gliński Kazimierz, Głowacki Aleksander, X. Gnatowski Jan, Górski Artur, Grabowski Ignacy, Grabowski Tadeusz, Gubrynowicz Bronisław, Hahn Wiktor, Hendel Zygmunt, Hoesick Ferdynand, Hoffman Vlasimil, Jabłonowski Władysław, Jachimecki Zdzisław, Jankowski Czesław, Jaroszyński Tadeusz, Jasieński Feliks, Kallenbach Józef, Kamieński Antoni, Kamiński Kazimierz, Kasprowicz Jan, Konopnicka Marya, Kochańska-Sembrich Marcelina, Kopera Feliks, Korolewicz-Wayda Janina, Korzeniowski Józef, Kościelski Józef, Kossak Wojciech, Kostrzewski Franciszek, Kotarbiński Józef, Kotarbiński Miłosz, Kowalski Wiérusz Alfred, Kozłowski Stanisław, Kozakiewicz Bronisław, Kraushar Aleksander, Krechowiecki Adam, Kryński Adam, Krzesz Męcina Józef, Krzywoszewski Stefan, Krzyżanowski Stanisław, Krzyżanowski Konrad, Kisielewski Jan August, Lanckoroński hr. Karol, Lange Antoni, Laszczka Konstanty, Lelewicz Andrzej, Lemański Jan, Lepszy Leonard, Leszczyński Bolesław, Lewandowski Stanisław, Lorentowicz Jan, Lutosławski Wincenty, Łaganowski Karol, Łoś Jan, Łoziński Władysław, Łubieński Roger, Madeyski Antoni, Malczewski Jacek, Małecki Antoni, Matuszewski Ignacy, Mehoffer Józef, Melcer Henryk, Meyet Leopold, Michałowski Aleksander, Miciński Tadeusz, Mickiewicz Władysław, Mielewski Andrzej, Miłkowski Zygmunt, Modrzejewska Helena, Morawski Kazimierz, Mordasewicz Kazimierz, Muczkowski Józef, Mycielski hr. Jerzy, Niewiadomski Stanisław, Noskowski Zygmunt, Nowaczyński Adolf, Opieński Henryk, Oppman Artur, Osuchowski Antoni, Orkan Władysław, Orzeszkowa Eliza, Paderewski Ignacy, Pagaczewski Julian, Pankiewicz Józef, Pawlikowski Jan Gwalbert, Pawlikowski Tadeusz, Pietrzycki Jan, Pilecki Antoni, Pini Tadeusz, Piotrowski Antoni, Popiel Antoni, Porębowicz Edward, Przesmycki Zenon, Przybyszewski Stanisław, Rabski Władysław, Raczyński Bolesław, Raczyński hr. Edward, Radziejowski Stanisław, Rapacki Józef, Rapacki Wincenty, Reszke Jan, Reymont Władysław, Ruszczyc Ferdynand, Rydel Lucyan, Siedlecki Grzymała Adam, Siemaszkowa Wanda, Sienkiewicz Henryk, Sieroszewski Wacław, Śliwicki Józef, Śliwiński Józef, Sokolnicki Maryan, Sokołowski Maryan, Solski Ludwik, Solska Irena, Sołtys Mieczysław, Sosnowski Józef, Stachiewicz Piotr, Staff Leopold, Świętochowski Aleksander, Święcicki Julian Adolf, Szymanowski Wacław, Szukiewicz Maciej, Talowski Teodor, Tarasiewicz Michał, Tarnowski hr. Stanisław, Tetmajer Przerwa Kazimierz, Tetmajer Przerwa Włodzimierz, Tondos Stanisław, Tomkowicz Stanisław, Tretiak Józef, Warchałowski Jerzy, X. Wawrzyniak, Weryho Władysław, Weyssenhoff Henryk, Weyssenhoff Józef, Windakiewicz Stanisław, Witkiewicz Stanisław, Wodzinowski Wincenty, Wojciechowski Konstanty, Wójcicka Chylewska Zofia, Wolf Józef, Wolska Maryla, Wyczółkowski Leon, Wyrzykowski Stanisław, Wysocka Stanisława, Zamoyski hr. Władysław, Zapolska Gabryela, Zelwerowicz Aleksander, Zdziechowski Maryan, Żeleński Władysław, Żeromski Stefan, Żuławski Jerzy.

Parlamentarzyści austryaccy o wojnie.

Środowe posiedzenie izby posłów, mające obradować nad kontyngensem rekrutów, przemieniło się jednak właściwie w obszerną debatę o wojnie!

Przemawiali czesi: Kramarz, Lisy, Klofacz — chrześcijańsko-socyalni Gessman, rusin bukowiński Wasilko i imieniem Koła Polskiego Dzieduszycki, którego przemówienie streszczamy poniżej. Jako mówcy generalni wystąpili: contra Daszyński, pro Bielohlavek.

Przemówienie Kramarza podawaliśmy w N-r 52 „Dziennika“.

Inny mówca tej samej narodowości, czeski radykał Kalina, żąda od prezydenta, aby prosił cesarza o oświadczenie się za pokojem, którego pragnie cała Izba poselska. Odpowiedź na to dyplomatyczną (t. j. wykrętną) dał prezydent Pattai wskazując, że oświadczenie się bezwzględne za pokojem bez zastrzeżeń osłabia sytuacyę na zewnątrz, decyzyę o tem ostatecznie poweźmie korona.

Mówca ruski Wasilko stanowiska swego narodu wobec wojny nie określał, zajmował się tylko biadaniami o ucisku ruskim na starą nutę. Głosować będą przeciw kontyngentowi rekruta.

Socyalista polski Daszyński protestuje przeciw stworzeniu na Bałkanie placówki Rosyi.

Imieniem Koła Polskiego przemawiał Wojciech Dziedyszycki, który zaznaczywszy, że polacy nie przestaną domagać się znacznych przekształceń na polu autonomii, oświadczył w sprawie niebezpieczeństwa wojny, że polacy gotowi są ponosić ofiary, które może będą konieczne, wojny jednak nie uważają za nieuniknioną, owszem oczekują pokoju, oczekują, że wspólny rząd niczego nie zaniedba i wszystko uczyni, co może pokój zapewnić, o ile się to da pogodzić z honorem i interesami żywotnymi państwa oraz ekonomicznemi i innemi potrzebami ludności tej monarchii. Wojna wogóle jest wielkiem nieszczęściem i grobem dla rolnictwa, handlu i przemysłu, które już poczęły się dźwigać. Nie żołnierze sami wojowaćby musieli, ale cała ludność, podlegająca służbie wojskowej nawet w latach starszych. Z małego napozór zatargu krwawego wybuchnąćby mógł pożar wojny światowej—cała kula ziemska stanęłaby w płomieniach.

Obaj mówcy polscy zdemaskowali obłudę prasy rosyjskiej, a nawet rosyjskich parlamentarzystów, które to czynniki gwałtownie chcą wyrosnąć na obrońców konstytucyonalizmu i miłości swobód narodowych, a same uprawiają lub tolerują anormalne stosunki z wyjątkowemi prawami względem polaków w Królestwie.

Daszyński wykazuje całą śmieszność akcyi pokojowej Makłakowa, która odwołuje się do parlamentów europejskich o opinię co do Bośnii. Tenże sam poseł rosyjski zapomniał, że bliżej niego w Królestwie Polskiem i na Ukrainie żyją miliony całe w rzeczywistej niewoli jeszcze. W Rosyi idea zbratania wszechsłowiańskiego była zawsze wyzyskiwaną w celu zabrania innych krajów.

Dzieduszycki, omawiając tę samą akcyę, wskazuje wyraźnie, iż żądający poręczenia Europy co do gwarancyi autonomii Bośnii wiedzą chyba, iż Królestwu Polskiemu dano uroczystą międzynarodową gwarancyę autonomii, a mimo to autonomia ta pozostała tylko martwą literą. Skargi i przewidywania prasy rosyjskiej, że ludy Bośnii i Hercegowiny cierpieć będą ucisk narodowy, dziwnie wyglądają, wobec stanu rzeczy, jaki pod tym względem jest w Rosyi. Nawet w czasie okupacyi ludy te więcej miały praw w języku, urzędzie i szkołach, niż mają to dziś ludy, jęczące pod obuchem rosyjskim. Rosyjscy przyjaciele swobody mają u siebie w domu większe zadania do spełnienia.

Tortury w Turcyi.

—o—

Widocznie absolutyzm nie może obejść się bez tortur, gdyż obecnie w Konstantynopolu rozpoczynie się proces, który wykaże dowodnie, ze w Turcyi za czasów absolutnych rządów posługiwano się torturami.

Proces zwrócony jest przeciwko osławionemu Nedżib paszy Melhamemu, chrześcijaninowi z Syryi, który porzucił karyerę dyplomatyczną i wstąpił do policyi, a mianowicie do korpusu szpiegów i zajął w Ildiz-Kiosku wpływowe stanowisko, siejąc dokoła popłoch. Po ogłoszeniu konstytucyi, komitet młodoturecki wtrącił Nedżiba do więzienia, a obecnie zaś, jak wspomnieliśmy, odbędzie się przeciwko niemu proces o cały szereg nadużyć, zwłaszcza o potworne torturowanie więźniów bez różnicy płci, ażeby z nich wydobyć zeznania. Wszyscy oskarzyciele prywatni i świadkowie stwierdzili, że Nedzib z sadystycznem zamiłowaniem brał osobiście udział w torturach. Przy życiu zostali ci, którzy ulegli mniej okrutnym torturom, reszta poszła do grobów i zamilkła na wieki. Tortury były tak okrutne, że prokurator Bechdżet bej zemdlał po odczytaniu aktów śledztwa i musiało go zastąpić Adil bejem, substytutem prokuratora. Oskarżyciel prywatny, armeńczyk, nazwiskiem Kirkor, wniósł pisemne przedstawienie swoich cierpień. «Podanie jest bez stempla» — powiada przewodniczący. — «Nic nie szkodzi, proszę czytać» — odparł Kirkor. — I prezydent odczytał owo zażalenie, w którem Kirkor przedstawił, jak go skatowano na bezkształtną masę. Ale chwała Bogu, że widzę mojego kata przed trybunałem» — zakończył oskarzyciel. Kobieta armeńska Peru opowiada, jak ją Nedżib katował, a gdy go prosiła o zmiłowanie, zaklinając się na Boga, że jest niewinną, Nedżib odparł: «Niema Boga na ziemi. Bóg w takie rzeczy się nie miesza». Inna kobieta nazwiskiem Gostin, opowiada, że dla swej siostry, która zachorowała na zapalenie gardła, kupiła w droguetyi kalichloricum do płukania. Pewnego dnia przybył do tych sióstr Nedżib i zobaczywszy ów proszek, zawołał: «wyrabiacie dynamit». Torturowano obie siostry przez 6 miesięcy, a jedna z nich umarła skutkiem tego. Nedżib z całym spokojem powołuje się na sułtana, twierdząc, że był tylko wykonawcą woli padyszacha. «Byłem tylko wiceprezesem komisyi śledczej — mówił Nedżib — a przewodniczącym był sułtan». Obrona ta prawdopodobnie przyniesie mały skutek. Sekretarz komisyi śledczej w sprawie bomb, Rifaat bej opowiedział, jak tajemnie opatrzył pewnego więźnia, którego torturował Nedżib. Rifaat zawiadomił o tem swego ojca, wysokiego urzędnika sądowego, który znów pośpieszył z relacyą do pierwszego sekretarza sułtańskiego, Tachsina paszy. Wysłuchawszy relacyę, Tachsin ruszył ramionami i odrzekł: «Tutaj jest pałac sułtana, a nie ministerstwa sprawiedliwości». I sprawa na tem utknęła.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W poselskich kołach «październikowych» komentują usilnie znaczenie choroby Stołypina dla ogólnej sytuacyi politycznej. Stan chorego jest znacznie lepszy, ale doktorowie zalecają parę miesięcy wypoczynku, to znaczy usunięcia się od spraw publicznych. Październikowcy przypuszczają, że może to wpłynąć na zmianę kursu. Już wystąpienie Szczegłowitowa uważane jest za symptomatyczne, a gdyby Stołypina na pewien czas miał zastąpić Kokowcew, to rozłam w gabinecie będzie rzeczą nieuniknioną. Guczkow mówi, że reakcyi nie bardzo się obawia, ale nie ulega wątpliwości, że kurs polityki w czasie nieobecności Stołypina będzie bardzo chwiejny.

⊙ Chodzą pogłoski, iż we wrześniu r. b. ma się odbyć sobór cerkiewny w Kijowie, pod prezydencyą wołyńskiego arcybiskupa Antoniego, który w tym czasie ma otrzymać dostojeństwo wszechrosyjskiego patryarchy.

⊙ Wybrana przez ostatni zjazd misjonarski w Kijowie komisya wykonawcza przesłała do synodu projekt założenia akademii duchownej w Wilnie. Do projektu dołączono notatkę, wyjaśniającą, że nowa akademia stanie się rozsadnikiem prawosławia w kraju i środowiskiem, z którego wychodzić będą bojownicy w walce z polonizacyą. Synod, jak donoszą «Birż. Wied.» postanowił projekt ten odrzucić.

⊙ «Według posiadanych — jak pisze «Nowaja Gazeta» — przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, procesye katolickie, jakie odbywają się w rozmaitych miejscowościach Rosyi, niejednokrotnie przybierają charakter manifestacyi politycznych. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom przedsięwziąć wszystkie możliwe środki, aby wszelkiego rodzaju procesye nie odbywały się bez duchowieństwa i aby nosiły one charakter wyłącznie religijny».

⊙ «Mosk. Wiedom.» zaznaczają ze smutkiem, że od roku, to jest od chwili, kiedy w Królestwie panuje względny porządek, moskiewskie fabryki bawełniane nie mają gdzie podziewać swoich towarów. Podaz przewyższa popyt i składy fabryczne są zawalone towarem, na który nie można znaleźć kupców; zaczął się ostry kryzys bawełniany.

⊙ Sprawa pojedynku Pergamenta z Markowem będzie rozważana przez sąd petersburski 15 kwietnia.

⊙ 5 kwietnia ma się odbyć w Petersburgu zjazd monarchistów.

Kuryerek Odeski.

☐ **Niema młodzieży!** Smutnym objawem w obecnym stanie kolonii polskiej w Odesie jest jakaś nadzwyczajna cisza i spokój, graniczące poprostu z odrętwieniem. Nieustanne teatry amatorskie na trzech scenach naszych stowarzyszeń polskich, wieczorki, odczyty, ba! nawet kabarety nie są w stanie sprowadzić tak pożądanego ożywienia!

Dnia 18 marca ma się odbyć w „Ognisku“ na rzecz Domu Polskiego zabawa, na której poraz pierwszy czy drugi w Odesie mają wystąpić z „gazetką czytaną“.

Lecz ożywienie bodaj sztuczne, ale tak pożądane, nie daje się jakoś tak na razie wywołać, jestto bowiem rzecz, której za pieniądze nabyć nie można i która jest produktem siły żywotnej.

A jednak, na niedomagania kolonii odeskiej znalazłbym środek skuteczny, a mianowicie pociągnięcie młodzieży do udziału w życiu towarzyskiem i publicznem.

Bo, aczkolwiek „Kraj“ w jednym z numerów ostatnich podaje liczbę studentów polaków w Odesie na 400, to, wziąwszy tę cyfrę bodaj przez połowę, nie dostrzeżemy w naszych stowarzyszeniach bodaj dwudziestu, a na wieczorze zaś ku czci A. Świętochowskiego nie widzieliśmy ani jednego studenta. Toż samo z młodzieżą szkolną, ze słuchaczkami wyższych kursów żeńskich. Od czasu do czasu widzimy, jak w tańcach rej student wodzi, widzimy kilku studentów pracujących w bibliotece Domu Polskiego przy wydawaniu książek lub sporządzaniu katalogów, lecz są to oddzielne jednostki, zaś przedstawicieli młodzieży, jako grupy oddzielnej, mającej swoje dążenia i hasła, nie spotykamy wcale.

Jeszcze przed laty paru rzucano pod adresem społeczeństwa mniej lub więcej usprawiedliwione zarzuty, występowano z inicyatywą i projektami, dziś młodzież kompletnie usunęła się z widowni życia kolonii polskiej i nawet obniżenie do minimum opłaty wejściowej przez nasze stowarzyszenia (15 i 20 kop. dla studentów zamiast 50 i 75 kop.) nie gra żadnej roli i nie służy zachętą do bywania.

Młodzież omija progi stowarzyszeń i domów prywatnych, a czy ma własne jakieś ogniska—nie wiemy!

Być może doznaje biedy, nędzy, być może tam wśród nich, na poddaszu lub w suterenach, toczą się dysputy gorące, rozbrzmiewają hasła ogólno ludzkie i postępowe! My nic o tem nie wiemy, a oni o nas także nic wiedzieć nie chcą i w tym rozdźwięku pomiędzy życiem społeczeństwa a życiem młodzieży jest coś zatrważającego. Obydwie strony na tem tracą: młodzież nie znajduje żadnej pomocy materyalnej i poddaje się wpływom obcego środowiska, życie towarzyskie społeczeństwa zastyga. Wdziera się nuda, martwota, gdy nie widzi się wokoło—polskiej młodzieży!

☐ **Ś. p. Jan Poraziński.** Przed paru dniami pochowano na cmentarzu odeskim zwłoki ś. p. Jana Porazińskiego, lekarza ziemskiego w Kiperczenach, w Besarabii, zmarłego na tyfus. Młody lekarz, słuchacz odeskiego uniwersytetu, przed laty kilku był jednym z wybitniejszych przedstawicieli młodzieży polskiej, kochanym i szanowanym przez kolegów. Podczas rozruchów w 1905 roku zmarły niósł pomoc rannym, pracując gorliwie dni i noce przy opatrunkach. Dziś spotkała go śmierć lekarza na stanowisku. Szczegółów nie znamy, lecz w pismach rosyjskich napotykamy ogłoszenie, które przywodzi na pamięć pewne refleksye, a jest dowodem, że człowiek zasłużył na to, że go kochano:

„Doktorowi Bilińskiemu w Orgiejewie, d-rowi Piaseckiemu w Rezinie i ks. proboszczowi w Rybnicy za okazaną pomoc w przewiezieniu zwłok ziemskiego lekarza Jana Porazińskiego z Kiperczen do Odesy, jak również kolegom i znajomym za współczucie i ostatnią posługę, oddaną zmarłemu, składają serdeczne podziękowanie brat i rodzina“.

Niechże i to wspomnienie w jedynem na Rusi polskiem piśmie będzie grudką ziemi na grób zacnego człowieka rzuconą.

☐ **Odczyty na papierze.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż napis wiszący w „Domu Polskim“ głoszący, iż „co środa odbywają się odczyty“—sprowadza nieporozumienia, gdyż publiczność kwapi się na te odczyty we środę odczytów żadnych niema, rada zaś Domu Polskiego zamiast podać o tem do wiadomości publicznej, zachowuje milczenie.

W ostatniej chwili kilkanaście osób wystosowało w tej sprawie całą interpelacyę. Sądzimy, że rada zechce uwzględnić słuszne żądania i w najbliższym czasie zawiadomi o projektowanych odczytach przez drukowane afisze, albo przez „Dziennik Kijowski“.

Mały fejleton.

Moi „najserdeczniejsi“, a mam ich pono liczbę niezgorszą, nie szczędzą mi rad, uwag, przestróg i napomnień.

Muszę dodać, że radami temi nie gardzę, a jedna z uwag zastanowiła mnie poważnie...

Oto wśród mnogich oskarżeń zasłużyłem sobie na admonicyę, że kocham podobno sprawę narodową bardzo gorąco i bardzo szczerze, ale posiadam jakoby nader podejrzane popędy w stronę przeróżnych lewicowych tendencyi, określanych wspólnem mianem radykalizmu...

Odpowiem, że to zależy od tego, *jak* kto rozumi „interes narodowy“ i *co* określa wyrazem „radykalizm“...

Są przecie tacy, którzy uważają sprawę polską za sprawę wyłącznie ludzi sytych, którzy ofiarę, jako przykazanie, wyrzucają poza nawiasy życia, a dążenia i wysiłki radziby sprowadzić do przyjemnej wędrówki po wygodnym gościńcu, dalekim od środowisk ciemnych nędzarzy, mających obowiązek zadawalać się platonicznym tytułem — naszych młodszych braci...

Tego rodzaju „patryotyzmu“ czas nie wyplenił i nie wypleni... A wobec „zdrowego rozsądku“ jego wyznawców nie trudno jest się znaleźć—na stanowisku radykalnem...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** We wtorek dn. 10 marca o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się wspólne zebranie zarządu z paniami kuratorkami w lokalu T-wa (M. Żytomierska 8). Jutro, w poniedziałek, żadnych sesyi nie będzie.

— **Dzierżawca z Olesiowa.** Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zgasłego komedyo-pisarza Z. Przybylskiego dziś na scenie „Ogniwa“ ujrzymy „Dzierżawcę z Olesiowa“.

W przedstawieniu tem po raz pierwszy po dłuższej przerwie występuje zawsze sympatycznie widziany ulubieniec publiczności p. Pasek w roli Wilkowskiego.

— **Kijowski sklep Współdzielczo-Spożywczy.** Stosownie do uchwały zarządu z dn. 6 b. m. sklep będzie otwarty codziennie od 8 zrana do 9 wieczór, w niedzielę od 11 zrana do 2 po poł.

Obecnie sklep został zaopatrzony mniej więcej we wszystkie artykuły spożywcze; mogące zaś nadarzyć się w tym względzie pewne luki w miarę zapotrzebowania niezwłocznie będą zapełniane.

Zarząd przyjął energiczne kroki w kierunku postawienia na należytej wysokości kwestyi obsługi sklepowej i dobroci towarów.

— **Z sekcyi wioślarskiej.** Wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G., urządzając dziś zebranie o godz. 4 w lokalu T-wa, usilnie uprasza swych członków o najliczniejsze stawienie się na nie. Na zebraniu ma być podniesionych wiele kwestyi, od których będzie zależał przebieg całego sezonu wioślarskiego, ze względu zaś na zbliżającą się wiosnę i na potrzebę rozpoczęcia robót przygotowawczych, zebranie odbyć się w drugim terminie nie może i uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość zebranych. Żeby zaś uchwały i postanowienia nie nosiły charakteru przypadkowości, potrzebną jest najwyższa ilość obecnych. Między innemi na zebraniu będą dokonane wybory nowego wydziału.

— **Operetka polska.** Dzisiaj operetka polska wznawia swoje przedstawienia pod umiejętnem kierownictwem p. Boguckiego, który zyskał sobie w Kijowie dużą i zupełnie zasłużoną sympatyę. Zniżone ceny biletów dają nadzieję, że publiczności na przedstawieniach nie zabraknie.

— **Z komitetu wystawy.** W piątek odbyło się zebranie komitetu wystawy rolniczej i przemysłu rolniczego, mającej się odbyć w Kijowie w 1911 roku. Zebrało się 15 członków. Prezes wystawy, hr. Aleksander Tyszkiewicz, zagaiwszy posiedzenie, ustąpił miejsce przewodniczącego wiceprezesowi p. A. Rzepeckiemu, tłómacząc się chorobą, poczem obecni przystąpili do obrad nad programem i regulaminem wystawy. Projektowaną wystawę postanowiono podzielić na cztery oddziały: I) oddział organizacyi gospodarstw rolnych, II) oddział hodowli, III) oddział rolnictwa, IV) oddział fabryczny i przemysłowy. Oddział drugi — hodowli, został podzielony na następujące sekcye: a) stadnin i hodowli koni, b) bydła rogatego, c) owiec, d) nierogacizny, e) drobiu, f) rybołówstwa i hodowli ryb, g) pszczelarstwa, h) jedwabnictwa, i) gospodarstwa mlecznego, j) weterynaryi, к) środków pokarmowych. Oddział rolnictwa został podzielony na sekcye: a) gospodarstwa rolnego, b) ogrodnictwa, c) chmielarstwa, d) kwiaciarstwa, e) hodowli winogradu, f) maszyn i narzędzi rolniczych, g) gospodarki leśnej. Po naszkicowaniu powyższego programu dalsze obrady w tym kierunku odłożono do następnego zebrania, i przystąpiono do skompletowania osobistego sekcyi. Do sekcyi hodowli wybrano panów: K. Gromnickiego, M. Kułakowa, pułk. L. Rybickiego, Czes. Jakubowskiego, bar. A. Massa, M. von Meka, Wyszesławcewa. Do sekcyi gospodarstwa rolnego wybrani: prof. Stożkin, pp. Lucyan Zdrojewski, Kluczarew, Frankfurt, Hanicki, K. Grabowski, Własow, Edw. Starża Jakubowski, Z. Januszkiewicz, Darowski. Do sekcyi bydła rogatego — prof. Iwanow, pp. Szirokich, agronom rządowy Skuratow, B. Kosielski, Leon Rohoziński, Szestakow, Połityłło, pr. Czyrwiński. Do sekcyi maszyn rolniczych — prof. Szyndler, pp. A. Rzepecki, Frankfurt, Kahan, Wreczyński, Wład. Perro, Sewastjanow. Skompletowanie pozostałych sekcyi odłożono do następnych posiedzeń, które mają się odbyć — pierwsze d. 14 marca, drugie d. 17 marca. Na posiedzeniach tych zostanie ostatecznie opracowany cały program i regulamin wystawy.

Na tem obrady przerwano.

— **Wzmocnienie kontroli.** Naczelnik kolei Poł. Zach. ogłosił, że o każdem przyjmowaniu materyałów i robót, oraz wypłatach i t. d. winien być powiadomiony okręgowy kontroler miejscowej kontroli państwowej. Dokumenty zaś, niepoświadczone przez przedstawiciela kontroli państwowej lub niezaopatrzone w adnotacyę o nieprzybyciu go na wezwanie, nie będą w zarządzie uwzględniane.

— **Antysanitarny stan ulicy.** Mieszkańcy ul. Światosławskiej podali do gubernatora skargę na antysanitarne utrzymywanie ulicy, zwłaszcza w tej jej części, która przylega do ul. Małej Włodzimierskiej. Na ulicy — błoto, śmiecie, odpadki kuchenne i t. d. Właściciele domów przy ul. Funduklejowskiej, których posiadłości dochodzą do ul. Światosławskiej, zrobili sobie z niej istny śmietnik, na który wywożą wszystko z podwórzy.

— **W sprawie uporządkowania wybrzeża.** Wobec nieporządnego utrzymania pomnika chrztu Rusi u brzegu Dniepru, b. generał-gubernator kijowski, W. Suchomlinow, zaproponował radzie miejskiej rozpatrzenie wniosku o oddaniu pomnika i otaczającej go miejscowości władzy duchownej dla uporządkowania oraz zniesienia łazienek i składów drzewa, położonych przy brzegu naprzeciwko pomnika. Obecnie naczelnik gubernii przedstawił gen. gubernatorowi uchwałę rady miejskiej, która postanowiła pozostawić pomnik w zawiadywaniu miasta oraz poleciła zarządowi miejskiemu opracowanie sprawy uporządkowania okolicznej miejscowości.

— **Narada w sprawie walki z tyfusem.** Wczoraj odbyła się u generał-gubernatora kijowskiego narada w sprawie walki z tyfusem. Między innemi rozpatrzono następujące sprawy: co do przebiegu epidemii w zeszłym tygodniu okazało się, iż na tyfus plamisty było mniej, niż w zaprzeszłym o 100 zasłabnięć, na tyfus powrotny mniej o 120. Ustanowiono nadzór nad wszystkimi przytułkami noclegowymi, do czego wyznaczono dwóch lekarzy. Zakomunikowano zebraniu o śmierci na tyfus dwóch lekarzy: Wołoszyna i Baranowa. Komitet postanowił wyasygnować rodzinom zmarłych po 100 rubli zapomogi.

— **Rozporządzenie Niemieszajewa.** Inżynier Niemieszajew wydał w tych dniach rozporządzenie, aby urzędnicy jak najbardziej szczegółowo zaznajamiali się z instytucyą kasy emerytalnej kolei Poł.-Zach. W tym celu rozdawane im być mają wszystkie protokóły posiedzeń komitetu kasy.

— **Powodzie na liniach kolejowych.** Podmyty nasyp w pobliżu st. „Rozdzielna“ już został o tyle poprawiony, że w dn. 6 marca na dystansie „Rozdzielna-Bendery“ ruch osobowy został przywrócony. Na razie kursują tylko dwa pociągi na dobę, przyczem w miejscu podmycia toru pasażerowie muszą się przesiadać. Między st. „Bendery i Ungeni“ ruch pociągów jeszcze nie został przywrócony.

— **Starania zarządów kolejowych.** Miejscowe zarządy kolejowe poczyniły starania u ministra komunikacyi o mianowanie na stanowiska rewizorów centralnych instytucyi przedstawicieli miejscowych zarządów.

— **Nowa rejentura.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło ministerstwo sprawiedliwości, iż nie widzi przeszkód do zadosyćuczynienia staraniom starszego prezesa kijowskiej izby sądowej o utworzenie w Humaniu trzeciego biura starszego rejenta.

— **Sprawa o zabójstwo.** Dnia 15 kwietnia X wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywać będzie głośną niegdyś sprawę Wasyla Torlina, Aleksandra Gusiewa i Michała Tołpekina, oskarżonych o zabójstwo w celu grabieży małż. Tarasiewiczów, dokonane 25 września 1902 r. w domu pod Nr. 53 przy ulicy Predsławińskiej w Kijowie. Oskarżonych bronić będą adw. A. Niewierowicz (z Tuły) i Rzędzianowski.

OSOBISTE.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej, Meisner, powrócił z Łucka.

— JESZCZE SPROSTOWANIE. W sprawie zajścia w hotelu Continental otrzymaliśmy od p. W. Z. list poniższy, który dajemy w imię bezstronności, zamykając na tem polemikę. «Sprostowanie p. W. W. o zajściu w hotelu Continental, umieszczone w Nr 51 «Dziennika Kijowskiego», jest mylne, a sam fakt podejścia do mnie z tyłu pozostawiam sprawdzeniu obecnych temu zajściu świadków — sprawozdaniu reporterów czterech gazet kijowskich, oraz protokółowi śledczemu. *W. Z.*».

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozkazu gubernatora p. Ryszkowski skazany został na 3 rb. grzywny za noszenie noża fińskiego.

— KRADZIEŻE. Z przedpokoju kancelaryi kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa skradziono egzekutorowi Zubowskiemu futro i palto wartości 160 rb.

— Na placu Aleksandrowskim p. A. Minkiewiczowej skradziono zegarek złoty wartości 60 rb. Złodzieja L. Rabinowicza zaaresztowano.

— W sklepie bławatnym Pechowicza przy ul. Aleksandrowskiej zaaresztowano młodą kobietę, która skradła z lady 3 sztuczki jedwabiu wartości 180 rb. Złodziejkę, R. Goldsteinową, odprowadzono do cyrkułu. Zaczęto spisywać protokół, z czego korzystając G owa uciekła.

— Z mieszkania E. Pogrebniaka przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej skradziono rzeczy za rubli 90.

KRADZIONE RZECZY. Policya w ostatnich dniach odebrała I. Karantowi 36 skradzionych mechanizmów zegarkowych, 7 srebrnych i 7 czarnych zegarków i dużo kwitów lombardowych, I. Kuryłowowi 5 kamieni cennych, Szelestowi złote zegarki męskie, Poliwanowowi sporo bielizny i ubrań. Wszystkie te rzeczy znajdują się w wydziale policyi śledczej.

— NAPAŚĆ. Na przechodzącego ul. Niemiecką A. Kasjanowa napadło dwóch rzezimieszków, którzy zadali mu ranę w plecy a potem uciekli. Pogotowie opatrzyło rannego.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Policya śledcza zaaresztowała M. Bakłana, u którego znaleziono rzeczy skradzione u p. Antoniuka.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na ulicy W.-Wasilkowskiej trzech chuliganów napadło na S. Bienieckiego, zabrało mu portmonetkę i uciekło.

— POŻAR. Wczoraj zrana wybuchł niewielki pożar w domu Nr 103 na Głuboczycy. Ogień prędko został stłumiony.

— PRZYZNANIE SIĘ DO KRADZIEŻY. Jeszcze w styczniu r. b. B. Zilbernikowi skradziono czapkę karakułową. Złodziej, młody człowiek w mundurze studenta, przyszedł do jego mieszkania przy ul. Mikołajowskiej pod pozorem prośby o posadę i wychodząc skradł mu czapkę. Onegdaj p. Zilbernik spotkał wypadkowo na ulicy złodzieja i zatrzymał do z pomocą stójkowego. Zaaresztowany oświadczył, że jest synem moskiewskiego kupca, studentem uniwersytetu Alfredem R. Do kradzieży złodziej się przyznał.

— WYMUSZACZ. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem do sklepu z herbatą A. Malawskiego pod firmą «Komisyoner» (Funduklejowska Nr. 8) wszedł przyzwoicie ubrany mężczyzna i żądał widzenia się z właścicielem sklepu, p. M. podówczas nie było w sklepie, nieznajomy zwrócił się więc do jednego z subjektów p. Konarskiego i wręczył mu list tej treści: «Do sklepu «Komisyoner». Mandat. Niniejszem żądamy wydania naszemu pełnomocnikowi wszystkich pieniędzy, jakie dziś wpłynęły do kasy. W razie niespełnienia tego żądania i stawiania oporu, będzie pan rozstrzelany. Komitet wykonawczy» U spodu listu widniała czerwona pieczęć z napisem: «Kijowska grupa anarchistów-indywidualistów. Bojówka». P. K. powiedział «pełnomocnikowi», iż on bez wiedzy właściciela nie może się rozporządzać kasowymi pieniędzmi, a przytem 250 rubli, jak tego w liście żądano, niema w kasie.

Nieznajomego nie zadowoliła ta odpowiedź i w sposób stanowczy żądał wydania pieniędzy, trzymając wciąż rękę w kieszeni, z której widniała kolba brauninga.

Po długich pertraktacyach «pełnomocnik» zredukował żądaną sumę do 65 rubli, którą wręczył mu p. K. Nieznajomy opuścił niezwłocznie sklep, nakazując subjektom w przeciągu 20 minut nikomu nie mówić o napadzie. Subjekci zastosowali się do tego żądania i dopiero koło g. 8-ej, gdy sklepu wszedł pierwszy po napadzie nabywca, p. Żukowski z Głuboczycy, opowiedzieli mu o napadzie. Niezwłocznie zawiadomiono policyę, lecz nieznajomy znikł bez śladu.

— DESPERACKI KROK. W domu Nr. 26 przy ulicy Funduklejowskiej usiłowała otruć się amoniakiem Wiera T. Pogotowie uratowało desperatkę.

— POŻAR. Wczoraj o godzinie 11 w nocy zapalił się z nienacka 3 i pół piętrowy dom Kawalerczyka na Padole przy ulicy Wołoskiej. Pożar ogarnął cały dom, podczas kiedy mieszkańcy domu już spali. Straż ogniowa musiała ich ratować za pomocą worków ratunkowych. Pożar trwał do późna w nocy.

Z SĄDÓW.

Sprawa Szwarcera i Kossowskiego.

Drugi dzień rozpraw rozpoczyna zeznanie adw. przys. Bochana. Jaroszyńskiego zna on od 1904 r. Na prośbę Jaroszyńskiego sprawdzał jego dokumenty spadkowe. Jar. zwlekał z zapłatą za tę robotę. Świadek mógł wziąć od niego rewers, by upewnić się co do zapłaty, lecz całe szczęście, że nie wziął, gdyż może spotkałoby go to samo, co teraz spotyka Kossowskiego i Szwarcera. Jaroszyński pożyczył za pośrednictwem świadka 1,800 rb. Kossowskiemu, które ten zwrócił w terminie.

Kossowskiego Bochan zna od bardzo dawna i prowadzi jego sprawy. Po śmierci matki oskarżony posiadał znaczne środki materyalne. Świadek prowadził jego i siostry Jadwigi sprawę spadkową. Po otrzymaniu spadku Kossowski nabył dom pod nr. 82 przy ul. Włodzimierskiej, lecz interesami się nie zajmował, powierzając prowadzenie ich Bochanowi; sam zaś żył na szeroką stopę, trzymał konie, a także, jak się zdaje, pomagał niezamożnym kolegom. Nie raz wspominał Bochanowi o swym przyjacielu Jaroszyńskim. Kossowski często jezdził do wiejskiej posiadłości Jaroszyńskiego Bałabanówka. Świadek słyszał, jak Jaroszyński mówił, iż chciałby mieć swego przyjaciela Kossowskiego ciągle obok siebie i w tym celu podaruje mu lub odda na dogodnych warunkach w dzierżawę część swego majątku. Jaroszyński nieraz proponował Kossowskiemu tę darowiznę, lecz ten odpowiadał na to żartem. Przechodząc do sprawy z wekslami, Bochan zeznaje, iż w drugiej połowie listopada 1905 r. Kossowski polecił mu zrealizowanie weksli Jaroszyńskiego na sumę 100 tys. rb., lecz z podaniem sprawy do sądu zwlekał. W tym czasie zaszedł do świadka makler Daszewski, który, dowiedziawszy się wypadkowo o wekslach Jaroszyńskiego, zaproponował zdyskontowanie ich u kogoś, kto stale ma z Jar. interesy handlowe. Kossowski, zawiadomiony przez świadka o tej propozycyi, przystał na nią. Tymczasem w gazetach zjawiło się ogłoszenie Jaroszyńskiego, iż on żadnych weksli nikomu nie wystawiał. Po kilku dniach do świadka przyszedł Szwarcer, prosząc o radę, gdyż Jaroszyński pociągnął go do odpowiedzialności sądowej za oszustwo. Przy tem Szwarcer dodał, iż zbił Jar. i wyrzucił go ze swego mieszkania za postawioną mu wstrętną propozycyę. Nie chcąc prowadzić sprawy, która przybierała zabarwienie kryminalne, oraz wchodzić w konflikt z Jaroszyńskim, świadek zrzekł się prowadzenia sprawy wekslowej i poradził Kossowskiemu zwrócić się do adw. przys. Żeromskiego lub Lewińskiego.

Świadek na pytanie obrony opowiada, iż dwa razy rozmawiał z b. naczelnikiem tajnej policyi Rudojem; za pierwszym razem R. wypytywał świadka, czy nie wie, co to za ciemna i brudna sprawa Kossowskiego i Szwarcera. Przy powtórnem spotkaniu w wagonie Rudoj wypowiedział zupełnie inne zdanie w tej kwestyi: «Kto wie,

czy to nie sam Jaroszyński rozdmuchał całą sprawę».

Na wniosek prokuratora daje wyjaśnienie Jaroszyński: «Dziwi mię tyle kłamstw w zeznaniach Bochana..»

Przewodniczący przywołuje świadka do porządku.

Jaroszyński poprawia się: niezgodne z prawdą zeznania. Następnie zaprzecza, aby kiedykolwiek proponował Kossowskiemu dzierżawę lub darowiznę swego majątku. Nie płacił Bochanowi honoraryum dlatego, iż przedtem oznajmił mu, że dopiero wtedy zapłaci, gdy otrzyma 1.800 rubli pożyczone za pośrednictwem Bochana—Kossowskiemu.

Świadek Wasyl Danilewicz. Dnia 14 listopada 1905 r. w dzień urodzin Szwarcera był u niego na obiedzie, na którym byli również Dobrowolski, Uspeński, Zofia Szwarcer, Olga Desaunée i Kisluk. Przy końcu obiadu przyszedł Jaroszyński. Po obiedzie mężczyźni przeszli do gabinetu atletyki, tam również przybył później Gołowacz. W gabinecie Jaroszyński wyjął z kieszeni dwa jakieś papierki, podpisał je i wręczył Kossowskiemu, poczem wszyscy powrócili do salonu; Jaroszyński pożegnał się i wyszedł. Podano herbatę, podczas której Kossowski wyjął z kieszeni weksle i pokazał obecnym. Były to 2 blankiety do 50,000 rb. każdy.

«To 100.000, to majątek» mówili wszyscy.

Za co dostał te weksle Kossowski, świadkowi nie mówił, tylko idąc do Szwarcera na obiad, mówił mu, iż ma dostać od Jaroszyńskiego jakieś pieniądze. Raz przy Danilewiczu Jaroszyński pocałował Kossowskiego w rękę; kiedy to było i przy jakich okolicznościach świadek nie pamięta, lecz był tem bardzo wzburzony.

Zapytany o objaśnienie z powodu powyższego zeznania świadka Jaroszyński oświadcza, iż wszystko to są wymysły i kłamstwo. Zaprzecza również twierdzeniu Szwarcera o wymierzonym mu przez niego za jakąś propozycyę policzku. W podobnym wypadku zapewne zabiłby Szwarcera.

Na żądanie prokuratora zeznaje dodatkowo Józefowicz, który stwierdza, iż Bochan był winien Jaroszyńskiemu 15 tys. rb.

Świadek Kisluk zeznaje to samo, co świadek Danilewicz, z tą różnicą, iż już w gabinecie atletyki zauważył, iż papierki, które dał Jaroszyński Kossowskiemu, są to dwa wekslowe blankiety na sumę do 50 tys. rubli każdy. Świadek dodał, iż pewnego razu wezwał go do siebie Rudoj, rozpytywał się o sprawę między Jaroszyńskim a Szwarcerem i Kossowskim i świadkowi się zdawało, że chce go przeciągnąć na stronę Jaroszyńskiego. W kilka dni po otrzymaniu przez Kossowskiego weksli Szwarcer opowiadał mu iż zmuszony był uderzyć w twarz Jaroszyńskiego za zrobioną mu wstrętną propozycyę.

Obrońca Lewiński prosi o bliższe wyjaśnienie co do tej propozycyi.

Świadek. Nie wiem. Koledzy śmieli się czasem z Szwarcera, że Jaroszyński stara się o jego względy (*uchażiwajet*).

Szwarcer. Niech pan nie zadaje takich pytań, bo zbyt dla mnie są one przykre.

Adw. Lewiński. Operacya zawsze jest ciężka, lecz konieczna aby nastąpiło wyleczenie.

Świadek Dobrowolski. Powtarza zeznanie świadka Danielewicza

Świadek Olga Desaunée (siostra żony Szwarcera): przy herbacie w dniu urodzin Szwarcera d. 14 listopada 1905 roku widziała weksle wydane przez Jaroszyńskiego Kossowskiemu. Ostatni pokazywał je wszystkim obecnym przy stole osobom.

Świadkowie Abram Chajt i Chaim Frenkel zeznają iż w lipcu 1906 r. Tadeusz Łapa opowiedział im szczegóły o wyłudzeniu weksli od Jaroszyńskiego przez Szwarcera i Kossowskiego.

Świadek Lisowski, buchalter w kantorze tow. gniewańskiego: Józefowicz opowiadał mu o wyłudzeniu podpisów Jaroszyńskiego za pomocą albumu. Ciotka Szwarcera Gajkowska mówiła mu, że Jaroszyński dał weksle Szwarcerowi za to, że ten wyleczył go z reumatyzmu.

Świadek Gajkowska potwierdza fakt powyższej rozmowy. Uważa swego siostrzeńca za najuczciwszego człowieka.

Przewodniczący ogłasza przerwę do godziny 7 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu pierwszy zeznaje b. dyrektor szkoły handlowej Mardunow, poczem składa zeznanie Morgulin, któremu adw. przys. Starkow proponował kupno weksli Jaroszyńskiego.

Świadek Starkow: Chcąc poradzić Kossowskiemu w sprawie zrealizowania weksli, świadek zasięgał zdania kryminalistów: Jakubowskiego i Chronowskiego. Wreszcie, aby uprzedzić możliwość odwołania się na to, iż weksle są fikcyjne, zdecydował, iż trzeba sprzedać je osobie trzeciej i dlatego proponował kupno ich Morgulinowi.

Prokurator: Ale to nie jest kombinacya prawna, lecz handlowa.

Świadek: Takie sprawy często się zdarzają w praktyce adwokackiej.

Prokurator: Ach, tak, w praktyce.

Świadek Rudoj, b. naczelnik wydziału śledczego policyi kijowskiej: w praktyce swojej spotykał podobne wypadki; Szwarcer był w przyjaźni z agentem tajnej policyi Hollendrem, który też musiał znać takie sposoby zdobywania podpisów. Jaroszyński odwoływał się do świadka, lecz zapóźno, gdy ślady przestępstwa były zatarte. Adw. przys. Bochan pewnego razu dowodził świadkowi, iż weksle Jaroszyńskiego są autentyczne. Na to Rudoj odpowiedział, że nie mogą one być prawdziwe, jeżeli taki patentowany adwokat wypuścił je z rąk i znalazły się one u Lewińskiego. Jaroszyński, jeżeliby chciał dać komuś 100 000 rb., to nie traciłby naprózno pieniędzy na blankiety wekslowe, lecz poprostu napisałby czek na powyższą sumę.

Przy konfrontacyi Rudoja z Bochanem i z Kislukiem ostatni powtarzają swoje przeszłe zeznania. Rudoj wszystkiemu zaprzecza.

Świadkowie Jan i Helena Markiewiczowie, sąsiedzi Jaroszyńskiego opowiadają, iż w październiku 1905 r. Kossowski i Szwarcer, będąc u Jaroszyńskiego w Bałabanówce, przyjechali do świadków na polowanie. Wieczorem przy kolacyi w ogólnej rozmowie Szwarcer zauważył, że Jaroszyński, posiadając tak wielkie środki, nie umie ich używać i że gdyby on posiadał takie środki to urządziłby swoje życie zupełnie inaczej. Po kolacyi w salonie Szwarcer zaczął mówić o swojej karyerze, o jakiejś protekcyi i między innemi zapewniał, że dla karyery onby poświęcił nawet swoje przekonania religijne i ideały narodowe. Potem dodał: «Ot my teraz zamyślamy sztukę, która jeżeli się uda, to pójdziem bardzo wysoko, jeżeli się nie uda, to upadniemy bardzo nizko. Gdy Szwarcer powiedział te słowa, Kossowski poczerwieniał i widocznie w celu wstrzymania go położył mu rękę na ramieniu, lecz było już zapóźno, gdyż Szwarcer wypowiedział wszystko. Markiewiczowie nie zwrócili wtedy uwagi na powyższe słowa; dopiero, gdy przeczytali w gazetach ogłoszenie Jaroszyńskiego, iż nikomu weksli nie wystawiał, doszli do wniosku, że widocznie Szwarcer i Kossowski zrobili względem Jaroszyńskiego coś złego, do czego właśnie stosowały się wypowiedziane przez Szwarcera, wtedy dla nich zagadkowe, słowa.

O godzinie 2 w nocy zakończono badanie świadków. Przewodniczący zapytuje Kossowskiego, czem powodował się Jaroszyński, ofiarując mu tak znaczną sumę.

Kossowski odpowiada, iż nie był to zwrot pożyczki, gdyż pieniędzy Jaroszyńskiemu nigdy nie pożyczał; cała sprawa ma zupełnie inny podkład, lecz on nic nie może powiedzieć, gdyż zamięszana jest tu pewna osoba.

Jaroszyński, gdyby chciał, mógłby to objaśnić.

Jaroszyński oświadcza, iż wszystko to jest nieprawdą od początku do końca.

Przewodniczący odracza posiedzenie do godziny 11 dnia dzisiejszego. Będą badani dodatkowo Józefowicz, Rudoj i agent tajnej policyi Hollender, poczem rozpoczną się rozprawy stron. Wyroku spodziewać się należy późnym wieczorem.

TEATR i MUZYKA.

9-go b. m. odbędzie się koncert znakomitej artystki i śpiewaczki p. Wayda-Korolewiczowej przy łaskawym współudziale prof. Maryana Dąbrowskiego. Prócz aryi ze współczesnych oper p. Korolewicz wykona szereg pieśni polskich kompozytorów (Paderewskiego, Niewiadomskiego i innych).

Program koncertu oraz imiona artystów budzą wielkie zainteresowanie,—to też nie ulega wątpliwości, że publiczność szczelnie wypełni w dniu tym salę klubu kupieckiego, w której ma się odbyć ten niezwykle interesujący wieczór muzyczny.

KRONIKA POLSKA.

— **Lucyan Moraczewski**. W dniu 13 marca zmarł w Wilnie znany badacz numizmatyki polskiej i antykwaryusz, Lucyan Moraczewski. Urodzony w 1822 r. w Unichowszczyznie, pow. lidzkiego, od 1842 do 1859 służył w wojsku; w 1849 r. w wojnie z Węgrami utracił nogę lewą. Osłodą życia dymisyowanego rotmistrza-weterana było starożytnictwo, zwłaszcza namiętne kolekcyonowanie numizmatów, którem rad się zajmował aż do ostatnich niemal dni przed zgonem — przez ciąg 65 lat życia. Darował cenne pergaminy krakowskiemu Towarzystwu numizmatycznemu, którego był zasłużonym członkiem.

— **S. p. Józef Pomian-Łubieński**. W tych dniach odbył się w Starzenicach, w pow. wieluńskim, pogrzeb zasłużonego obywatela kraju, ś. p. Józefa Pomian-Łubieńskiego.

Urodzony w r. 1844, syn adjutanta sztabowego b. wojsk polskich, który «na pamiątkę» imię Napoleona nosił, wychowany naprzód w rodzinnych Starzenicach (dobrach niegdyś kapituły gnieźnieńskiej, które następnie nabył od rządu pruskiego dziad zmarłego, Józef Łubieński), oddany został zrazu ś. p. Józef Łubieński do Instytutu Szlacheckiego, który ze złotym medalem ukończył.

Następnie, przebywszy z powodu młodego wieku rok jeden w domu, wstąpił na wydział prawny w Petersburgu. Po złożeniu egzaminu przeszedł na kurs 3-ci, skoro jednak skutkiem zaszłych zaburzeń studenckich uniwersytet petersburski został chwilowo zamknięty, a jednocześnie w r. 1862 otwartą została przez margrabiego Wielopolskiego Szkoła Główna, przeniósł się do Warszawy na 1 kurs wydziału prawnego tejże szkoły.

W r. 1863 brał czynny udział w ówczesnym ruchu krajowym. W r. 1866 ukończył Szkołę Główną ze stopniem magistra prawa i administracyi. Po krótkiej aplikacyi sądowej w Warszawie, a skutkiem przedwczesnej śmierci ojca Napoleona, objął w młodym jeszcze wieku majątek Starzenice. W r. 1870 ożenił się z Jadwigą Krętską, najstarszą córką ś. p. Edwarda, z którą przeżył lat 26. Następnie mianowany został przez b. komisyę sprawiedliwości na sędziego pokoju pow. wieluńskiego jeszcze przed wprowadzeniem nowej organizacyi w Królestwie Polskiem. Pełnił przytem przez długi szereg lat obowiązki delegata taksowego przy Tow. K. Ziem. na powiat wieluński. W końcu wybrany został i naznaczony radcą komitetu Tow. Kr. Ziem., których to obowiązków nie mógł pełnić skutkiem ciężkiej choroby. Umarł d. 28 lutego.

— **Zdjęcie pieczęci**. «Głos Warszawski» donosi, że pieczęcie, nałożone na lokal związku zawodowego «Jedność», zostały zdjęte. Pogłoska o zawieszeniu działalności związku «Jedność», oraz o zawieszeniu tygodnika «Jedność» okazała się więc bezpodstawną.

— **Pozwolenie**. Departament wyznań obcych przychylił się do prośby zarządzającego archidyecezyą mohylowską, zezwalając na zbieranie dobrowolnych ofiar drogą ogłoszeń w polskich i innych gazetach, wychodzących w Królestwie Polskiem, na ukończenie budowy kaplicy katolickiej w Narwie, oraz na pokrycie zaciągniętej w tym celu pożyczki w wysokości 10,000 rubli.

— **Chrzest pruski**. Czysto polską wioskę Olszewo w powiecie średzkim przechrzczono na «Hedingen». Przeciwko tej zmianie nazwy protestowali wszyscy mieszkańcy jednogłośnie, protest jednakowoż odrzucono. Panu mecenasowi Wolińskiemu, który z ramienia «Straży» zajmował się tą sprawą, odpisano, że tego wymaga dobro publiczne.

— **Za wydrukowanie programu Szymona Konarskiego**. W 4 ym departamencie karnym izby sądowej warszawskiej rozpoznawana ma być niebawem sprawa redaktora i wydawcy miesięcznika «Przegląd Narodowy» p. Mieczysława Niklewicza, oraz kierownika literackiego tegoż pisma p. Zygmunta Balickiego, oskarżonych z 1-ej cz. art. 129 now. kod. karn.

Przedmiotem procesu jest Nr. 10 «Przeglądu Narodowego» z r. z., który został skonfiskowany z rozporządzenia warszawskiego komitetu do spraw prasowych, powodem konfiskaty było wydrukowanie w «Przeglądzie Narodowym» artykułu p. t. «Program Szymona Konarskiego», w którym cenzura dopatrzyła się cech występnych. Akt oskarżenia inkryminuje podsądnym wydrukowanie w Nr. 10 «Przeglądu» artykułu, «który autor pobudza znajdujących się pod władzą państwa rosyjskiego polaków do nieustającej walki z władzą rosyjską, w celu oderwania przemocą od Rosyi nieodłącznej jej części — gubernii Królestwa Polskiego, i utworzenia z niej «wolnego polskiego rządu w formie rzeczypospolitej».

Sprawa będzie rozpoznawana z udziałem przedstawicieli stanów.

Obronę wnoszą adw. przys. Franciszek Nowodworski i Krzycki.

— **Aresztowania**. W dniu 16 b. m. w Sosnowcu zaaresztowany został—jak donosi «Kur. Zagł.»—były poseł do II-ej Dumy z ziemi piotrkowskiej, p. Edward Pepłowski. Przyczyna aresztowania niewiadoma.

— W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w Płocku kilka osób, a między niemi pp. Bogumiła Przybyszewskiego i Odalskiego. Powody nieznane.

— **Jubileusz szkoły**. Celem uczczenia półwiekowego istnienia wyższej szkoły rolniczej w Dublanach postanowiło grono byłych i obecnych uczniów tej szkoły urządzić tamże zjazd koleżeński w dniu 12-ym czerwca r. b. Komitet jubileuszowy uprasza wszystkich interesowanych o podanie swych adresów celem przesłania im szczegółowego programu tej uroczystości.

Komitet jubileuszowy stanowią: pp. prof. K. Malsburg, prof. dr. K. Miczyński, prof. dr. St. Pawlik, dyr. prof. J. Mukułowski-Pomorski, oraz słuchacze akademii: Bolesław Jaksa-Chamiec, Zbigniew Horodyński, Adam Kaczyński, Leon Kossak, Stanisław Lubiński, Aleksander Płużański i Tadeusz Wasung.

— **Zabytki budownictwa polskiego**. Koło architektów w Warszawie w r. z. uchwaliło urządzać wystawy retrospektywne zabytków budownictwa polskiego, w celu zaznajomienia architektów a także szerszej publiczności z materyałem, jaki u siebie w kraju posiadamy, oraz pobudzenia do samodzielnych studyów nad naszą architekturą. W roku zeszłym staraniem koła urządzona była w salach stowarzyszenia techników wystawa dworów i chat polskich. W r. b. ma być urządzona wystawa retrospektywna kościołów, klasztorów, cerkiewek i bóżnic.

Komitet wystawowy ma przyobiecane bogate zbiory warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami i innych instytucyi i osób; z uwagi jednak na to, że w kraju naszym znajduje się wielu skrzętnych zbieraczy, adresy których nie są komitetowi wystawowemu wiadome, zwraca się on do nich z prośbą, aby zechcieli poprzeć jego cele i zbiory swoje: jak fotografie, sztychy, rysunki, lub nawet pojedyńcze egzemplarze tychże, raczyli nadesłać pod adresem koła architektów w Warszawie dla komitetu wystawowego, Włodzimierska Nr. 5. Z tą prośbą zwraca się komitet również i do tych osób, w których posiadaniu są fotografie starodawnych kościołów polskich, a także cerkiewek i bóżnic.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 1 maja, trwać ona będzie do 14 maja r. b.; po zamknięciu wystawy wszystkie zbiory będą wystawcom zwrócone. Komitet wystawowy bierze na siebie odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo przesłanych mu łaskawie rzeczy.

O wszelkie informacye, tyczące się tej wystawy, zwracać się należy do komitetu wystawowego koła architektów, Włodzimierska Nr. 5 w Warszawie.

— **W politechnice**. «Warsz. Dniew.» podaje codzienne biuletyny o stanie rzeczy w politechnice warszawskiej. Według ostatniego biuletynu we wtorek na wydziale mechaniki zebrało się około 56 studentów. Zaraz na początku dał się zauważyć stan podniecenia, skutkiem czego na wykładzie był obecny dyrektor i komisya profesorska. Po 20-tu minutach wykładu studenci poczęli szurgać nogami. Rozkazu dyrektora «nie stukać» studenci nie usłuchali, rozlali cuchnący płyn i z hałasem rzucili się do drzwi; wykład został przerwany. Winnych obstrukcyi, w liczbie 40-tu osób, zaaresztował oddział policyi.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy: Pp. Bronisław Z. 25 rub. — Witold D. 25 rubli.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Wiktorya Odrowąż-Krzyszkowska 100 rubli. — Maryan Morgulec z powodu 25 letniego jubileuszu p. Leonarda Jankowskiego 15 rubli. — Marya i Teodor Pruszyńscy zamiast wieńca na grób ś. p. Zygmunta Zapolskiego 10 rubli. — Marya Frankowska pamięci rodziców ś. p Julii i Karola Wiszniewskich 10 rb.

Na ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech: Dzieci z Dziuńkowa 1 rub. 96 kop.

Na Tow. niesienia pomocy niezamożnym studentom polakom Uniw. Kijow. P. pułkownik Horodyski 10 rub.

Na oświatę: P. pułkownik Horodyski 10 rubli.

Na kij. R.-K. Tow. Dobroczynności: P. pułkownik Horodyski 10 rubli.

Na polskie kolonie letnie: P. pułkownik Horodyski 10 rubli.

Na kościół w Wołogdzie: P. Stanisława Chmielowska 1 rub.

Na walkę z epidemią tyfusową: Karolek M. 3 ruble.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. Hr. K. Ledóchowski, O. Sobański.

Hot. Hładyniuka. Bosienko, Pyrypiełkin, Ponomariew, Mielachowski, Sokołowski, Brajczewski, Guriu, Kuczyński.

Hot. Cané. Klimenko, Łado, Kalina.

Hot. Savoy. Potęba z Równego, Harder z Berdyczowa, Rejs z Moskwy.

Hot. Universal. Michałowicz z Podola.

Hot. Francuski. Czarnołuski, Lewitow, Obrębski, Łaska z Warszawy.

Grand Hotel. Smirnow, Hejman Artur, Walter Herman, Pohoriełko.

Hot. Continental. Kryłow, Bułatowicz, Jurowski, Kuksz, Lidke, Fiber, Hempel, Szydłowski, Kon.

Hot. San-Remo. W. Konowałow, E. Buhajew, M. Moskowoj.

Hot. François. Peno z Mińska, Kozuszko z Charkowa.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. San-Remo. Bar. Meves na Podole.

Hot. Continental. Szwarc.

Grand Hotel. Henryk Lipkowski, Felde Kulczykowski, Dartois, Hedeonow, Wejs.

Hot. Francuski. Szeps, hr. Karol Chodkiewicz, Dolmatow.

Hot. Universal. Brabander, Łukaszewicz.

Hot. Savoy. Gruber zagranicę, Zammarfeld do Moskwy, Plinta do Warszawy, Dorożyński na Podole. Bauman do Kurska, Biedrzycki do Odesy, Chomzin na Kaukaz, Link do Moskwy.

Hot. Cané. Szkrot.

Hot. Hładyniuka. Raftopuło, Simirenko, Czerniawski.

Hot. Ermitage. S. Dersewil do Wilna, M. Moszkow do Nowoukraińska, D. Tichiejew, S. Polakowski do Szpoły.

Z giełdy cukrowej.

W tygodniu ubiegłym na miejscowym rynku cukrowym notowano następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 15,000 pudów stacya Klejnmichelowo po 4 rub. 33 kop. na marzec—kwiecień (Mirkin—Łukackiemu).

2) 30,000 pudów stacya Wapniarka po 4 rub. 16 kop. na marzec (cukrownia Kapuścińska—kijowskiej filii petersburskiego banku dyskontowego).

3) 7,500 pudów, stacya Lipowiec po 4 rub. 15 kop. natychmiast (Mirkin—Kojfmanowi).

4) 18,750 pudów, stacya Talne po 4 rb. 12 kop. natychmiast (Miziagin-Wojfmanowi).

5) 15,000 pudów, stacya Jaroszynka po 4 rb. 17 kop. natychmiast (towarzystwo cukrowni Gniewańskiej—bankowi zjednoczonemu).

6) 10,500 pudów, stacya Czeczelnik po 4 rb. 15 kop. natychmiast (towarzystwo cukrowni Czeczelnickiej Wojfmanowi).

7) 100,000 pudów, stacya Tuła po 4 rb. 33 kop. na wrzesień—listopad (towarzystwo cukrowni Kiekino—towarzystwu br. Tereszczenko).

8) 100 000 pudów stacya Tuła po 4 rb. 33 kop. na wrzesień—listopad (towarzystwo cukrowni Kujanowieckiej—Tereszczence).

9) 100,000 pudów, stacya Tuła po 4 rb. 33 kop. na wrzesień listopad (Towarzystwo cukrowni Wepryk — Tereszczence).

10 200,000 pudów, stacya Tuła po 4 rb. 33 kop. na wrzesień-listopad (cukrownia Kijanicka—Tereszczence).

Na eksport:

100,000 pudów, stacya Kamionka po 1 rb. 50 kop. na kwiecień-maj (zarząd składów rafineryi Śmilańskiej — rosyjskiemu bankowi dla handlu wewnętrznego).

Świadectwa cukrowni:

10,000 pudów po 95½ kop. natychmiast (Kojfman — cukrowni Biełokołodież).

10,000 pudów po 94 kop. natychmiast (Kojfman—cukrowni Biełokołodież).

7.500 pudów po 94½ kop. natychmiast (Kojfman — cukrowni Bobrownickiej).

Ostatnie wiadomości.

—o—

Zmiana frontu. Prasa wiedeńska omawia żywo nagłą zmianę frontu rządu rosyjskiego. Dzienniki twierdzą, iż rząd rosyjski spostrzegłszy, iż Austrya i Niemcy zdecydowane są w razie wojny serbsko-austryackiej wywołać także wojnę z Rosyą, która nie jest przygotowana do starcia zbrojnego, gotów będzie obecnie zmusić Serbię do upokorzenia się przed Austryą.

Pogotowie wojenne. Z Wrocławia donoszą, że niemieckie władze wojskowe nakazały mobilizacyę korpusów: wrocławskiego i królewieckiego.

Rokowania monarchów. W Berlinie rozeszła się pogłoska, że cesarz Wilhelm prowadzi bezpośrednie układy z królem Edwardem o propozycye pokojowe.

Sensacyjna pogłoska. Z Wiednia donoszą: Rozeszła się tu niesprawdzona dotychczas pogłoska o zamordowaniu w Belgradzie posła austro-węgierskiego, hr. Forgacha.

Ochotnicy. Batalion, składający się z 600 ochotników pod dowództwem kilku czynnych oficerów, zupełnie uzbrojony udał się stąd w kierunku ku Obrenowac. Ludność zgotowała odchodzącemu batalionowi bardzo serdeczną owacyę, a następca tronu przez adyutanta przesłał mu pozdrowienie i życzenia.

Zagrożona epidemią armia. W serbskiej miejscowości Nawarin wybuchła epidemia *meningitis* i zachodzi obawa roszerzenia się epidemii na wojsko, stojące w tej miejscowości.

Wzburzenie w Serbii. Z Belgradu telegrafują: Po kraju odbywają się demonstracye za wojną. Pisma ogłaszają gwałtowne odezwy. W Niszu przemawiał do tłumu przed koszarami kapitan artyleryi. Manifestacye odbyły się w Kragujevac, Semendrii, Pasarevacu i Sabacu.

Pod przewodnictwem króla odbyła się w Belgradzie rada ministrów. Rząd wobec wzburzonej opinii publicznej jest bezsilny. Ustępstwa rządu wobec Austryi wywołałyby powstanie.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Przed wojną.

Petersburg.—„Birż. Wied.“ podają wywiad swego belgradzkiego korespondenta u Milowanowicza. Milowanowicz miał oświadczyć korespondentowi, iż mocarstwa poradziły Serbii demobilizacyę. Serbia zastosuje się do tej rady, albowiem widzi w niej gwarancyę, iż niebezpieczeństwo wojny nie zagraża jej z żadnej strony.

— **Berlin**. — Mocarstwa należące do trójprzymierza odrzuciły wniosek Niemiec, polegający na uznaniu przez każde z tych państw z osobna protokułów aneksyi.

Wiedeń. — Na radzie wojennej pod przewodnictwem cesarza rozpatrywana była w ostatecznej formie odpowiedź, jaka ma być wysłana Serbii. Prawdopodobnie nota zostanie przesłana w poniedziałek.

Petersburg.—Do „Now. Wrem.“ donoszą z Wiednia o krążącej tam pogłosce, iż Rosya oświadczyła w sposób kategoryczny, że nie będzie się mieszała do wojny. Ogólną uwagę absorbuje wiadomość, jakoby Wilhelm wysłał do Rosyi list z prośbą o poskromienie prasy patryotycznej.

Do parlamentu wiedeńskiego wniesiono interpelacyę w sprawie przygotowań wojennych. W interpelacyi zaznaczono, iż pomimo milczenia prasy wszyscy wiedzą o mobilizacyi 7-miu korpusów.

Echa zajścia z Markowem.

Petersburg. — Wczoraj Sazonowicz wszedł do gabinetu Chomiakowa i chciał się z nim przywitać. Chomiakow założył ręce za siebie i powiedział: „po uchwale waszej frakcyi między nami są możliwe jedynie stosunki urzędowe“.

Sazonowicz zapewniał Chomiakowa, iż oburza go ta uchwała.

Wiazigin nie wierzy, aby Sazonowicz usprawiedliwiał się przed Chomiakowem. „Sazonowicz nie mógł się usprawiedliwiać—twierdził Wiazigin — albowiem sam brał udział w powzięciu tej uchwały. Jeśli zaś istotnie fakt ten miał miejsce, zostanie on usunięty z frakcyi“.

Guczkow twierdził, iż należałoby zaprzestać tej nagonki na Chomiakowa. Powzięta przez frakcyę październikowców uchwała w tej sprawie stwierdza, iż październikowcy ostatecznie zerwali wszelkie stosunki z prawicą.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Petersburg.—Guczkow zaprzecza krążącym pogłoskom o rozwiązaniu Dumy wobec możliwości wybuchu wojny.

Narada.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, iż wczoraj do Carskiego Sioła zostali wezwani wszyscy ministrowie i specyalnie zaproszone osoby. Na naradzie która się tam odbyła panowało przekonanie, iż są pewne szanse na pokojowe rozstrzygnięcie zatargu serbsko-austryackiego.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej Ruchłow zaznaczył, iż istotnie oponując Szyngarewowi przytoczył nieścisłe cyfry.

Komisya obrony państwowej przyjęła kredyty na przeprowadzenie dróg strategicznych na granicy zachodniej.

Komisya nietykalności osobistej przyjęła w redakcyi rządu art. 28 i 29 projektu prawa o stanach wyjątkowych, uzupełniając art. 28 uwagą, że w miejscowościach, w których ogłoszono stan wyjątkowy, karze śmierci podlegają nietylko przestępstwa, przewidziane w projekcie prawa, lecz i morderstwa, dokonane w celach politycznych, rozbroje, uszkodzenie cudzej własności, jeśli czynów tych dopuszczono się w celach politycznych.

Petersburg.—W komisyi budżetowej, podczas rozpatrywania kredytu na przeprowadzenie badań w sprawie dróg strategicznych na granicy zachodniej, Markow wszczął kwestyę, czy pożądany jest udział w tych pracach inżynierów polaków. Guczkow i Zwiegincew zaznaczyli, że o jakichkolwiek podejrzeniach o zdradę nie może być mowy. Prace te powierzone zostały inżynierom polakom z rozporządzenia władz wojennych.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Teheranu donoszą, iż w Bagetach zbuntowały się wojska z powodu niezapłacenia żołdu. Sytuacya jest nader groźna. Według krążących pogłosek, szach ukrył się w pałacu. Do pałacu przywieziono armaty. W kraju panuje zupełna anarchia. Minister spraw zagranicznych oświadczył misyi rosyjskiej, iż szach znów oszukał naród. Na przedstawienie misyi szach odpowiedział, iż zwoła naradę dla przeprowadzenia reform.

Rewizya na kolejach.

Petersburg. — Koleje północno-zachodnie wobec nadużyć, jakie miały tam miejsce, zostaną poddane rewizyi.

Rozporządzenie Ruchłowa.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia Ruchłowa współpracownikom gazet wzbroniony został wstęp do kancelaryi ministerstwa komunikacyi.

Zdrowie Stołypina.

Petersburg. — Zdrowie premiera znacznie się polepszyło. Lekarze zadecydowali, że podróż dla poprawy zdrowia jest zbyteczną.

Petersburg.—„Gołos Prawdy“ zaprzecza pogłoskom, jakoby Kriwoszein miał zastępować Stołypina podczas urlopu. Stołypin ma być na urlopie do końca świąt Wielkanocnych.

Kara prasowa.

Petersburg.—Redaktorzy gazet, które podały treść raportu Garina w sprawie Rejnbota, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej za podanie do ogólnej wiadomości materyału śledczego.

W sprawie Kowalenskich.

Petersburg.—Wyznaczona na 14 marca sprawa Kowalenskich została znienacka odroczona.

Różne.

Petersburg. — Zabroniono zbierania się ziemlaczestw we wszystkich wyższych zakładach naukowych aż do przyszłego roku.

Petersburg. — Naczelnik zarządu instytucyi imienia cesarzowej Maryi złożył memoryał w sprawie złożonego przez opozycyę projektu szkolnego. Według memoryału przyjęcie projektu grozi zniszczeniem tym instytucyom i dlatego nie można go przyjąć.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że wezwany został Wendrych, który podobno ma objąć stanowisko wiceministra komunikacyi Miasojedowa Iwanowa.

Petersburg.—Z Sewastopola donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło wybór Tołstoja na obywatela honorowego m. Sewastopola.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Zrana zmarł ambasador grecki przy dworze petersburskim Argiropulos.

Briansk. — Od dwóch dni szaleje zamieć. Koleje w okolicach Brianska zasypane śniegiem. Ruch pociągów opóźniony.

Cherson. — Powódź zalała kopalnie kruszcowe Dikanskiego, Braiłowskiego i Pastuchowa na Krzywym Rogu. Wypadków z ludźmi nie było.

Petersburg.—Frakcya październikowców po rozpatrzeniu uchwały prawicy, wydanej z powodu zajścia między Markowem i Chomiakowem, jednogłośnie przyjęła następującą rezolucyę: „Mikołaj Aleksiejewicz Chomiakow położył wielkie zasługi i teraz jeszcze wyświadcza je dla biegu roboty parlamentarnej. Tem zaskarbił sobie szacunek i wdzięczność rzetelnych przyjaciół pokojowego rozwoju kraju. Niektórzy członkowie prawicy wskutek zachowania swego w Dumie niejednokrotnie wywoływali godne pożałowania zajścia. Rozumie się, że prezydent Dumy nieraz musiał zarządzać względem nich odnośne środki zaradcze. Frakcya prawicy ze względów partyjnych starała się i stara nadać tym środkom zupełnie inny charakter i, chcąc zwalić winę z siebie na prezydenta Dumy, agituje w sposób niegodny, który jednak nikogo w błąd nie wprowadzi. Ostatnia uchwała tej frakcyi jest jednym z najbardziej oburzających faktów tego rodzaju. Uchwała ta świadczy, do jakich naiwnych środków ucieka się prawica w swoim partyjnym fanatyzmie, pragnąc koniecznie dyskredytować szanownego prezydenta Dumy. Ludzie nieuprzedzeni w Rosyi ocenią i nazwą ich postępowanie według wartości“. Grupa postępowa i Koło Polskie przyłączyło się do rezolucyi październikowców.

Baku. — Schwytano niejakiego Tambulisa, który trzykrotnie uciekał z robót ciężkich. Popełnił on wiele zbrodni, między innemi zabił w Teodozyi we wrześniu 1907 r. podczas ucieczki z więzienia czterech dozorców. W tych dniach zabił on swą towarzyszkę, zadawszy jej 50 ran kłutych.

Petersburg. — Specyalna komisya, powołana do opracowania projektu reorganizacyi głównego zarządu rolnictwa, ukończyła swe prace. Komisya opracowała projekt utworzenia etatów ministerstwa do spraw gospodarki wiejskiej. Przed wniesieniem tego projektu do instytucyi prawodawczych zostanie on rozpatrzony przez kolejną sesyę rady do spraw gospodarki wiejskiej.

Petersburg. — W synodzie utworzono specyalną komisyę dla rozpatrzenia projektu zredukowania ilości świąt, wniesionego do Rady Państwa przez 35-ciu jej członków.

Petersburg. — Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę redaktorów gazety „Siewodnia“, Kohana i Gorodeckiego, którym adwokat przysięgły Bułacel wytoczył proces o potwarz w druku. Sąd skazał podsądnych na rok i 4 miesiące więzienia i grzywny 500 rb.

Warszawa.—Na wystawie przemysłowo kulinarnej otwarto kursy sztuki kucharskiej dla gospodyń. Zapisało się 550 osób.

Dżulfa (gub. erywańska). — W nocy przybyli tutaj pociągiem osobowym uzbrojeni mężczyźni i ograbili bogatego persa i zamieszkałych u niego zbiegów z Persyi.

Petersburg. — Senat postanowił zarządzić śledztwo pierwiastkowe w sprawie rektora uniwersytetu dorpackiego, Passeka, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej na podstawie 2-ej części 341 art. i 362 kod. kar.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—Izba posłów. Odpowiadając na interpelacyę w sprawie strajku pocztowo-telegraficznego, pomocnik sekretarza stanu Simian oświadczył, że jeśli zostały naruszone doskonałe stosunki istniejące dotychczas pomiędzy rządem a urzędnikami, to wina nie spada ani na rząd, ani na niego osobiście. Spełniał on zawsze żądania urzędników pocztowych, jeśli uważał, że są one racyonalne. Następnie minister Barthon powiedział: Strajk urzędników w zasadzie jest rzeczą dopuszczalną, lecz dany strajk nie może znaleźć nawet cienia usprawiedliwienia.

Urzędnicy weszli na drogę rewolucyjną przeciwko całemu narodowi w chwili, gdy rządowi konieczne są nieutrudnione stosunki ze swymi ambasadorami. Zamach ten na zwierzchnictwo narodowe może stać się łatwo zamachem na obronę narodową. Jeśli urzędnicy nie powrócą do pełnienia swych obowiązków, to rząd przedsięweźmie surowe środki. Nic mnie nie skłoni do cofnięcia się z tej drogi, prędzej zrzeknę się teki (uznanie). Izba 307 głosami przeciwko 138 głosów postanowiła porozklejać w gminach mowę Barthona. Po kilku mowach na rzecz urzędników pocztowych i telegrafistów izba większością 368 głosów przeciwko 211 przyjęła następującą formułę Reinaka: Izba postanawia nie dopuścić do strajku urzędników, wyrażając przekonanie, że rząd przywróci spokój i porządek, przyjmuje wyjaśnienie rządu i przechodzi do porządku dziennego.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — Izba posłów. Omawiając projekt prawa o rekrutach, mówcy bez różnicy partyi wyrażali przekonanie, że pokój będzie utrzymany. Mówcy z wyjątkiem socyalistów i czechów radykałów, oświadczyli, że wobec niebezpiecznej sytuacyi na przedstawicielach narodowych ciąży obowiązek głosowania za projektem prawa. Posłowie czescy dodali, że ich głosowanie na rzecz projektu prawa nie ma nic wspólnego z ich stanowiskiem opozycyjnem względem rządu. Posłowie Ebenhoch i Chiari wyrazili głębokie zadowolenie partyi niemieckich z powodu wierności Niemiec. Chiari powiedział: „My pragniemy pokoju, lecz nie chcemy pokoju za wszelką cenę, nie za cenę honoru Austryi“. Słoweniec Szusterszisz oświadczył: „My, południowi słowianie pragniemy pokoju całą duszą, bardziej od pozostałych partyi, ponieważ zmuszeni bylibyśmy walczyć przeciwko naszym współbraciom“. Mówca daje następnie serbom do zrozumienia, że będą oni zwyciężeni i być może, że będą nimi rządzili madziarowie.

Następnie wzywa on Rosyę by użyła ona w ostatniej chwili w jak najenergiczniejszy sposób swego wpływu w Belgradzie na rzecz zachowania pokoju. Minister obrony narodowej Georgi podkreślił, że przyjęcie projektu prawa jest tem ważniejsze w chwili, gdy oczy całej Europy są skierowane na Austryę i wzywa izbę do wyrażenia zaufania armii przez przyjęcie projektu prawa. Im bardziej jednomyślne będzie głosowanie, powiedział minister, tem większe będzie wrażenie zagranicą na rzecz pokoju, którego pragniemy nie mniej od posłów i który mamy nadzieję zachować. (Burza oklasków). Projekt prawa został przyjęty większością 289 głosów przeciwko 103-ch.

Pekin.—Przez wymianę not pomiędzy ambasadorem rosyjskim i Wai-wou-pou (ministrem spraw zagranicznych) ustanowiony został sposób pobierania podatków od sklepów chińskich, znajdujących się w obrębie gruntów chińskiej kolei wschodniej. Podatki będą pobierane przez władze chińskie i wnoszone do rosyjsko-chińskiego banku jako depozyt do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi o prawach kolei.

Budapeszt. — Większość gazet tutejszych jest zdania, iż w sytuacyi zewnętrznej nastąpi zwrot tylko w tym razie, jeśli zbiorowa nota mocarstw będzie miała ten skutek, na jaki liczono: zanim to nastąpi, należy wierzyć, iż sytuacya jest poważna.

Berlin. — Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat basza wyjechał do Rzymu.

Berlin. — W lokalu „Hotel-Esplanada“ odbył się doroczny bal związku prasy zagranicznej, który udał się doskonale. Na balu znajdowali się członkowie ciała dyplomatycznego, prezydent parlamentu niemieckiego, przedstawiciele miasta, instytucyi rządowych, kół literackich i artystycznych.

Belgrad.—Organ półurzędowy „Serbskie Nowości“ zamieścił komunikat, kategorycznie zaprzeczający rozpowszechnianym przez dzienniki wiadomościom o działalności band serbskich w sandżaku nowobazarskim.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rostów nad Donem. Usposobienie z pszenicą garnówką mocniejsze, z oziminą stałe. Pszenica garnówka 1 rb. 21 — 1 rb. 23 kop., ozima 1 rub. 25—1 rb. 31 kop., żyto kaukaskie 92—94 kop., jęczmień 75 kop., owies 66 — 75 kop., mąka pszenna 1 rb. 50 k. do 2 rb. 40 kop., żytnia 1 rb. 15 kop.

Czystopol.— Usposobienie z mąką stałe. Żyto 71 — 72 kop., owies 57 — 58 kop., mąka żytnia 7 rb. 15 kop.

Petersburg. — Na giełdzie holenderskiej usposobienie z żytem i grochem spokojne, z owsem mocne, z kaszą bezczynne. Żyto 117 zoł. 82 kop., owies wiacki 75 kop., groch 1 rb. 7 kop., kasza 1 rb. 43 kop., siemię lniane 1 rb. 56 kop.

Czelabińsk.—Usposobienie rynku stałe. Pszenica 90 kop. — 92 kop., żyto 65 kop. —67 kop., owies 42—45 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rb. 10 kop.—1 rb. 17 kop., owies 81 kop.

Rewel. — Owies zwykły 78 — 81 kop., żyto 1 rb. 3 kop. — 1 rb. 4 kop.

Marsylia. Usposobienie z pszenicą, jęczmieniem i kukurydzą we wtorek było stałe. Pszenica mikołajowska ulka 22¾ frank., ozima 3 fr. jęczmień poł. rosyjski 14¾ fr., kukurydza 15½ fr. (Wiadomość spóźniona z powodu strajku telegrafistów).

Berlin. — Usposobienie z pszenicą ospałe, z żytem słabe, z owsem stałe. Pszenica na krótki termin 228½ marek, na dłuższy termin 227 marek, żyto na krótki termin 178 marek, na dłuższy 183 marek, owies na krótki termin 174 marek, na dłuższy 174¾ marek, jęczmień rosyjsko-dunajski 142 — 145 marek.

Z Wilna.

—o—

Dnia 1 marca.

W „Lutni“ wileńskiej, sympatycznej, ruchliwej instytucyi polskiej, zajmującej wybitne miejsce pod względem kulturalnym odbyło się doroczne walne zgromadzenie, z którego dowiedzieliśmy się, jaką była działalność instytucyi w roku ubiegłym.

„Lutnia“ rozwijała się w dwóch kierunkach: wokalno-muzycznym i literacko dramatycznym. Urządzono w ciągu roku 16 wieczorów wokalno-muzycznych i wielki koncert Chopina, z udziałem Juliusza Wertheima. Sekcya literacko-dramatyczna zorganizowała 24 wieczory, z których jeden był hołdem złożonym Deotymie.

Zupełnie dostateczną i nader doniosłą byłaby praca tej sekcyi, gdyby się ograniczała na zaznajamiamiu słuchaczy żywem słowem zdolnego prelegenta ze wszystkimi naszymi twórcami, ilustrującego czytaniem fragmentów z utworów, ocenę ich wzajemnego na siebie wpływu i krytyczny rozbiór. Na nieszczęście prelekcyi takich mamy coraz mniej w „Lutni“, a dają się przedstawienia sztuk najczęściej przerastających miarę sił amatorów, z których wychodzi potem mnóstwo niepowołanych aspirantów na scenę. Najgorszą zaś stroną tych przedstawień jest to, że one stanowczo odciągają od teatru polskiego tę całą sferę ludności miasta, która koło „Lutni“ się grupuje.

Na tem zebraniu dowiedzieliśmy się jeszcze o rozmaitych projektowanych reformach. Do „Lutni“ wcieloną zostanie szkoła muzyczna p. Montwiłła, w której kształcić się będą chcący brać udział czynny w produkcyach orkiestrowych, wokalnych i muzycznych.

W sekcyi literacko-dramatycznej powstanie szkoła dykcyi i deklamacyi, pod kierunkiem wybitnego artysty sceny polskiej; zorganizowane też zostaną specyalne „wieczory słowa“ z uwzględnieniem literatury obcej i dawane będą przedstawienia popularne.

„Lutnia“ liczy obecnie członków 382, a jak u nas ludzie chętnie wnoszą członkowskie roczne wkłady, wyjaśnia fakt, ze właśnie z takich zaległych zobowiązań członkowie winni są „Lutni“ 1,200 rb.

Sprawa lokautu garbarskiego, w dziwną weszła porę. Ponieważ próby pośrednictwa prezydenta miasta p. Węsławskiego nie dały żadnych rezultatów, a okazało się, że ogół robotniczy nieskłonnym jest do ustępstw, więc przemysłowcy postanowili poddać kwestyę wznowienia zajęć na zmienionych warunkach pod głosowanie pracowników poszczególnych fabryk.

I to na nic się nie przydało, większość tutejszych robotników nie chce przystać na ustępstwa. Przedsiębiorcy zwrócili się do Związku narodu rosyjskiego, by ten im sprowadził robotników „swoich“ z Rosyi dla rozpoczęcia pracy w garbarniach Fabrykanci chcą koniecznie zakończyć lokaut, bo jest znaczne zapotrzebowanie na towar garbarski, ale co myśleć o tych, którzy chcą przyczynić się do zwiększenia w Wilnie liczby członków „Związku narodu rosyjskiego?“ Trzeba tylko dodać, że większość garbarni pozostaje w rękach żydów.

Odbyło się w klubie rosyjskim walne zgromadzenie członków Związku narodu rosyjskiego. Zebrało się 150 osób przeważnie z urzędników i duchowień t. a. Wyjaśniło się, że składek członkowskich wpłynęło w roku ubiegłym na przeszło 1,000 rb. (płaci się 50 kop.). Związek, prowadzący i przedsiębiorstwa handlowe otrzymał od intendentury zamówienia na szycie przeszło 400,000 sztuk bielizny.

Prezes Towarzystwa, archimandryta Iwan, wypowiedział mowę w obronie samowładztwa, twierdził, że narody, które porzuciły tradycye monarchiczne zostały skazane na zagładę, jak to się stało z żydami i polakami.

Ciekawy okólnik nadszedł do Wilna z ministerstwa spraw wewnętrznych, nakazujący ścisłe przechowywanie poufnych dokumentów, gdyż w ostatnich czasach zaczęły się pojawiać w prasie peryodycznej rozporządzenia „nie podlegające ogłoszeniu“.

Gubernator wileński otrzymał od ministra spraw wewnętrznych okólnik, w którym powiedziano, że w niektórych miejscowościach władze policyjne są zbyt formalistycznie usposobione względem odprawiania nabożeństwa sekt, które się oddzieliły od uznawanych przez rząd wyznań nieprawosławnych. Doprowadza to do słusznych narzekań, że władze rządowe przyjmują na siebie obronę czystości tego lub innego wyznania nieprawosławnego, strzegąc je od wpływów nauk sekciarskich, powstałych w łonie samych wyznań nieprawosławnych i nawet uznawanych przez rząd. Minister wyjaśnia więc, że zebrania modlitewne sekciarzy, odszczepieńców od wyznań nieprawosławych, nie podlegają utrudnieniom o ile istota ich nauk nie sprzeciwia się interesom państwowym lub wymaganiom moralności.

Gubernator kowieński nadesłał prezesowi Towarzystwa „Saule“ ks. Olszewskiemu, sto egzemplarzy rosyjskiego hymnu narodowego, dla rozesłania go do szkół tego Towarzystwa.

Uczniowie muszą się go wyuczyć, a gdyby nauczyciele zaniedbali tego wypełnić, będą wydaleni przez dyrekcyę z zajmowanych stanowisk.

Jak się dowiadujemy, nie będą teraz wznowione prace komisyi utworzonej przez zarząd miejski w sprawie założenia w Wilnie wyższej uczelni aż do czasu zatwierdzenia nowej ustawy uniwersyteckiej przez izby ustawodawcze, a kiedy to nastąpi przewidzieć niepodobna.

E. W.

Z życia prowincyi.

Sławuta, *w marcu.*

Stowarzyszenia spożywcze, które dopiero w czasach ostatnich zaczęły się organizować na prowincyi, zyskują tu coraz większe koło zwolenników i dają wcale dobre wyniki finansowe.

Sławuckie Stowarzyszenie spożywcze, któremu niechętni wróżyli krótki żywot, a w najlepszym razie marną egzystencyę, jest przekonywującym dowodem pożyteczności takiej instytucyi. Roczny bilans sklepu spożywczego wykazał czysty zysk w kwocie 865 rb., czyli 24% od włożonego kapitału, jest to zysk bardzo wielki, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zaczęto interes z kapitałem zakładowym, wynoszącym zaledwie około 2-ch tys. rb. (który dopiero w końcu roku zwiększył się do sumy 3180 rb.) i że tylko mała garstka akcyonaryuszy stała wytrwale przy sklepie, robiąc w nim stale zakupy i starając się wszelkimi sposobami przyjść z pomocą temu interesowi, większa zaś część udziałowców, chociaż zakupiła akcye, ale była zupełnie indyferentną, mało interesując się rozwojem sklepu. Bilans roczny wykazuje, że Stowarzyszenie spożywcze liczy obecnie 112 akcyonaryuszów i posiada własny kapitał w kwocie 6,958 rb. (w towarach). Roczny obrót sklepu wynosi około $22^1/_2$ tys. rb.—co znaczy, że obrócono kapitałem zakładowym 6 — 7 razy. Zysk tegoroczny na walnem zebraniu członków w dn. 1 marca b. r. uchwalono podzielić w następujący sposób: 6% wydać na akcye—co stanowi 190 rb., 4% od ogólnej sumy zakupów, zrobionych przez stowarzyszonych, wydać za wybrany towar—co stanowi 556 rb., i pozostałą kwotę, t. j. 118 rb., a także wszelkie inne sumy przelać na kapitał zapasowy Stowarzyszenia, który to do obecnej chwili wynosił tylko 28 rb. Ażeby zaś nie wycofywać całej dywidendy z interesu, co mogłoby fatalnie wpłynąć na dalszy rozwój sklepu, a nawet podkopać jego dobrobyt, walne zebranie uchwaliło prosić wszystkich stowarzyszonych, żeby należną im sumę dywidendy oddawali całkowicie na zakup nowych akcyi, co posłużyłoby do zwiększenia kapitału obrotowego.

Zarząd Stowarzyszenia zakomunikował zebranym, że dziś sklep spożywczy przeszedł fazę niepewności, że stoi on na mocnej podstawie i że zawdzięczając rozmaitym ulepszeniom i reformom, które w drodze praktyki zostały zaprowadzone, owa garstka członków wytrwale stojąca przy sklepie wciąż się powiększa, że niechętni nabierają doń zaufania, a indyferenci zaczynają się nim interesować, i że ogół nie stowarzyszonych, przekonując się o dobroci towarów, normalnej cenie i sumiennej ekspedycyi — co raz więcej zwraca się do sklepu.

Po rozpatrzeniu budżetu na rok 1909 i kilku innych jeszcze spraw porządku dziennego walne zebranie zostało zamknięte o godz. 9 ej wieczorem.

Tu chciałbym jeszcze zaznaczyć pewną wadę wszystkich naszych zebrań społecznych, a to jest niewytrzymałość zebranych przy przedłużaniu się posiedzeń. Już po 1—2 godzinach obrad zebrani zaczynają się pomału wynosić z sali, tak, że już w połowie posiedzenia brakuje dużo członków, a ku końcowi pozostaje w sali zaledwie mała garstka słuchaczy no i, ma się rozumieć, prezydyum. Tym sposobem rzadko kiedy udaje się prawidłowo skończyć obrady i wyczerpać porządek dzienny z wielką szkodą dla interesów ogółu.

Tak też było i na walnem zebraniu Stowarzyszenia spożywczego; chociaż w ostatnim punkcie programu jeden z członków poruszył kilka bardzo ważnych spraw, o których należałoby koniecznie pomówić, ale wobec małej liczby pozostałych prezes zebrania zmuszony był obrady zakończyć, polecając wszystkie te punkty włączyć do programu następnego kwartalnego zebrania Stowarzyszenia.

Z tej wady, która mówi o małym jeszcze bardzo wyrobieniu społecznem, powinniśmy się stanowczo wyleczyć: primo — że wymaga tego grzeczność towarzyska, secundo—że cierpi na tem dobro ogólne. Wynik rocznej działalności sławuckiego Stowarzyszenia spożywczego powinien zachęcić do organizowania sklepów spożywczych w innych miejscowościach; byle tylko odrobina inicyatywy i dobrej woli stowarzyszonych — sklepy takie zawsze dadzą pożądane rezultaty, uwalniając nas raz na zawsze od wszelkiej eksploatacyi handlowej i dając możliwość zaoszczędzenia pewnej kwoty rok rocznie, tej kwoty, która dawniej zostawała w kieszeni spekulantów.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Epidemia tyfusu** w Piątkach pow. żytomierskiego, panuje już od pół roku przeszło. Niema dnia, aby nie chowano 4—5 zmarłych na tyfus. Miejscowy duchowny nie może podołać tak wielkiej ilości pogrzebów, tak, że musi się odwoływać do pomocy sąsiedniego duchownego. Szpital miejscowy przepełniony jest literalnie chorymi. Leczy ich dwóch lekarzy, którzy zarazem dają baczenie na przedsiębranie i zachowywanie środków ostrożności. Nie na wiele się to jednak przydaje.—nędza bowiem, głód i chłód sprzyjają bardzo coraz większemu szerzeniu się epidemii. Posiadany przez włościan zapas zboża dawno się wyczerpał, pieniędzy niema skąd wziąć, bo niema gdzie zarobić, a z powodu braku słomy, służącej zwykle za opał, w chatach temperatura bardzo często wynosi zaledwie 4—5° R.

We wsi Kustyn, pow. rówieńskiego, zmarła na tyfus plamisty, zaraziwszy się od chorych, siostra miłosierdzia p. Gadoskinowa. («Wol.»)

— **W sprawie powszechnego nauczania w Taraszczy.** Ministerstwo oświaty odmówiło taraszczańskiemu zarządowi miejskiemu wydania zapomogi na budowę nowych szkół aż do chwili złożenia ministerstwu materyałów, dotyczących wypracowania sieci szkolnej. Z sieci, ułożonej przez zarząd miejski na r. 1909, widocznem jest, że w Taraszczy, liczącej 14,779 mieszkańców, jest 1034 dzieci w wieku szkolnym. Niższych szkół w mieście jest 6, do których uczęszcza 765 dzieci. Rada miejska postanowiła wobec tego prosić ministerstwo o 4000 rb na budowę 3 nowych szkół. («Kij. W.»)

— **Bomba w gimnazyum połtawskiem.** Późno wieczorem 2 marca w mieszkaniu dyrektora 1-go gimnazyum męskiego w Połtawie rozległ się straszny wybuch. Dyrektor Kluga i jego rodzina, oprzytomniawszy z przestrachu, wpadli do jadalni, gdzie nastąpił wybuch i tu ujrzeli obraz zniszczenia. Szyby w oknie były powybijane, ramy połamane, w pokoju czuć było silny zapach siarki. Okazało się, że ktoś rzucił bombę z dziedzińca przez okno, wychodzące na ogród internatu. Pod oknem widać było na śniegu świeże ślady. Policya wszczęła energiczne poszukiwania przestępcy. («P. W.»)

W sprawie osuszania błot.

Pod powyższym tytułem był umieszczony krótki artykuł w „Dzienniku Kijowskim“, gdzie autor zwraca uwagę naszych właścicieli ziemskich na potrzebę osuszania błot i wskazuje, że przy zarządach dóbr państwa w Kijowie i Żytomierzu są specyaliści hydrotechnicy, mający obowiązek sporządzania planów i kosztorysów odpowiednich robót za pewną, bardzo niewielką opłatą, a w niektórych wypadkach nawet darmo—i oprócz tego, że dla wykonywania tych robót właściciele mogą otrzymywać długoterminowe bardzo dogodne pożyczki rządowe. Że prywatni właściciele oddawna już na własną rękę pozbywają się w swych majątkach błot i moczarów, o tem wiemy wszyscy, że jednak obecnie są w tym celu specyaliści urzędnicy, jest dla wielu nowiną i także dla mnie.

Z artykułu tego wywnioskowałem jedno, a mianowicie, że autor P. Z. K. nie uwzględnia interesów Podola i nie widzi, jaka wielka różnica zachodzi pomiędzy Podolem a Wołyniem i Ukrainą pod względem hydrograficznym. Tymczasem jednak charakter tych dwóch krajów jest zupełnie odrębny pod tym względem.

Północne bowiem powiaty Wołynia, jak i kijowskiej gubernii, są rzeczywiście nizinne i błotne i tam działalność hydrotechników może być do pewnego stopnia pożyteczną; południowe jednak powiaty tych dwóch gubernii i całe Podole jest to płaskowzgórze, gdzie o błotach ani nizinach naturalnych, niemających łatwego naturalnego spadu wody, niema mowy, i gdzie przy pewnej małej dozie dobrej woli i energii cały kraj możnaby zamienić odrazu w zupełną bezwodną pustynię, na co nie potrzeba wcale usług techników i uczonych planów, ale poprostu jest to kwestya wykopania w każdym majątku kilkuset sążni płytkich nawet rowów przez najprostszych chłopów „na oko“. Obecnie, jeżeli jest jeszcze na Ukrainie i Podolu pewna bardzo nieznaczna ilość przestrzeni błot i moczarów, a także woda w stawach, to dlatego, że utrzymują się tam jeszcze tradycyjnie młyny wodne. Wskutek jednak osuszenia wielkiej części błot i mocarzów, młyny wodne coraz bardziej nie dopisują i dochód z nich zmniejszył się znacznie, co mogą potwierdzić ich właściciele; nie pomagają już nawet turbiny, jakiemi zastąpiono starodawne koła młyńskie, i wielka oszczędność wody—i najczęściej obecnie młyn wodny jest zaopatrzony w motor parowy na wypadek braku wody, co się zdarza coraz częściej i jest chroniczną plagą młynarzy. Wobec tego właściciele młynów wodnych coraz bardziej przychodzą do słusznego wniosku, że staw im się nie opłaca; jeżeli bowiem nieraz kilkaset morgów ziemi zajętej pod staw nie jest w stanie dać z młyna nawet połowy tego dochodu, co dałaby ta sama ziemia, jako uprawna, pocóż więc nie zamienić ją na taką? I wielu już tak zrobiło. Dochodowość więc młynów wodnych na Podolu i Ukrainie coraz bardziej staje się zakwestyonowaną i utrzymują się one dotąd raczej wskutek tradycyi; rzeczywiście zaś są już anachronizmem w obecnych warunkach zniszczenia żywych źródeł wody w tym kraju, jakiemi tu mogą być tylko błota i moczary. Wskutek coraz większego upadku tych młynów, powstaje w kraju coraz więcej młynów najczęściej małych, ale bardzo rentownych, poruszanych motorem gazowym, i te swem współzawodnictwem ostatecznie gubią tamte. Wskutek tego coraz bardziej ilość młynów wodnych będzie się zmiejszać, a więc i ilość stawów; wreszcie stanie się, że stawy będą rzadkością, ale wówczas i wogóle woda stanie się rzadkością w tym kraju, zwłaszcza w posuszne lata, nie będzie jej wystarczać w rozległych nawet okolicach, nawet dla wodopoju, czego doświadczały już niektóre miejscowości w ostatnich posusznych latach i co stanie się udziałem innych, które jeszcze teraz tego nie znają, i rozszerzy się wreszcie na cały ten kraj.

O dodatnim wpływie wód gruntowych na klimat kraju już nie mówię, jest to bowiem kwestya tak trudno dająca się udowodnić, chociaż rzeczywiście najzupełniej uzasadniona, że nie uważam za możliwe tu się w nią wdawać. Zrobiłem to pobieżnie w innym miejscu w broszurze mej wydanej w Kijowie pod tytułem „Małe zbiorniki wody“, do której odsyłam w tym przedmiocie. Powracam zaś do ścisłych granic kwestyi. Oto jedno z dwojga, albo będziemy w tym kraju do reszty osuszać błota i moczary, co jest powodem chronicznego braku wody w stawach i przyczyną pośrednią upadku młynów wodnych, a następnie kasowania stawów, co może grozić brakiem wody nawet dla wodopoju w posuszne lata; albo, jeżeli tych następstw nie chcemy, nie powinniśmy osuszać błot i moczarów. Tego zaś żaden hydrotechnik nie zrobi, aby był i wilk syty i koza cała i aby były pełne rzeki, stawy i studnie, a osuszone błota i moczary. Potrzeba wybierać jedno z dwojga.

Jak teraz wybraliśmy pierwsze i kraj w krótkim czasie doczeka się błogich skutków tej działalności. Ale gdy one nastąpią i gdy na Podolu nie będzie nieraz w ciągu kilku miesięcy ani kropli wody i trzeba ją będzie sprowadzać z daleka kolejami, jak to już się zdarzało w krajach, gdzie wyniszczono wodę; zaczniemy odnawiać to wszystko, co sami zniszczyliśmy i znów zastępy hydrotechników będą sporządzać plany, ale już dla nawodnienia kraju. Ponieważ nieuświadomioną większość przekonywują tylko fakta, czyli takie argumenta, co przemawiają do oczu, a nie do rozumu, nie łudzę się więc nadzieją kogokolwiek nawrócić, a tembardziej takich właścicieli, a zwłaszcza przybyszów, którzy, wycisnąwszy z majątku, co się da, bez względu na skutki dla nich samych i ogółu, gotowi są potem opuścić majątek, przenosząc swą działalność choćby za dziesiątą granicę; urzędników, mających polecenie osuszać kraj, również nie można oskarżać, jest bowiem to dla nich obojętnem i tak samo gotowi są sporządzić plany nawodniania. Zresztą i ci, tamci są dziś tu, a jutro mogą działać gdzieś na Dalekim Wschodzie, w środkowej Azyi, albo nad Białem morzem, ale nikt inny z pośród nas, kto jest autochtonem i czyje dzieci, jak niegdyś przodkowie, mają mieszkać w tym kraju, a w dodatku, kto jest o tyle o ile uświadomionym, nie powinien pozostawać biernym widzem tego zniszczenia, jakie się dokonywa i do którego nas zachęcają, a tembardziej do tego się przyczyniać.

Andrzej hr. Chołoniewski.

Środki pomocnicze policyi.

—:—

W niemieckim handlu księgarskim pojawiła się p. t. «Policya i jej środki pomocnicze» książka, której autorami są urzędnicy policyjni Niceforo i Lindenau. Książka ta zawiera mnóstwo zajmujących szczegółów, z których podajemy kilka, odnoszących się do chemii w usługach policyi. Ślady palców na papierze, niewidoczne dla oka, występują silnie pod działaniem pary jodu, ale szybko znikają. Para działa na rozmaite sole, które zawarte są w pocie ludzkim, a które na papierze pozostają po dotknięciu go palcami. Najlepsze rezultaty daje rozczyn lapisu. Zwilżywszy papier, na którym spoczywała ręka ludzka, dziesięcioprocentowym rozczynem lapisu i wystawiwszy go następnie na działanie promieni słonecznych, otrzymamy po kilku już minutach linie papilarne palców i dłoni w czerwonawem zabarwieniu ze wszystkimi szczegółami. Na drzewie wywołuje rozczyn lapisu te same skutki, podając dokładne zarysy bosej stopy. Nie mając środków chemicznych pod ręką, można użyć zwyczajnego atramentu czarnego. Mianowicie pendzlem powlekamy lekko papier, czyniąc poziome pasy atramentu i podnosząc za każdym razem papier. Po kilkunastu sekundach, na czarnym tle okazują się ślady ręki ludzkiej. Atrament ma tę zaletę, że nawet po kilku latach wydobywa owe ślady. Świeże ślady występują także wyraźnie, gdy papier posypiemy proszkiem grafitowym. Ślady dotknięcia na szkle występują, gdy na nie chuchniemy, ale znikają natychmiast. Zwilżywszy odwrotną stronę szkła eterem, możemy następnie ślady odfotografować. W ten sposób niedawno odfotografowano w Paryżu na butelce ślady ręki, które okazały się identycznymi z budową ręki podejrzanego złoczyńcy. Bardzo wyraźnie i trwale występują ślady ręki ludzkiej na szkle pod działaniem juchsyny i alkoholu. Aparat fotograficzny chwyta szczegóły, niewidoczne dla oka ludzkiego, i oddaje policyi ważne usługi. Na zalety nadzwyczajne fotografii zwrócono uwagę po wypadku, który się zdarzył w pracowni pewnego fotografa berlińskiego. Właściciel owej pracowni zdjąwszy fotografię pewnej pani, spostrzegł na płycie, że cała twarz na negatywie zasłana jest punkcikami. Z początku przypisał winę płycie, ale później okazało się, że owa pani w kilka dni po fotografowaniu się zachorowała na ospę. Wilgotna płyta z kolodium uwydatniła wszystkie zakażone miejsca na twarzy i dała obraz późniejszego rozmieszczenia ospy.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Jakie skutki pociąga za sobą wywłaszczanie się z większej i średniej własności ziemskiej, o tem najlepiej wiedzą poszukujący pracy oficyaliści rolni. Z każdym rokiem zastępy ich coraz większe, a zapotrzebowanie na ich pracę zastraszająco się zmniejsza. Jest to naturalny wynik parcelacyi kolonizacyjnej. Taki kolonista zużytkowuje swoją i swojej rodziny pracę, tylko w wyjątkowej potrzebie udaje się do sąsiada o pracę terminową lub dzienną. Kolonista jest pod opieką: rządu, banków, spółek, kas pożyczkowych, słowem ma wszystko, czego może potrzebować do normalnego rozwoju swojej pracy.

Cóż ma oficyalista rolny?

Jaką przyszłość dla swej pracy i dla rodziny ma oficyalista rolny, pracujący w drobnej i średniej własności ziemskiej? Kto wesprze go w potrzebie, kto zaopiekuje się jego rodziną? Opiekę zapoczątkował w „Związku oficyalistów rolnych“ pan prezes Jan Lipkowski, czem pozyskał on całą wdzięczność szarych pracujących mas. Ale przy najlepszych chęciach nie jest w jego mocy dać pracę tysiącom, które jej nie mają, a współubiegają się o nią, jako o ratunek, podstawę bytu i życia swoich rodzin.

Odczytawszy w № 41 „Dziennika“ w „Wolnym głosie“ odezwy o zapobieżeniu wywłaszczania się z własności ziemskiej, proszę o wydrukowanie mojej myśli, jak sądzę odpowiadającej celowi.

Stworzyć bank parcelacyjny na wzór banku poznańskiego, a fundusze na operacye w części powstaną z naszych oszczędności, jakie mamy w kasach oszczędności, gdzie pobieramy 4%. Bank, oparty na ziemi, pod kierownictwem zacnych i zasłużonych ludzi, da nam rękojmię, zapewniającą, że nasz krwawo zapracowany grosz nie zginie, a przeciwnie da nam % większy, a jednocześnie da nam możność kupowania ziemi stosownie do środków. W tej kwestyi proszę moich współtowarzyszów pracy, oficyalistów rolnych, wypowiedzieć się bez zwłoki w „Wolnym głosie“; obecnie czas po temu—odwlekać sprawę, w której lepsze jutro dla nas i dla naszych rodzin, sprawę, która nam da upragniony dach własny i kawał ziemi własnej do pracy — nie można, jest ona tak bardzo doniosłą i tak bardzo upragnioną. Stańmyż bracia pracownicy ramię przy ramieniu i w tej naszej pracy ratunkowej, a los nas nie złamie.

Oficyalista rolny,

Henryk Lichtański.

Szpoła, 22/II 1909 r.

ECHA ZE SWIATA.

Napad na pasażerów balonu. Żegluga powietrzna, jako «ostatnia nowość», doznaje wciąż jeszcze podobnych nieprzyjemności ze strony ciemniejszych warstw społeczeństw, jak ongi koleje żelazne, bicykle-dyabły i niemniej «dyabelskie» samochody. W tych dniach chłopcy wiejscy napadli na balon w okolicy Frankfurtu nad Menem.

W niedzielę popołudniu przelatywał tamtędy balon «Zahringen», własność Manhajmskiego związku aeronautycznego, a mieszczący trzech pasażerów.

Balon zniżył się właśnie niedaleko słynnej miejscowości kąpielowej, Homburga, a sznur jego wlókł się po ziemi. Rozbrykani w świąteczny dzień chłopcy niemieccy chwycili za ten sznur i zagrozili uwięzionym tak żeglarzom powietrznym, że ich wyrzucą z kosza i kości połamią, jeżeli się nie okupią pieniędzmi!

Oniemieli aeronauci na te śliczne słówka młodzieży pruskiej. Próbowali z początku pertraktować z nimi, przemawiali dobremi słowami, które jak groch o ścianę rozbijały się o twarde pruskie serca obiecującej młodzieży narodu niemieckiego.

Wreszcie, nie chcąc ulegać przemocy, zdecydowali się podróżnicy balonowi odciąć linę, u której końca wlókł się balast, utrzymujący balon blizko ziemi.

I tak zrobili. Lecz balon wzbił się w tej chwili ogromnie wysoko w górę, co groziło jego pasażerom wprost śmiercią. Lecz wkrótce opadł na szczęście na ziemię.

Przeciw młodocianym wymusicielom wdrożono śledztwo sądowe.

Tragiczny epizod saneczkarski. Saneczkarstwo rozprzestrzeniło się dziś szeroko w Europie, a w ślad za niem poszły i ciężkie lub lżejsze wypadki, spowodowane nieumiejętnością jeżdżenia na sankach, zderzeniami, uderzeniami o kamienie lub przydrożne pale.

Jeden z największych i najcięższych tego rodzaju wypadków zdarzył się w miejscowości Neustadt w górach «Olbrzymich» w Czechach. Mianowicie zjeżdżało tam jak zwykle kilkanaścioro dzieci szkolnych na sankach ze stromej góry. Saneczki jechały tuż jedne za drugiemi w ogromnie szybkiem tempie; nagle wywróciły się pierwsze sanki z troigiem dzieci na jednym ze skrętów drogi, a następne wpadły na nie z całą gwałtownością. Za chwilę zakłębiło się na śniegu od krzyczących w niebogłosy dzieciaków, poranionych przeważnie; kilkoro z nich zabrano w nieprzytomnym stanie, inne odniosły złamania nóg, ciężkie uszkodzenia i wstrząśnienia mózgu.

Drugi podobny wypadek, choć w mniejszych rozmiarach, zdarzył się w Wiedniu na stoku znanej «góry Wilhelminy». Jakiś nieznany chłopiec namówił tam dwoje dziewcząt, aby się przejechały sankami. One zgodziły się; rozpędzone saneczki przewróciły się na jakimś przydrożnym korzeniu drzewa i obie nieszczęśliwe saneczkarki leżały za chwilę bezprzytomne i krwią zlane na ziemi, przestraszony zaś chłopak zbiegł czemprędzej ze swemi sankami.

Przechodnie zawezwali stacyę ratunkową, która prócz ciężkich obrażeń stwierdziła u jednej z dziewcząt złamanie kości nosowej.

NADESŁANE.

Ś. † p. Bazylina z Kosseckich Janczewska.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dn. 15 lutego b. r. w Odesie, w 72 roku życia.

Była to niewiasta pełna cnót i zalet. Dewizą jej życia były: modlitwa, praca, miłosierdzie. Obok wysokiego wykształcenia, miała serce otwarte zawsze dla niedoli ludzkiej, dla sierot i biednych. Ciche było Jej życie — ciche zasługi, cichy zgon — cześć Jej prochom i pamięci! Zostawiła w nieutulonym żalu męża i rodzinę, którzy proszą o modlitwę za Jej duszę

---

32)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Jednakże nic się nie zmieniło w kaplicy Persefony. Alcyonea wciąż spała, a Helwidya, klęcząc przy niej, rozcierała jej lodowate ręce w swoich. I tylko przez drzwi otwarte przybytku bogini zachodzące słońce ukazywało się poza grupą cyprysów. Lecz piorunowe zjawisko zbyt wyraźną było odpowiedzią na ruch porywczy trybuna, by ten mógł mieć jeszcze jakową wątpliwość co do mocy niewidzialnej, o którą rozbijały się jego usiłowania. Trybun czuł teraz, w duszy jego bowiem powstało co do tego niczem niestłumione przekonanie, że po pocałunku Anterosa on, Ombricyusz, utracił cały swój wpływ na Alcyoneę. Czuł całą swą niemoc i złościł się coraz bardziej. Wróg nieuchwytny, porywający mu zdobycz, drażnił go i jątrzył stokroć silniej, niżeli mógłby to uczynić przeciwnik żywy, kochanek jakiś w powłoce z krwi i kości, którego dosięgnąłby swą pięścią i przebił swym sztyletem. Jego duma, górująca nad wszelkiemi innemi uczuciami, wprost otwarcie sprzeciwiała się uznaniu całej rzeczywistości tej potężnej mocy, co go tak obezwładniała i upokarzała.

Jakoż — gwałtownem cofnięciem się w głąb całej swej istoty — zaprzeczył w swem sumieniu prawdziwości tego, co widział, przypisując wszystko sztukom zręcznym kapłana, lub jego władzy uwodzenia uczni siłą swej woli. Cała więc władza, jaką posiadł nad nim Memnones, rozsypała się w gruzy. Tenże los spotkał naukę, którą tymczasowo zaszczepiono Ombricyuszowi, i w sercu ucznia nic z tego nie pozostało—nic, prócz goryczy i urazy, która wybuchnęła teraz ironią i bluźnierstwem:

— Tyś — nieudolnym czarnoksiężnikiem—zawołał—oszustem, który mnie potrafił omamić! To dziewczę było mi przeznaczonem. Samo uczyniło mi obietnicę, że do mnie należyć będzie. Atoli wydarłeś mi ją, używszy jadu swej niegodziwej sztuki i spodziewałeś się uczynić ze mnie swego niewolnika, wabiąc jakiemiś marami. Dziś pogardzać potrafię twą nauką, twemi zjawiskami, twem słowem i twoją wieszczką nawet!

Memnones słuchał z założonemi rękami, jakby zatopiony w dumaniu. Odrzekł ze smutkiem:

— Jam ciebie nie zachęcał ani przyciągał! Tyś sam poszukiwał dróg świetlanych i sameś dziś wybrał gościniec ciemności. Szalejesz pod wpływem unoszącej cię pychy i ambicyi, atoli to, że porzucasz miłujące cię dziewczę i zdradzasz mistrza, stanowi najmniejsze twoje przewinienie. To jest niczem. Twoją winą, twoją zbrodnią, wprost nie do odpuszczenia, jest ta, że zatruwasz sam własną duszę u jej źródła. Karą twą będzie nie to, co ludziom podpadnie pod oczy—karą ci będzie to, że zatracisz ostatecznie i zupełnie poczucie prawdy. Tyś duszę własną oślepił, wyrywając z serca ostatnią krople uczucia. Twoje niepohamowane żądze uczyniły cię hipokrytą. Moja nauka na to ci tylko służyć miała, byś opanował innych, i mnie również. Wszelako wśród zbytku i wielkości otoczą cię gęste mroki—i to będzie twoją karą. Serce twe w głaz się obróciło, i nie inaczej, jak w złem już tylko możesz czynić postępy. Postawiam cię teraz nieuniknionemu twemu losowi. Idź swoją drogą. Kiedyś, gdy wydawać będziesz ostatnie tchnienie, przypomnisz sobie zapewne o mnie. Co do wieszczki, nie masz już nad nią żadnej mocy.

— Zali tak sądzisz? — rzekł Ombricyusz tonem gorzkim i lodowatym. — Być i to może. Skoro jednak Cezar dowie się o waszych sprawkach — drżyjcie natenczas! Co do mnie, nie wierzę już w nic na świecie, jeno w siłę woli, która przebywa w mym mózgu, jeno w krew płynącą w mych żyłach i sztylet, który dzierżę w ręku. Przez nie i z niemi potrafię sobie wywalczyć prawdę i władzę. Bądź pozdrowiona.

I to rzekłszy, wydobył krótki miecz, który od owej nocy w Bajach nosił nieustannie u pasa tuniki —miecz trybuna — i, potrząsając nim jakby dla odparcia niewidzialnych wrogów, wyszedł.

* * *

Żałosnym wzrokiem gonił Memnones za swym uczniem, który uciekał od przyjaznego uścisku mistrza, dlatego jedynie, by dążyć ku fatalnemu swemu przeznaczeniu. Ileż to rzeczy straszliwych przyniosła ubiegła, pełna tragizmu — godzina! Oto promień przebił się przez zasłonę: co było niewidzialnem, stało się widzialnem, jakby na żądanie wtajemniczonego i dla uwieńczenia jego nauki. Duch nieśmiertelny wplątał się w losy ludzkie, nadając im odmienny kierunek, lecz jego blask piorunowy, osłaniając wieszczkę i odganiając odeń znieważającego ją trybuna, uderzył również w hierofanta i podciął go jak piorun podcina drzewo. Jednocześnie utracił córkę i ucznia. Alcyonea na tym świecie kochała Ombricyusza, na tamtym miała swego umiłowanego — w Anterosie. Najlepsza cząstka jej duszy należała do jej Geniusza. Ten posiadał ją... i posiadał na wieki. Jeżeli trybun zbliżał się do jakiejś nieuniknionej katastrofy, to na swą pociechę miał przynajmniej upojenie płynące z namiętności. Ale on, Memnones, on, który widział i cierpiał—pozostał teraz opuszczonym—był oto zupełnie sam, w obliczu tego nieba, po którem biegną odmienne gościńce dusz, niosących w głębi swej nieskończoności udręczenia!

Wieszczka obudziła się nakoniec. Powstała—bladą była bardzo, nader poważną, skupioną i jakby rozświeconą jasnością, idącą z duszy.

— Cierpisz?—zapytał Memnones.

— Nie, — odrzekła, kładąc na pierś rękę z palcami odchylonymi, jak liść palmowy,—serce moje zaspokojone, a sama uzbroiłam się w pancerz dyamentowy.

— Wiesz-li, że Ombricyusz odszedł?

— Tak, - odrzekła—burza go uniosła.

— Trzeba zapomnieć o nim.

— Nie,—odrzekła Alcyonea ze spokojem łagodnym, nie znoszącym zaprzeczenia,—trzeba go ocalić!

Teraz już stało się jasnem dla kapłana, że Alcyonea wytrwałą będzie w swoich uczuciach — ziemskiem i nadziemskiem; ni jedno, ni drugie nie da się wykorzenić, oba bowiem trzymały się właściwego sobie piętra duszy i oba należały do odrębnych sfer życiowych.

Wszelako pewien stosunek ustalił się między jednym zakresem i drugim; w jasnowidzeniu Alcyonei widocznym był postęp. Przedtem nie zachowywała w pamięci tego, co się we śnie działo—obudzona—nic nie pamiętała. Teraz zdawało się, że pamięta wszystko, lubo mówić o tem nie chciała.

Alcyonea, Helwidya i Memnones opuścili kaplicę Persefony i zatrzymali się w perystylu. Zmierzch już zapadł. Dokoła bladych wód zatoki, wspinały się oddalone góry, na kształt ołtarzy rozpalonych. Nieliczne gwiazdy migotały, niby świetlane kwiaty zasłony niebieskiej. Wieszczka spoglądała ku nim, poczem wypuszczając z uścisku ręce przyjaciół, uczyniła ruch, jak gdyby chciała gwiazdom przesłać pozdrowienie.

— Co mówią ci one?—zapytał Memnones.

— Zdaje mi się, żo one są wszystkie we mnie—rzekła Alcyonea, kładąc ręce na sercu. Między mną i światem niemasz już zapory. Jam wolna... wolna!

Natenczas Helwidya ujęła wieniec laurowy, zawieszony u karyatydy perystylu i położyła go na włosach wieszczki. Zeszli ze schodów świątyni i podążyli przez ogród, zachowując milczenie. Cicha łza stoczyła się po policzkach Memnonesa. Uwieńczona kapłanka, ze swą twarzą słodką lecz stanowczą, wyglądała, jak ofiara, idąca na męki.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra FELIKSA KONECZNEGO

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ **1 rb. 40 kop.** (w broszurze)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Dom Handlowy **Kotlarow i Czernogołowkin** Kreszczatik № 36.

Na sezony wiosenny i letni otrzymał: Jedwabne, wełniane i bawełniane tkaniny, kolorowe płótna na suknie. Odpasowane suknie i bluzki Dywany, obicia na meble, firanki. Sukno, trykotaże i korty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk na męskie i damskie kostyumy, również uniformy dla wojskowych, urzędników, studentów, politechników, gimnazistów i realistów. „-11298—1

Ceny fabryczne.

W Bławatnym Magazynie „—11299—1

A. W. BERESTOWSKIEGO Kreszczatik № 38

(Firma egzystuje od 1835 roku).

Otrzymano na sezon **wiosenny i letni:** wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane i płócienne kolorowe na kostyumy. Odpasowane suknie i bluzki. Dywany, obicia na meble i firanki.

Specyalny oddział: Sukna, trykotarzy, kortów pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk na mężkie i damskie kostyumy, również nniformy dla wojskowych, urzędników, studentów, politechników, gimnazistów i realistów.

CENY FABRYCZNE.

OBUWIE i rzeczy podróżne w wielkim wyborze poleca magazyn **P. HOMOLAKA**

CENY STAŁE. **KRESZCZATIK Nr. 56.** 11—3426—12 **Telefon 1349.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — od. chodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po po.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa-odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl [illegible] wa — odch o godz. 11 m. 45 zrar [illegible] zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż – odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostow, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremienczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica. Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana przych. o godz. 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim".**

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne.**

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzislawa Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			**Bez oprawy:**		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „



11293—1

Inteligentny handlowiec
polak, żonaty, władający ekspedite rosyjskim, polskim i niemieckim, buchalter-korespondent, doskonały rachmistrz, branża nie robi różnicy, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia; bez środków utrzymania. Adm. Dzien. Kijowsk. dla St. P. 14. 3—11234—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.